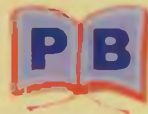


# PORADNIK BIBLIOTEKARZA



Pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych



9/2009

**BOLESŁAW HOWORKA:** Problem łączenia bibliotek w świetle prawa

**KINGA HECHSMAN:** Bibliotek łączyć nie wolno!

**MIROŚLAWA DOBROWOLSKA:** Seniorzy w warszawskich bibliotekach publicznych

**ALEKSANDER TREMBOWIECKI:** Z Poradnika IT laika. Kupić, nie kupić – poczytać warto. Cz. 3



INDEKS 369594

ISSN 0032-4752

## Nowy dodatek do „Poradnika Bibliotekarza” nr 6/2009



W czerwcu br. ukazał się drukiem pierwszy numer dodatku do „Poradnika Bibliotekarza” pt. „Biblioteka dla Seniorów”.

Jego celem jest prezentowanie różnych form aktywności seniorów w bibliotekach, zwłaszcza publicznych i pedagogicznych. Seniorzy są bowiem obecnie znaczną ilościowo kategorią odbiorców bibliotek, mającą czas i chęć aktywnego uczestnictwa w odbiorze kultury. Ważny jest też aspekt środowiskowy, integracja pokoleniowa i chęć pokonania bariery technologicznej, ułatwiającej seniorom egzystencję w życiu codziennym. Biblioteki jako miejsce integracji społecznej świadczą i w coraz większym zakresie będą świadczyć usługi dla zwiększającej się populacji seniorów. Do tej współpracy powinny być odpowiednio przygotowane, a zdobycie wiedzy nt. ludzi starszych i ich potrzeb, a także sposobów współdziałania ułatwi lektura dodatku.

W nr 1, starannie przygotowanym edytorsko (12 stron tekstu, kolor), znajdzie czytelnik wiele interesujących tekstów:

- Biblioteka przyjaznym miejscem dla starszego człowieka (Miroslawa Dobrowolska),
- Usługi biblioteczne dla osób starszych – obowiązkiem biblioteki publicznej (Franciszek Czajkowski),
- Biblioteki otwarte na współpracę z Uniwersytetami III Wieku (Beata Walczak),
- Uniwersytet Ludzi Ciekawych Świat@ (Jerzy Kondras),
- Seniorzy w bibliotekach wolskich w Warszawie (Miroslawa Dobrowolska),
- Seniorzy online w jasielskiej bibliotece (Tomasz Rutana).

Przedstawione w artykułach tematy oscylują wokół propozycji różnorodnych form pracy realizowanych przez biblioteki w ramach zajęć z seniorami; są to przykłady dobrych praktyk zarówno z Polski, jak i z krajów skandynawskich. Zwracają uwagę na potrzebę współpracy bibliotek z Uniwersytetami III Wieku i innymi instytucjami np. Uniwersytet Ludzi Ciekawych Świat@ w Śremie, pozwalając bliżej poznać potrzeby czytelników – seniorów konkretnych bibliotek, zwłaszcza w zakresie nowych technologii informacyjnych (Piła, Śrem, Warszawa-Wola, Jasło).

Wydanie dodatku wsparty finansowo: Instytut Książki w Krakowie i Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w ramach Programu Rozwoju Bibliotek.

**Kolejny numer „Biblioteki dla Seniorów” ukaże się pod koniec br.**

Bibliotekarzy zainteresowanych ww. tematyką zachęcamy do systematycznej lektury „Poradnika Bibliotekarza”, gdzie na bieżąco ukazują się teksty problemowe i metodyczne dotyczące współdziałania bibliotek z seniorami i ich roli w społeczeństwie.

*Zapraszamy do lektury  
Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”*

# Poradnik **BIBLIOTEKARZA nr 9 (714), 2009**

Ukazuje się od roku 1949

## W NUMERZE:

<b>Jadwiga Chruścińska</b>	<b>2</b>	Od redaktora
<b>PROBLEMY • DOŚWIADCZENIA • OPINIE</b>		
<b>Mirosława Dobrowolska</b>	<b>3</b>	Seniorzy w warszawskich bibliotekach publicznych
<b>Kinga Hechsman</b>	<b>11</b>	Prawie 1900 bibliotek na liście finalistów
	<b>12</b>	Bibliotek łączyć nie wolno!
<b>PRAWO W BIBLIOTECE</b>		
<b>Bolesław Howorka</b>	<b>13</b>	Problem łączenia bibliotek w świetle prawa
<i>Cyfrowe okolice (40)</i>		
<b>Henryk Hollender</b>	<b>17</b>	Pocztówka z Erfurtu
<b>RELACJE</b>		
<b>Grażyna Lewandowicz-Nosal</b>	<b>18</b>	Animaliter [Europejska Sztuka Ilustracji]
<b>KSIĄŻKA</b>		
<i>Targi książki</i>		
<b>Tomasz Kasperczyk</b>	<b>19</b>	Beijing International Book Fair – Międzynarodowe Targi Książki w Pekinie
<i>Salon Pisarzy</i>		
<i>Bogdana Klukowskiego</i>	<b>20</b>	Amos Oz – realistyczny sceptyk z pustyni Negew
	<b>23</b>	Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać! Oprac. Jadwiga Chruścińska
<b>BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO</b>		
<b>Grażyna Baranowska</b>	<b>24</b>	Co zostaje po słowach? Wrześniowe Hausty Poetyckie
<b>Anna Rachut</b>	<b>28</b>	Rozmowy o książce
<i>Nowe obiekty biblioteczne</i>		
<b>Barbara Stawarz</b>	<b>29</b>	Biblioteka Pedagogiczna w Żaganiu
<b>Tomasz Makowski</b>	<b>31</b>	Biblioteka Narodowa w 2008 roku
<b>J. Ch.</b>	<b>32</b>	Salon Bibliotekarzy – inauguracja w Bibliotece Narodowej
<b>Beata Sawa-Jovanoska</b>	<b>33</b>	Sukces bibliotek publicznych z Olsztyna, Koszalina i Słupska
<i>Pozyskane z Kanatu Wrocław</i>		
<b>RyT</b>	<b>33</b>	Idzie nowe w architekturze bibliotek
<b>Z WARSZTATU METODYKA</b>		
<b>Daria Naziemiec</b>	<b>35</b>	Czytanie jest dla mnie jak oddychanie. Dlaczego czytamy książki?
<b>Edyta Dobek</b>	<b>38</b>	Jak i gdzie poszukiwać informacji oraz ich źródeł
<b>Hanna Diduszko</b>	<b>39</b>	Kolorowa biblioteka. Scenariusz lekcji bibliotecznej dla przedszkolaków (grupa 4-5 latków)
<i>Pożegnania</i>		
<b>Robert Beller</b>	<b>41</b>	Magister. Słowo o Michale Hilchenie (1945-2009)
<i>Wi@domości</i>	<b>41</b>	

*Dodatki*

**ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ nr 9**

**Z Poradnika IT laika. Kupić, nie kupić – poczytać warto. Cz. 3 (Aleksander Trembowiecki)**

**Na okładce „PB”: Biblioteka Pedagogiczna w Żaganiu po modernizacji – w Pałacu Książęcym**

O łączeniu bibliotek napisano już wiele, często ten temat jest przedmiotem ożywionej dyskusji w różnych gremiach bibliotekarskich i nie tylko. Zwłaszcza ostatnio głośno jest o likwidowaniu szkolnych bibliotek przez samorządy, włączaniu ich do struktur organizacyjnych bibliotek publicznych, o trwających pracach nad zmianami prawa w tym zakresie. Bibliotekarze szkolni protestują. Emocje bibliotekarzy wzmagają się po każdej informacji o połączeniu bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi, z domami kultury i odwrotnie: bibliotek szkolnych z publicznymi. Głośnym echem odbił się fakt włączenia 13 bibliotek szkolnych do publicznych, za sprawą decyzji samorządu i dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Środowisko bibliotekarskie, dorzucając swój głos w tej sprawie stawia pytanie: czy problem łączenia różnego typu bibliotek, ze względu na odmienność ich funkcji i zadań, jest zgodny z prawem. Czy tworzenie bibliotek hybrydowych jest zasadne? Zatem łączyć, czy nie łączyć... to prawie, jak hamletowskie pytanie „Być albo nie być”.

Zagadnienie to stara się zinterpretować z punktu widzenia prawa bibliotecznego i oświatowego Bolesław Howorka w artykule „Problem łączenia bibliotek w świetle prawa”. Autor artykułu, znawca prawa bibliotecznego, wskazuje, iż „sprawa łączenia bibliotek została uregulowana przepisami ustawy o bibliotekach, których pod żadnym pozorem nie wolno łamać”. Przepis ten dotyczy (ust. 7 art. 13) zakazu łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury, a także z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi. Z kolei w ustawie o systemie oświaty znajdujemy sformułowanie „szkoła publiczna powinna zapewnić uczniom możliwość korzystania z biblioteki. W tym celu w każdej szkole publicznej prowadzona jest biblioteka szkolna”, co w praktyce nie koniecznie oznacza prowadzenie biblioteki w każdej szkole publicznej. Autor wskazuje na sprzeczność w przepisach zawartych w ustawach: o bibliotece i systemie oświaty, podając ich interpretację prawną. W dalszej części artykułu koncentruje się na obowiązkach prawnych dyrektora szkoły wobec zapewnienia uczniom dostępu do biblioteki. Podaje również wskazówki, jak załatwić prawnie sprawę ewentualnego łączenia bibliotek, opierając się na doświadczeniach niemieckich.

Z tekstem Bolesława Howorki koresponduje krótki, polemiczny tekst Kingi Hechsman pod ostro sformułowaniem tytułem „Bibliotek łączyć nie wolno! To wielka szkoda, głównie dla jej użytkowników – dzieci”. Autorka w sposób zdecydowany przedstawia swoje stanowisko w sprawie łączenia bibliotek: nie wolno łączyć bibliotek szkolnych z publicznymi, na łączeniu placówek stracą głównie dzieci. Uważa, że „inwestowanie w bibliotekę to w istocie inwestowanie w uczniów, a to się z pewnością opłaca nawet z ekonomicznego punktu widzenia”. Ponadto nauczyciel bibliotekarz posiada specyficzne kwalifikacje, wymagające stałego doskonalenia zawodowego i trudno będzie jego pracę zastąpić działaniami bibliotekarza w bibliotece publicznej.

Nie muszę Czytelnikom „Poradnika” rekomendować kolejnego tekstu Mirosławy Dobrowolskiej pt. „Seniorzy w bibliotekach warszawskich”. Tym razem autorka wprowadza nas w problematykę seniorów w bibliotece – na przykładzie badań przeprowadzonych w bibliotekach warszawskich. W sposób kompleksowy przedstawia zakres potrzeb seniorów w kontekście ich współdziałania z biblioteką. Tekst z powodzeniem może pełnić rolę przewodnika dla bibliotekarza pracującego na rzecz seniorów.

Warto też sięgnąć do materiału prasowego Fundacji Społeczeństwa Informacyjnego realizatora „Programu Rozwoju Bibliotek” o zakończeniu pierwszego etapu prac. Do programu zgłosiło się aż 955 bibliotek gminnych wraz z filiami, czyli w sumie 2884 placówek z całej Polski. Wysoka frekwencja świadczy o gotowości lokalnych bibliotek do zmian oraz o zdolności koalicyjnej i ambicjach zatrudnionych w bibliotekach gminnych – bibliotekarzy. Tyle o tekstach rekomendowanych.

Zapraszam do lektury całego numeru 9 „Poradnika”, w którym na Czytelników – już po urlopach – czeka wiele interesujących i różnorodnych materiałów.

JADWIGA CHRUŚCIŃSKA



## Seniorzy w warszawskich bibliotekach publicznych

MIROSLAWA DOBROWOLSKA

### Trochę statystyki

Według prognozy ludności na lata 2005-2030<sup>1</sup> GUS-u, procentowy udział seniorów – mieszkańców Warszawy – w 2005 r. wynosił 18,8%, natomiast w 2030 r. jest on przewidywany w granicach 29,4%. Za około 20 lat, co trzeci senior będzie mieszkać w Śródmieściu i na Mokotowie, a co piąty będzie mieszkańcem Białołęki, Ursusa oraz Wesołej. O tym, że Warszawa ma już w tej chwili duży odsetek osób złotego wieku przekonuje nas rzecznik prasowy GUS – Wiesław Łagodziński, który podaje, że w stolicy w czerwcu 2008 r. mieszkało 20,6% osób powyżej 60 roku życia. Dzielnicami o najwyższym wskaźniku osób starszych są: Żoliborz (27,4%), Śródmieście (27,3%) oraz Mokotów (25,5%). Natomiast najmniej warszawiaków-seniorów można obecnie spotkać na Białołęce (7,0%), Ursynowie (11,8%) i na Bemowie (13,9%)<sup>2</sup>. Dane te stają się swoistym wyzwaniem dla stołecznych instytucji służb społecznych, medycznych, ale są także otwartym polem dla działalności na rzecz edukacji i kultury osób starszych, gdzie rola bibliotek publicznych jest nie do przecenienia i warta wsparcia nie tylko werbalnego, ale i finansowego.

### Seniorzy jako szczególna kategoria użytkowników bibliotek publicznych

Warszawskie biblioteki publiczne już od lat w swoich działaniach starają się wyjść naprzeciw tej szczególnej kategorii użytkowników, chcąc zapewnić osobom powyżej 60 roku życia możliwość dalszej edukacji a tym samym wspierać ich aktywność w życiu codziennym. Sieć stołecznych placówek bibliotecznych,

działających w poszczególnych dzielnicach stara się otoczyć troską i zainteresowaniem swoich czytelników-seniorów.

Na obszarze 18 dzielnic Warszawy funkcjonuje 189 placówek bibliotecznych, dysponujących ponad 4,6 mln woluminów, z których skorzystało 344 tys. czytelników. Co piąty warszawiak to użytkownik bibliotek publicznych; w grupie tej, co dziesiąta osoba to czytelnik powyżej 60 roku życia<sup>3</sup>. Tę rzeszę czytelników obsługuje blisko 800 bibliotekarzy, wśród których połowę stanowią osoby z wyższym wykształceniem bibliotekarskim.

Seniorzy, jako szczególna kategoria użytkowników stołecznych bibliotek publicznych, mają do swojej dyspozycji książki i czasopiśma, dokumenty elektroniczne oraz materiały audiowizualne. Mogą skorzystać z takich usług jak: „książka na telefon”, książka drukowana dużą czcionką, „książka mówiona”. Ponadto osoby starsze licznie i chętnie korzystają z kursów komputerowych oraz z imprez i form pracy, specjalnie przygotowanych i prowadzonych z myślą o podniesieniu i utrzymaniu poziomu ich aktywności umysłowej, psychicznej a nawet fizycznej.

### „Książka na telefon” i „książka mówiona”

Usługa „książka na telefon”, zwana czasem KNT, jest przeznaczona dla osób starszych i niezdolnych do samodzielnej obsługi. Z tej formy działań bibliotecznych korzystają chętnie seniorzy z następujących dzielnic: Ochota, Ursus, Włochy i Wola czy Śródmieście<sup>4</sup>. Praktycznie w każdej warszawskiej bibliotece osoba starsza może poprosić telefonicznie o dostarczenie jej do domu wybranych książek.

<sup>3</sup> Dane statystyczne dotyczące działalności warszawskich bibliotek publicznych zostały zaczerpnięte ze sprawozdania opisowego Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego za 2007 r.

<sup>4</sup> Więcej na ten temat w artykułach M. Dobrowolskiej: *Działania aktywizujące seniorów (na przykładzie bibliotek publicznych na warszawskiej Ochocie)*. „Poradnik Bibliotekarza” 2008 nr 1 s. 10-14 oraz *KNT... czyli biblioteka bez książek*. „Poradnik Bibliotekarza” 2008 nr 6 s. 7-9.

<sup>1</sup> Prognoza ludności na lata 2003-2030. www.stat.gov.pl/GUS/45\_648\_PLK. Tryb dostępu: 11.02.2008.

<sup>2</sup> M. Miłoś, M. Górecka-Czuryłło, A. Wittenberg: *Siwy włos. energii moc*. „Życie Warszawy” 2009 nr 16 s. 1.



Kolorowe magazyny starają się realizować potrzeby czytelnicze seniorów, wydając specjalne dodatki

Dzięki tej formie usług osoby wiekowe, mające trudności w poruszaniu się, przy pomocy bibliotekarek, wolontariuszy czy sióstr PCK, mogą samodzielnie czytać książki lub korzystać z „książki mówionej”. Warto zauważyć, że ta ostatnia forma książki dobrze funkcjonuje na Bielanach, Mokotowie, Ochocie, Pradze Południe, Śródmieściu oraz na Woli. Łącznie w wymienionych dzielnicowych bibliotekach publicznych znajduje się ponad 53 tys. jednostek inwentarzowych „książek mówionych”. Są to nagrania na kasetach magnetofonowych a także na płytach CD oraz w formacie mp3. Największą popularnością wśród osób starszych cieszą się nagrania kasetowe. Wynika to z faktu, iż większość seniorów dysponuje klasycznymi magnetofonami na kasetę, niezawodnymi i sprawdzonymi w obsłudze, nierzadko nabytymi w czasach zawodowej aktywności i w miarę niezłych dochodów pieniężnych. Obecnie będąc na emeryturze większość z nich nie stać na zakup nowoczesnego sprzętu odtwarzającego, jak choćby przenośnych odtwarzaczy płyt CD czy mp3 lub mp4, nie mówiąc już o aparaturze, która pozwala oglądać filmy zapisane na DVD. Dzięki „książce mówionej” seniorzy mogą zapoznać się z nowościami lekturowymi, które czytają wybitni polscy aktorzy. Placówki, które je gromadzą odnotowują stały wzrost liczby czytelników korzystających z nich na miejscu oraz obserwują systematycznie rosnącą liczbę wypożyczeń. Na

podkreślenie zasługuje owocna współpraca między bibliotekami publicznymi Warszawy a Biblioteką Centralną Polskiego Związku Niewidomych. Placówki biblioteczne w Śródmieściu i na Ursynowie, Pradze Południe czy Woli posiadają specjalistyczne urządzenia do czytania tekstu drukowanego głosem syntetycznym tzw. autolektory. Przykładowo, jedna z wolskich wypożyczalni mająca zainstalowane stanowisko z autolektorem notuje rocznie ponad 1800 osób korzystających z tej formy książki.

### „Książka z dużą czcionką”

Wiadomo, iż wraz z wiekiem osoby starsze odczuwają dolegliwości związane z pogarszaniem się wzroku. Biblioteki warszawskie dysponują także książkami z tzw. dużą czcionką. Ale jest to przysłowiowa „kropla w morzu potrzeb”. Bibliotekarki nostalgicznie wspominają czasy, gdy były systematycznie wydawane książki z dużym drukiem, szczególnie cenione przez seniorów oraz przez osoby (bez względu na wiek) mające kłopoty ze wzrokiem. Dlatego należy odnotować jako szczególnie cenną inicjatywę wydawnictwa Pruszyński i S-ka, które wydaje specjalną serię zatytułowaną „Duże litery”. Bibliotekom publicznym są oferowane pakiety książek z dużą czcionką. Poszczególne pakiety tworzą trzy tytuły. Dotychczas ukazały się cztery pakiety prezentujące literaturę piękną obcą<sup>5</sup> i polską<sup>6</sup>. Z pewnością wydawnictwo będzie poszerzać swoją ofertę i wzbogacać ją o kolejne, zwłaszcza polskie tytuły, jak choćby tak bardzo popularne obecnie wśród czytelników pozycje Katarzyny Grocholi czy Małgorzaty Kalicińskiej. Również z myślą o potrzebach seniorów i osób słabowidzących katowickie wydawnictwo „Książnica” wydaje serię „Biblioteka Dużej Czcionki”. Z badań szacunkowych wynika, że w Polsce u 17% osób powyżej 65 roku życia stwierdzono niedowidzenie związane z wiekiem. Dlatego należy docenić inicjatywę PWN, które u progu 2009 r. rozpoczęło wydawanie serii „Dużym Drukiem”. Jako pierwsze ukazały się dwa słowniki: *Słownik ortograficzny* oraz *Słownik wyrazów ob-*

<sup>5</sup> Np. Victoria Holt *Dom Tysiąca Latarni* czy Nora Roberts *Błękitna dalia*.

<sup>6</sup> Z polskiej literatury wydano dotychczas tylko 2 tytuły: Monika Szwaja: *Romans na receptę*, 2006 oraz Katarzyna Żeleńska: *Kamień w sercu*, 2008.

cych. Do obu pozycji zostały dołączone płyty CD, które umożliwiają wybór jednej z trzech wielkości liter oraz wyświetlanie wybranego tekstu zapisanego jasnymi literami na ciemnym tle<sup>7</sup>.

Biblioteki odnotowują duże zainteresowanie czytelników książką z dużym drukiem. Starsi czytelnicy pytają o bieżące nowości wydawnicze, które prezentowane są w telewizji, o których czytają w gazetach czy rozmawiają z rodziną lub znajomymi. Dlatego też wychodząc naprzeciw potrzebom seniorów, którzy z racji wieku miewają kłopoty ze wzrokiem, warszawskie bibliotekarki starają się tak ekspozycjonować literaturę dla tej grupy czytelników, by była ona widoczna i łatwo dostępna. Grupują na wydzielonych regałach książki z dużym drukiem, przeglądają systematycznie cały księgozbiór pod kątem typograficznym, poszukując np. pozycji z bardzo wyraźną i kontrastową czarną czcionką na białym papierze, z szerokimi marginesami lub ze szczególnie wyeksponowanymi graficznie akapitami w tekście książki.

### Kursy komputerowe dla seniorów

Osoby starsze często są zaliczane do grup wykluczonych społecznie ze względu na wiek, kompetencje czy możliwość skorzystania ze współczesnych środków komunikowania. Socjolog, prof. Anna Giza-Poleszczuk<sup>8</sup> do najważniejszych czynników wyobcowania w naszym kraju zalicza właśnie wiek oraz kompetencje. Natomiast samo pojęcie wykluczenie społeczne określa jako „deficyt partycypacji w głównym nurcie życia społecznego, deficyty w dostępie do głównych systemów infrastruktury społecznej, takich jak rynek pracy, edukacja, ochrona zdrowia czy opieka społeczna”<sup>9</sup>.

W celu zapobieżenia procesowi e-wykluczenia seniorów, by mogli oni w pełni należeć do współczesnego społeczeństwa informacyjnego, warszawskie biblioteki publiczne syste-



matycznie organizują kursy komputerowe dla tej szczególnej kategorii swoich użytkowników. Ta forma edukacji i kształcenia cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród warszawiaków powyżej 60 roku życia. Na kursach organizowanych cyklicznie od ponad dwóch lat, warszawscy seniorzy zapoznają się z podstawowym działaniem i możliwościami technicznymi komputera, zgłębiają sposoby wyszukiwania informacji przez Internet, a dzięki poczcie elektronicznej i komunikatorom mają sposobność np. porozumiewania się ze swoimi bliskimi zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Rzeczą bardzo istotną jest to, że biblioteczne kursy komputerowe dla seniorów były bezpłatne a prowadzący je bibliotekarze zawsze pełni profesjonalizmu, sympatii i cierpliwości dla swoich siwowłosych uczniów.

Pod koniec 2007 i w 2008 r. skierowano do warszawskich seniorów, którzy uczestniczyli w kursach komputerowych ankietę z pytaniami koncentrującymi się wokół następujących problemów:

- czy biblioteka organizująca kurs pomaga w realizacji zainteresowań seniorów,
- jakie są zainteresowania seniorów, co i jak czytają, czy biorą udział w innych zorganizowanych formach spędzania wolnego czasu,
- jakie motywy kierowały seniorami, gdy decydowali się na wzięcie udziału w kursie komputerowym, czego się nauczyli, jak oceniają ten kurs.

Badaniami objęto warszawskie biblioteki publiczne, które prowadziły kursy komputerowe dla seniorów. Były to placówki w następujących dzielnicach: Wola, Ochota, Włochy, Praga Południe, Ursynów i Ursus. Warto tu szczególnie wspomnieć o kursie zorganizowanym przez Bibliotekę Publiczną im. W. J. Grabskiego w Ursusie, który był adresowany do

<sup>7</sup> Dane zaczerpnięto z portalu dla osób niepełnosprawnych: [www.niepelnosprawni.pl](http://www.niepelnosprawni.pl). Tryb dostępu: 9.02.2009.

<sup>8</sup> A. Giza-Poleszczuk: *Czynniki wykluczenia społecznego w Polsce*. Prezentacja przedstawiona na seminarium „Lokalne problemy e-Integracji w Polsce – wyzwaniem ogólnopolskim”, które zorganizowało Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” (Warszawa, 23.04.2008 r.).

<sup>9</sup> Tamże.

środowiska miejscowych kombatantów. We wrześniu 2008 r. 11 uczestników II wojny światowej, w lokalu biblioteki przy ul. Plutonu Torpedy, przez cały miesiąc regularnie poznawało tajniki komputera pod kierunkiem bibliotecznego informatyka. Do udziału w kursie prowadzonym w ramach akcji „Wrzesień miesiącem dla kombatanta” (koordynowanej przez Urząd m.st. Warszawy) zachęcał mieszkańców dzielnicy „Dziennik Ursusa”<sup>10</sup>, ukazujący się w nakładzie 12 000 egz.

W ankiecie wzięło udział 62 seniorów, stanowili oni około 15% uczestniczących w kursach warszawiaków. Większość z nich to kobiety (66%). Wiek kursantów: najwięcej osób w przedziale 60-65 lat (40%), najmłodszy – do 60 roku życia – stanowili 14,5% a najstarsi – w przedziale 81-85 – blisko 13% badanej populacji. Najstarszym okazał się 86-latek z dzielnicy Włochy, ogromnie ucieszony z możliwości skorzystania z edukacji komputerowej i dający sobie świetnie radę w świecie plików, folderów i internetowych poszukiwań. Wykształcenie kursantów: osoby ze średnim i wyższym wykształceniem stanowiły zdecydowaną większość (a podział procentowy wewnątrz tych dwu grup był dokładnie 50-procentowy). Osoby ankietowane, przed przejściem na emeryturę lub rentę, były czynne zawodowo, pracowały w różnych zawodach, takich jak: nauczyciel, pielęgniarka, inżynier, lekarz, ekonomista, urzędnik, artystka baletu, plastyk, spawacz, pracownik ochrony czy właściciel firmy.

Ponad 45% warszawskich seniorów biorących udział w ankiecie do swoich bibliotek publicznych uczęszcza od wielu lat, często nawet nie pamięta od kiedy, bo jak twierdzą chodzili tam „od zawsze” lub „od wielu lat”. Ponad 17% respondentów trafiło do biblioteki wyłącznie ze względu na organizowany kurs, pozostali albo w ogóle tam nie uczęszczali, bo nie mieli takiej potrzeby lub pojawiali się sporadycznie. O kursach dowiadawali się z ogłoszeń i plakatów rozwieszanych w bibliotece, z anonсів w prasie lokalnej, rzadziej ze stron internetowych bibliotek, częściej od znajomych, sąsiadów czy rodziny.

<sup>10</sup> Wrzesień miesiącem dla kombatanta. „Dziennik Ursusa”. Pismo Urzędu Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy 2008 nr 8/178 s. 1.

## Zainteresowania warszawskich seniorów

Warszawscy seniorzy mają wszechstronne zainteresowania, takie jak działka, muzyka, podróże, malarstwo, teatr, chętnie zajmują się zwierzętami, pracami ręcznymi, można ich spotkać na trasach rowerowych i spacerowych, starają się być aktywni fizycznie i psychicznie. Bardzo chętnie czytają książki i czasopisma, są ciekawi życia, oglądają programy telewizyjne, spotykają się ze znajomymi i przyjaciółmi. Z czasopism śledzą artykuły w „Naszym Dzienniku”, „Gościu Niedzielnym”, „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Wprost”. Kobiety chętnie sięgają po lekturę kolorowych tygodników takich jak „Twój Styl”, „Tina” czy „Gala”, natomiast mężczyźni preferują prasę sportową, motoryzacyjną czy techniczną. Z książek czytają literaturę historyczną, zwłaszcza pamiętniki i biografie, kryminały i opowieści podróżnicze. Niewielki procent seniorów uczęszcza na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku, czasem chodzą do osiedlowych Klubów Seniora czy do klubów związanych z uprawianym dawniej zawodem, np. przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawscy seniorzy, podobnie jak ich koledzy w Sopocie<sup>11</sup>, nie deklarują wśród swoich obecnych zajęć obowiązków świadczenia pomocy dzieciom przy wychowywaniu wnuków. Nie znaczy to oczywiście, że nie odnajdują się w rolach babci czy dziadka. Są natomiast otwarci na pogłębianie własnych zainteresowań i umiejętności. Chętnie podtrzymują poziom swojej aktywności umysłowej i fizycznej. Starają się jakby „nadrobić” czas, który kiedyś poświęcali obowiązkom zawodowym i rodzinnym, związanym z wychowywaniem dzieci. Obecnie nadmiar wolnego czasu wypełniają rozwijaniem dawnych, może skrywanych pasji czy zainteresowań. Co najważniejsze, nie chcą biernie uczestniczyć w życiu społecznym, korzystają z dobrego stanu zdrowia i ten stan chcą zachować jak najdłużej.

## Oceny i oczekiwania seniorów wobec bibliotek publicznych

Seniorzy dostrzegają i doceniają rolę biblioteki w ich życiu. Jak już wspomniano, zdecydo-

<sup>11</sup> Na temat kursu komputerowego dla sopockich seniorów, badanych tą samą ankietą można przeczytać w artykule M. Dobrowolskiej *Moje komputerowe boje. Recz: o sopockim kursie komputerowym dla seniorów*. „Poradnik Bibliotekarza” 2008 nr 12 s.7-12.



wana większość ankietowanych chętnie do nich uczęszcza, tu mogą liczyć na fachową pomoc bibliotekarzy przy realizacji swoich zainteresowań i pasji. Oferta warszawskich placówek bibliotecznych jest ich zdaniem wystarczająca i w pełni zaspokaja potrzeby seniorów w zakresie edukacji i kultury. To nie oznacza jednak, że ankietowani nie chcieliby, aby biblioteki poszerzały systematycznie swoją działalność na rzecz ich środowiska. W ankiecie pojawiają się propozycje większej liczby spotkań z ciekawymi ludźmi, wycieczek turystycznych, a nawet kursów języków obcych czy gimnastyki. Jeden z ankietowanych seniorów napisał, że chciałby, by biblioteka spowodowała „dalszy ciąg uruchamiania moich możliwości” oraz by zapewniała „wszystko co dotyczy życia w naszych czasach (by nie zostać poza nawiasem)”. Osoby starsze oczekują, by biblioteki stały się Uniwersytetem Trzeciego Wieku, „na którym brakuje miejsc”, czy lokalnym miejscem spotkań, gdzie można pożyczyć książkę oraz zobaczyć znajomych i dowiedzieć się czegoś ciekawego. Dlatego też kursy komputerowe stały się niezwykle interesującą formą aktywności seniorów, pozwalającą uwierzyć im w swoje umiejętności, przełamać bariery i obawy przed nieznanym światem techniki komputerowej.

### Seniorzy oceniają kurs komputerowy i nie tylko...

Sam kurs komputerowy sprawił seniorom ogromną radość i satysfakcję. Zdecydowali się na wzięcie w nim udziału, bo lubią nowe wyzwania, „bo każdy chce iść z czasem do przodu, pomimo że jest to niekiedy trudne” i „ponieważ był adresowany dla seniorów”. Każdy z nich chciał poznać działanie komputera a zwłaszcza tajemniczego Internetu, „bo jest on w chwili obecnej koniecznością” a „umiejętność posługiwania się komputerem to okno na świat”. Ta nowo zdobyta sprawność oraz wiedza pozwala iść w ślad za młodym pokoleniem a nawet dorównać mu i udowodnić, że uczyć się i rozwijać swoje zainteresowania można w każdym wieku, nawet mając wcześniejszą metrykę urodzenia. Umiejętność obsługiwanego komputera, zdaniem seniorów, pomaga w rozwijaniu zainteresowań, poszerza zakres posiadanej wiedzy, a nawet może okazać się przydatną umiejętnością w poszukiwaniu źródeł

dodatkowej pracy i zarobku. Może też zwyczajnie sprawiać przyjemność i być zajmującym sposobem spędzania wolnego czasu i nowym tematem rozmów z bliskimi czy przyjaciółmi.

Warszawscy seniorzy dzięki kursom komputerowym osiągnęli „nowoczesność w porozumiewaniu się”, satysfakcję i „samodzielność w poszukiwaniu wszelkich informacji”. Przestali być – jak to określali – „zapóźnieni w rozwoju cywilizacyjnym”. Dokuczająca nierzadko samotność, apatia, przestały być ich udziałem, nawiązali wiele kontaktów, zrobili się otwarci i aktywni, pozbowieni lęku przed wyjściem z domu i przed pozowaniem nieznanego świata współczesnej techniki. Doceniają trud i prace bibliotekarzy prowadzących zajęcia, którzy poświęcając im czas, odsuwali swoje dotychczasowe obowiązki. Kursy wymagały ze strony bibliotekarzy szczególnego zaangażowania się, pogłębiania własnej wiedzy, zapoznania się z literaturą przedmiotu, a nierzadko napisania planu zajęć, prezentacji czy instrukcji oraz udzielenia dodatkowych lekcji tym seniorom, którzy odczuwali niedosyt nabytych umiejętności czy mieli wątpliwości w prawidłowym opanowaniu materiału. Zachęteni powodzeniem i zdobytymi nowymi umiejętnościami seniorzy oczekują od bibliotek zorganizowania kolejnych kursów komputerowych, nierzadko o większym stopniu zaawansowania.

Swoje oczekiwania w tym zakresie mogą spełniać np. w Czytelni Naukowej na warszawskiej Ochocie, gdzie w 2008 r. zainaugurowano e-learning dla seniorów na platformie Moodle, cieszący się dużym zainteresowaniem wśród osób starszych tej dzielnicy<sup>12</sup>. Seniorzy w dalszym ciągu są zainteresowani kursami komputerowymi, szczególnie w wersji tradycyjnej, czyli komputer i bibliotekarka w roli instruktora. Warto wspomnieć jeszcze o kursie dla seniorów, który odbył się w śródmiejskiej Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży nr 97 Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem wśród czytelników biblioteki. Prowadzili go młodzi bibliotekarze i informatycy pod hasłem: „Minimum teorii – maksimum praktyki”. Większość uczestniczących w szkoleniu to kobiety,

<sup>12</sup> Więcej na temat e-learningu seniorów na Ochocie można dowiedzieć się z artykułu M. Moroz, K. Urbanowicz: *E-learning dla seniorów: doskonałe umiejętności w zakresie komputera*. „Poradnik Bibliotekarza” 2008 nr 9 s. 30-31.

początkowo pełne obaw i niepewności, czasem mało cierpliwe w zdobywaniu nowej wiedzy; mężczyźni zaś bardziej pewni swoich umiejętności, łatwiej uczyli się nowych pojęć i działań. Informatycy i bibliotekarki, jak podkreślali w rozmowie, mieli „poczucie, że robi się coś ważnego” dla seniorów, że wzajemnie okazywali sobie cierpliwość i szacunek w zadawaniu pytań i słuchaniu odpowiedzi. Największym powodzeniem cieszyły się zajęcia z Internetu, który okazał się niewyczerpaną skarbnicą wiedzy z każdej dziedziny zarówno dla pań poszukujących nowych przepisów kulinarnych, jak i dla panów chcących podróżować wirtualnie i zaciekawionych najnowszymi nowinkami z dziedziny techniki i motoryzacji.

Tu może jeszcze jedna uwaga. **Czy nie warto rozważyć propozycji, by studenci bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego włączyli się w działania warszawskich placówek bibliotecznych przy prowadzeniu kursów komputerowych dla seniorów?** Byłaby to odpowiednia praktyka zawodowa dla przyszłych adeptów bibliotekarskiego rzemiosła, nie nudna a kształcąca jednocześnie. Ten pierwszy kontakt ze starszym użytkownikiem, mógłby się okazać wielce przydatny. Młodzi ludzie i seniorzy uczyliby się, że są wzajemnie sobie potrzebni; jedni poznawaliby umiejętności pracy z czytelnikiem, drudzy zaprzyjaźniliby się z nową techniką. W ten sposób tworzyłaby się więź międzypokoleniowa, tak istotna w każdym społeczeństwie.

## Senior w świecie nauki i kultury

Oprócz zajęć komputerowych warszawscy seniorzy mogą uczestniczyć w wielu imprezach organizowanych przez stołeczne biblioteki publiczne. Należą do nich spotkania z autorami ulubionych książek, z naukowcami i ciekawymi ludźmi. Większość warszawskich bibliotek planuje działalność kulturalną, uwzględniając potrzeby osób starszych.

Czytelnia Naukowa przy ul. Lachmana na Ursynowie praktycznie w każdy wtorek i czwartek zaprasza swoich czytelników i sympatyków na następujące cykle spotkań: „Edukacja moralna”, „Historia sztuki”, „Historia języka”, „Literackie nagrody Nobla”, „Osiedla mieszkaniowe”, „Warszawa znana i nieznaną”. Spotkania te prowadzą znani przewodnicy warszawscy, architekci, naukowcy, dziennika-

rze, aktorzy. Kierowniczką placówki i jednocześnie inicjatorką spotkań – Zofia Piegat – mówi, że „na spotkania te przychodzi około 60-100 osób a większość stanowią seniorzy, którzy traktują je jak zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku”. Warto też wspomnieć, że o tych imprezach w bibliotece systematycznie informuje mieszkańców lokalna gazeta „Południe, Głos Mokotowa, Ursynowa, Wilanowa”, ukazująca się w nakładzie 40 000 egz.

Podobne imprezy organizuje także Biblioteka Publiczna na Pradze-Południe, gdzie w przestronnej placówce przy ul. Meissnera są cyklicznie prowadzone wieczorne spotkania poświęcone historii, kulturze i obyczajom różnych regionów Europy, jak np. „Wieczór portugalski – Portugalia, zabytki i kuchnia” czy „Wieczór rosyjski”, któremu towarzyszyły ballady Bułata Okudźawy. Seniorzy chętnie przychodzą do praskiej biblioteki na spotkania pod wspólnym tytułem „Pory roku na działce”, gdzie specjaliści z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa udzielają porad i wskazówek jak efektywnie dbać o swoje ukochane ogródki. Spotkania te odbywają się co kwartał, zgodnie z kalendarzem prac działkowych. Liczne grono osób starszych uczestniczy w warsztatach psychologicznych, gdzie ma możliwość wysłuchania wykładów psychologicznych jak np. „Asertywność jako element i warunek zdrowego życia” czy „Psychomanipulacje – jak się przed nimi bronić”. Biblioteka współpracuje z Klubem Seniora „Wena”, udostępniając swój lokal na wernisaże, prezentujące dorobek artystyczny członków klubu. Podobnie też wspiera dzielnicowy klub marynistyczny, którego uczestnicy w bibliotece urządzili wystawę swoich prac zatytułowaną „Kwiaty polskie”. Seniorzy tłumnie pojawiają się na wieczorach poezji i prozy. Planowane jest zorganizowanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla seniorów.

Na uwagę zasługuje również działalność wspomnianej już wcześniej śródmiejskiej Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży nr 97 Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Warto dodać, iż patron Centrum mieszkający w ostatnim okresie życia w pobliżu biblioteki, wiele uczynił dla jej szybszego otwarcia i przekazał w darze część swojego domowego księgozbioru. Placówka ta zlokalizowana przy ul. Czerniakowskiej, w pobliżu parku, otoczona zarówno starymi przedwojennymi ka-

mienicami, jak i nowoczesnymi apartamentowcami, ma wygodny podjazd dla osób niepełnosprawnych, jest przestronna, z wieloma stanowiskami komputerowymi i świetnym księgozbiorem naukowym, z multimediami. Biblioteka organizuje liczne spotkania, w których biorą udział seniorzy, jak choćby ostatnie w końcu stycznia 2009 r., poświęcone Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu i jego programowi dla Polski, na które przybyli Tadeusz Mazowiecki, Jan Lityński oraz Jacek Taylor. Ogromnym zainteresowaniem wśród osób starszych cieszyła się dyskusja z Tadeuszem Kukizem o madonnach kresowych, czyli o obrazach maryjnych przywiezionych po drugiej wojnie światowej z archidiecezji przemyskiej i łuckiej do Polski. Wielu wzruszeń seniorom dostarczyło spotkanie z Tomaszem Szarotą, autorem książki *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*. Podobnie też było w przypadku projekcji cyklu filmów Fundacji Filmowej Armii Krajowej zatytułowanego „Bohaterowie”, który był prezentowany w okresie 10.09-8.10.2008 r.

Ponadto wiele warszawskich placówek bibliotecznych organizuje tzw. spotkania europejskie, na których seniorzy mogą zapoznać się z problematyką Unii Europejskiej, jej historią i dniem dzisiejszym, zwłaszcza gdy od 2004 r. staliśmy się jej członkiem.

### **Współpraca bibliotek z innymi instytucjami na rzecz seniorów**

Biblioteki współpracują z klubami seniorów oraz ze środowiskami kombatanckimi, które obrały sobie lokale biblioteczne jako miejsca swoich spotkań. Tak jest np. w przypadku Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży przy ul. Duracza na warszawskich Bielanach, gdzie w siedzibie biblioteki znalazł swoje miejsce Klub Kombatanta Żołnierzy Armii Krajowej Warszawa-Północ. Istnieje on od początku lat 90., zrzesza w swoich szeregach około 70 akowców, którzy w bibliotece przechowują swój sztandar. W okresie świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy oraz podczas patriotycznych uroczystości rocznicowych w bibliotece spotykają się kombatanci oraz młodzież. Również w tej placówce bibliotecznej działa prężnie Klub Diabetyków, którego trzon stanowią osoby starsze, chorujące na cukrzycę. Cyklicznie są organizowane spotkania z lekarzami-diabe-

tologami oraz z dietetykami, którzy starają się pomóc bielańskim seniorom w walce z tą chorobą. Warto również wspomnieć, że biblioteka prowadzi Wypożyczalnię Kompletów Książek w 12 punktach dzielnicy, m.in. w Domu Opieki Społecznej, w Domu Dziennego Pobytu. Bielańska placówka współpracuje także z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, organizując dla swoich seniorów pracownię malarską, gdzie mogą próbować swoich sił przy sztalugach.

### **Muzyka dla seniorów i nie tylko**

Z kolei Dzielnicowa Biblioteka Publiczna na Woli zaprasza swoich seniorów na koncerty z cyklu „Literatury blaski tęcze, poezji obłoki różowe”, w ramach których proponuje się tematyczne spotkania muzyczne takie jak np.: „Piosenki o Warszawie”, „Operetka młodsza siostra opery”, „Jeszcze Polska nie zginęła...”, wieczór kolęd „Lulajże, lulaj”. Ten cykl spotkań jest finansowany z Narodowego Centrum Kultury. Warto również wspomnieć o inicjatywie Agnieszki Proszowskiej – animatora kultury w polskiej bibliotece dzielnicowej, która postanowiła zaktywizować osoby starsze do częstszego kontaktu z książką, biblioteką i światem zewnętrznym. Korzystając z obecności seniorów na kursach komputerowych oraz widząc ich naturalną skłonność do spotykania się z innymi ludźmi i chęć wychodzenia z kręgu osamotnienia, zaproponowała im regularne spotkania, co dwa tygodnie w Wypożyczalni nr 14 przy ul. Młynarskiej. Inauguracyjne posiedzenie organizacyjne odbyło się 18 listopada 2008 r., na które przybyło kilkanaście osób, w większości pań, które z chęcią zadeklarowały, że będą się pojawiać w lokalu biblioteki, aby porozmawiać ze sobą, wspominać dawne czasy przy filiżance kawy czy herbaty i własnoręcznie upieczonym cięście, by opowiedzieć czym się obecnie zajmują, co czytają. Spotkania te pokazują jak ogromnie ważne dla osób starszych są kontakty ze światem zewnętrznym, możliwość „otworzenia się” i rozmowy z rówieśnikami, wypicie kawy lub herbaty w miłym towarzystwie. Ze spotkań z seniorami biblioteka też czerpie korzyść, bo prezentuje swój księgozbiór, ukazuje szczególnie ciekawe pozycje np. z dziedziny medycyny, kosmologii czy gospodarstwa domowego. Zapoznaje z różnymi formami usług jak możliwość rezerwowania książek, czy korzystania z Internetu,



kserowania dokumentów czy wysyłania faktów, a życzliwe bibliotekarki pomogą np. przy wypełnianiu zeznań podatkowych. Kolejne spotkania seniorów w wypożyczalni przy ul. Młynarskiej odbywają się regularnie i noszą obecnie nazwę „Godzinka w dobrym towarzystwie”.

W warszawskich bibliotekach seniorzy, jak i pozostali ich użytkownicy mogą mieć wpływ na kształtowanie profilu zakupywanych książek. Wiele placówek na swoich stronach internetowych zamieszcza okienko pt. „Zaproponuj zakup książki”.

### Senior aktywnym twórcą

Jak już wspomniano biblioteki udostępniają swoje lokale na promocję sztuki artystycznej seniorów, stąd liczne wernisaże, wystawy. Jest jeszcze jedna forma wspierania aktywności osób powyżej 60 roku życia. To konkursy literackie organizowane przez biblioteki dla seniorów. Tak, np. w ramach jesiennych Dni Seniora na Ochocie w 2008 r. biblioteka dzielnicowa, przy wsparciu finansowym Zarządu Dzielnicy ogłosiła konkurs pt. „Twórczość jesieni życia” w dwóch kategoriach: poezji i prozy. Do jury napłynęło 16 prac, których autorami byli ochoccy seniorzy. Tu może warto zacytować fragment wiersza *O wieku*<sup>13</sup>, którego autorem jest Zbigniew Porębski – laureat pierwszej nagrody w kategorii poezja:

<sup>13</sup> Z. Porębski: *O wieku*. W: *Twórczość Jesieni Życia. Prace nagrodzone w konkursie literackim. Dni Seniora Ochota, 2008*. Warszawa 2008, s. 7.

Nie opisać tego piórem,  
ani pędzla cnym kolorem,  
młody duchem – stary ciałem,  
wiek wychodzi każdym porem.

Przejsz przez życie trza z humorem,  
boć to przelot meteorom,  
należy więc zejść z honorem,  
choć...

WIEK WYCHODZI KAŻDYM POREM.

Przy prezentacji kursów komputerowych dla seniorów wspomniano o akcji „Wrzesień miesiącem dla kombatantha”, którą organizował jesienią 2008 r. Urząd m.st. Warszawy. Do tego przedsięwzięcia włączyły się aktywnie także biblioteki publiczne z 10 stołecznych dzielnic<sup>14</sup>. Zaproponowały one swoim czytelnikom-seniorom udział w licznie organizowanych koncertach, spotkaniach z pisarzami – uczestnikami powstania warszawskiego, wystawach fotografii, wykładach, spektaklach słowno-muzycznych, warsztatach sztuki opowiadania i twórczości pamiętnikarskiej, projekcjach filmów, pokazach multimedialnych. Imprezy te cieszyły się dużą popularnością wśród starszych mieszkańców stolicy.

Jak widać jesień życia może być ciekawa i twórcza, dająca dużo zadowolenia i satysfakcji z własnych dokonań. Dobrze się dzieje, że warszawskie biblioteki publiczne wspierają swoich seniorów w ich poczynaniach, umożliwiając kontakt z literaturą, zwłaszcza z jej nowościami. Zachęcają do uczestnictwa w licznych imprezach, które spowodują, że przynajmniej część starszych warszawiaków nie czuje się samotna i wyobcowana ze współczesnego świata. Stołeczne biblioteki postawiły na rozbudzenie aktywności kulturalnej i edukacyjnej wśród seniorów i z pewnością będą dalej poszukiwać nowych form pracy z tą jakże ważną kategorią swoich użytkowników. Należy je tylko wspierać w tych przedsięwzięciach.

Mirosława Dobrowolska  
Pracownia Bibliotekoznawstwa  
Instytut Książki i Czytelnictwa  
Biblioteki Narodowej

<sup>14</sup> W akcji tej uczestniczyły biblioteki z następujących dzielnic Warszawy: Bemowo, Bielany, Praga Północ, Praga Południe, Targówek, Ursus, Wawer, Włochy, Wola, Żoliborz.



Znane są wyniki rekrutacji do pierwszej rundy Programu Rozwoju Bibliotek

**1867 placówek bibliotecznych z całej Polski zakwalifikowało się do pierwszej rundy Programu Rozwoju Bibliotek. 612 bibliotek gminnych i 1255 filii otrzyma ważne wsparcie merytoryczne, organizacyjne i technologiczne. Biblioteki w małych miejscowościach będą mogły szybciej stać się nowoczesnymi centrami wiedzy i aktywności lokalnej.**

O przyjęcie do pierwszej rundy Programu starały się aż 2884 placówki biblioteczne, w tym 959 bibliotek gminnych i 1925 filii. Tak duże zainteresowanie i bardzo wysoki poziom merytoryczny złożonych aplikacji potwierdzają chęć i gotowość środowiska bibliotecznego do prostania wyzwaniom XXI w.

Do pierwszej rundy przyjmujemy blisko 64% chętnych. Drugi nabór planujemy za rok. Biblioteki, którym nie udało się zakwalifikować teraz, będą mogły skorzystać z kolejnej okazji.

Zgodnie z procedurą konkursową wszystkie wnioski zostały poddane najpierw ocenie formalnej, a następnie przekazane sześcioposobowej komisji do oceny merytorycznej. Komisja (jej skład można znaleźć na [www.biblioteki.org](http://www.biblioteki.org)) przyznawała punkty za:

- sukcesy w działaniu biblioteki np. nowe formy aktywności, wykorzystanie nowoczesnych technologii, współpraca z innymi instytucjami,
- przykłady działalności pozainwestycyjnej gminy związane z kulturą, oświatą lub polityką społeczną,
- zasoby własne gminy udostępniane bibliotekom np. zapewnienie stażysty z urzędu pracy, włączenie biblioteki w strategię rozwoju gminy.

W pracach komisji wzięli udział reprezentanci świata bibliotecznego i pozarządowego, posiadający różne doświadczenia i odmienny sposób patrzenia na przedsięwzięcia społeczne. Dzięki temu uzyskaliśmy wielowymiarową ocenę zgłoszonych wniosków.

Pod względem liczby bibliotek przyjętych do pierwszej rundy Programu zdecydowanym

liderem okazało się województwo warmińsko-mazurskie. Na liście finalistów znalazło się aż 77 gminnych bibliotek publicznych z Warmii i Mazur, co stanowi 3/4 wszystkich bibliotek uprawnionych do udziału w Programie w tym województwie. Z kolei zgłoszenia z województwa opolskiego uzyskały najwyższą średnią punktację.

Listę finalistów uprawnionych do uczestnictwa w Programie Rozwoju Bibliotek można znaleźć na stronie internetowej: [www.biblioteki.org](http://www.biblioteki.org).

„Warto przy tym pamiętać, że nie tylko finaliści, ale wszystkie biblioteki publicznie w całej Polsce będą mogły korzystać z różnych form komunikacji udostępnianych w ramach Programu, jak np. elektronicznego biuletynu czy portalu społecznościowego – zaznacza Jacek Wojnarowski, prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i dyrektor Programu Rozwoju Bibliotek. Gorąco zachęcam całe środowisko biblieczne do współtworzenia biuletynu i portalu, a także udziału w konkursach dobrych praktyk czy ogólnopolskich kongresach bibliotek z towarzyszącymi im targami. I oczywiście zapraszam do ponownego startu – już za rok”.

Biblioteki zakwalifikowane do Programu Rozwoju Bibliotek otrzymują dodatkowe punkty w trwającej właśnie ocenie wniosków złożonych w programie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Infrastruktura bibliotek”, który pozwoli podnieść im standardy estetyczne i architektoniczne. Ponadto przedstawiciel FRSI jest członkiem Komitetu Sterującego dokonującego oceny merytorycznej wniosków.

**Kontakt:**

**Jolanta Jeżowska** – komunikacja, rzecznicstwo i rozwój. Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, jolanta.jezowska@frsi.org.pl, tel. 022 436 67 53, kom. 0 722 002 017 lub 0 606 498 499.

**Dorota Kostowska** – współpraca z uczestnikami Programu, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, dorota.kostowska@frsi.org.pl, tel. 022 436 67 60, kom. 0 722 002 014

\* \* \*

**Program Rozwoju Bibliotek** jest długofalowym i nowatorskim przedsięwzięciem o ogólnopolskim zasięgu. Ma pomóc bibliotekom w małych miejscowościach przekształcić się w centra wiedzy i aktywności lokalnej. Dzięki nowoczesnym narzędziom informacyjno-komunikacyjnym biblioteki będą mogły przyczynić się do zmniejszenia wykluczenia cyfrowego i dać mieszkańcom małych miejscowości lepsze możliwości włączania się w życie gospodarcze i społeczne.

Zaplanowany na pięć lat program dysponuje grantem w wysokości 28 mln dolarów, przekazany Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności przez Fundację Billa i Melindy Gates. Fundusze zostaną przeznaczone na: szkolenia bibliotekarek i bibliotekarzy, wsparcie teleinformatyczne bibliotek, wzmacnianie całego systemu bibliotecznego oraz pakiet działań informacyjnych i promocyjnych. Program Rozwoju Bibliotek w Polsce jest realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, utworzoną przed rokiem przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

**Rekrutacja w liczbach**

- w ciągu dwóch miesięcy napłynęło **955** wniosków,
- do Programu zgłosiło się **42%** spośród **2292** uprawnionych gmin,
- jeden wniosek obejmuje bibliotekę gminną oraz jej filie; w sumie do Programu zgłoszone zostały **2884** placówki biblioteczne,
- z **955** bibliotek aplikujących do Programu **255** zgłosiło się jako Biblioteki Wiodące, a **700** jako Biblioteki Partnerskie,
- spośród **255** bibliotek, które zgłosiły się jako Biblioteki Wiodące, **201** aplikowało do Programu z maksymalną liczbą trzech Bibliotek Partnerskich,
- spośród **255** zawiązanych partnerstw **118** jest partnerstwami zawartymi między gminami z sąsiadujących ze sobą powiatów, a **8** partnerstwami zawartymi między gminami z sąsiadujących województw,
- w ostatnim tygodniu naboru fakty ze zgłoszeniami splotywały niemalże co minutę.

Program Rozwoju Bibliotek wspierają m.in.: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Instytutem Książki, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Urząd Komunikacji Elektronicznej, marszałkowie i wojewodowie, Związek Gmin Wiejskich RP, Biblioteka Narodowa, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, „Gazeta Wyborcza”, Grupa onet.pl.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego ściśle współpracuje z Instytutem Książki, realizującym na zlecenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego rządowy projekt modernizacji gminnych bibliotek publicznych „Biblioteka+”. Obydwa programy skierowane do bibliotek będą się wzajemnie wzmacniać i uzupełniać. (*Informacja prasowa*)

20.07.2009 r.

## **Bibliotek łączyć nie wolno! To wielka szkoda, głównie dla jej użytkowników – dzieci**

Od dłuższego już czasu trwa dyskusja na temat kuriozalnego i niezgodnego z prawem pomysłu łączenia bibliotek szkolnych z publicznymi. Jest to sprawa o tyle bulwersująca środowisko nauczycieli bibliotekarzy, że w sposób jawny „bezczelny” wręcz bezprawnie niszczy się system, który w istocie jest skierowany na uczenia i jemu ma służyć. W imię ekonomicznych oszczędności lek-

ceważy się ludzi ze świetnymi kwalifikacjami, traktując ich przedmiotowo i przesuwając gdzie taniej. Wstyd, a najgorsze, że prawo nic tu nie znaczy.

Wszędzie na świecie, gdzie bibliotekarstwo się rozwija (np. USA) pracownik-fachowiec jest dodatkowo wynagradzany za swoje pedagogiczne kwalifikacje i w systemie awansu zawodowego bi-

biблиотеkarz nauczyciel stoi wyżej i zarabia lepiej od specjalistów bibliotekarzy. U nas odwrotnie.

Nie jest bez znaczenia też fakt, kto pracuje z dziećmi. Nie będę tu zatem udowadniać rzeczy oczywistych. Znam wielu bardzo dobrych i wybitnych pracowników bibliotek publicznych, sama jestem nauczycielem bibliotekarzem i wiem jak bardzo różni się nasza praca, głównie w sferze dydaktyczno-informacyjnej. I dodam więcej, jest to zajęcie trudne i często wyczerpujące, wymagające stałego samokształcenia.

Znam wielu bibliotekarzy szkolnych, ponieważ Biblioteka Pedagogiczna w Myślenicach współpracuje z blisko 100 szkołami różnych poziomów. Znam też problemy z jakimi się spotykają szkoły. Dla większości jestem pełna podziwu i uznania, zwłaszcza za zaangażowanie w sprawy wychowawcze uczniów, wrażliwość i kreatywność – czyli całą tą „pedagogiczną” działalność.

W związku ze zmianami w programach kształcenia i nasycenia treści nauczania coraz większą technicyzacją i informatyzacją, to właśnie bibliotekarze szkolni często są najlepiej przygotowanymi nauczycielami. Cały czas muszą podnosić swoje umiejętności w tym zakresie, prowadzą pracownie ICIM, rozwijają swoją wiedzę i kompetencje.

Tam gdzie są mądre rządy władz samorządowych (są też takie), tam dzieje się dobrze i bibliotekom szkolnym, ale tam gdzie włodarze pojęcia nie mają czym zarządzają, takie „dzikie” pomysły się rodzą. Szkoda tylko, że poza naszymi głosami nie ma do kogo się odwołać, kto wreszcie ten proceder

PS. Czekamy na Państwa wypowiedzi, opinie nt. łączenia bibliotek.

powstrzyma? Poza spadkiem czytelnictwa, które i tak jest dramatyczne, jak donoszą najnowsze badania Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, stracą na tym pomysł głównie dzieci pozbawione biblioteki w szkole. Biblioteka powinna być w każdej szkole, od podstawowej do wyższej i to dla mnie, jak i dla wielu, mam nadzieję myślących ludzi (nie tylko bibliotekarzy) sprawa bezdyskusyjna. Wiem też z ponad 20-letniego doświadczenia zawodowego, że tam gdzie są zaniebane biblioteki szkolne, tam marnie efekty kształcenia.

Biblioteka w szkole powinna być oczkiem w głowie nie tylko dyrektora, ale zwłaszcza władz samorządowych. Inwestowanie w bibliotekę to w istocie inwestowanie w uczniów, a to z całą pewnością się opłaca nawet z ekonomicznego punktu widzenia, chociaż nie da się tak skrupulatnie wyliczyć, jak słynne już 600 zł oszczędności na jednym „niepotrzebnie” wykształconym nauczycielu.

W 20-lecie czerwca '89 nie dajmy się, w jedności środowiska – siła. Nie można zostawić bez pomocy, koleżeńskie wsparcia zagrożonych bibliotekarzy i bibliotek. Wierzę, że prawo coś w tym kraju tak ceniącym swobody obywatelskie i wolność znaczy. Poważnie? Z zadęciem – niechący? Ale sprawa niebłaha – ważna.

**KINGA HECHSMAN**

Biblioteka Pedagogiczna w Myślenicach  
Filia krakowskiej PBW



## PRAWO W BIBLIOTECE

### Problem łączenia bibliotek w świetle prawa

W czasie konferencji nt.: „Nowoczesna biblioteka kluczem do sukcesu użytkowników i edukacji społeczeństwa” (Konstancin, 29-30 maja 2009 r.), po wysłuchaniu referatów wygłoszonych w ramach II sesji („Prawodawstwo biblioteczne”) wywiązała się dyskusja na temat łączenia bibliotek, przede wszystkim bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi. Kontynuowano ją dalej w czasie obrad Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Konstancin, 30-31 maja 2009 r.). Doszło nawet w związku z tą sprawą do „ostrej” wymiany zdań między delegatami w toku formułowania wniosków zjazdowych.

Muszę się przyznać, że wiele spraw poruszonych w referacie pt. „Prawne uwarunkowania funkcjonowania bibliotek publicznych w Polsce” i w czasie dyskusji budziło moje zdziwienie. Nie mogłem zrozumieć, jak to jest możliwe, by podejmowano takie działania, które są sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Przecież sprawa łączenia bibliotek została uregulowana przepisami ustawy o bibliotekach<sup>1</sup>, których pod żadnym pozorem nie wolno łamać.

**Ustawa o bibliotekach (w art. 13) określa zasady obowiązujące przy łączeniu, dzieleniu**

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Dz. U. Nr 85, poz. 539, zmiany w Dz. U. z 1998 r. Nr 106, poz. 668, z 2001 r. Nr 129, poz. 1440, z 2002 r. Nr 113, poz. 984.

i likwidowaniu bibliotek. W rozumieniu art. 1 i 2 tej ustawy są to zasady obowiązujące przede wszystkim biblioteki publiczne, te biblioteki do których stosuje się odpowiednio przepisy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

### **Przypomnę zasady, o których mówi art. 13 ustawy o bibliotekach:**

1) organizator ma prawo dokonywać połączenia, podziału bądź likwidacji biblioteki (ust. 1);

2) podejmując działania, o których jest mowa powyżej, w pktcie 1, organizator musi stosować się do dalszych postanowień art. 13 ustawy, jest on zobowiązany do tego, by na 3 miesiące przed wydaniem aktu o połączeniu lub podziale biblioteki podał do publicznej wiadomości informację o swoim zamiarze wraz z uzasadnieniem; obowiązek taki spoczywa na nim także w takiej sytuacji, kiedy zamierza dokonać zmiany statusu biblioteki w części dotyczącej jej zakresu działania i lokalizacji filii oraz oddziałów (ust. 2);

3) jeśli organizator zamierza zlikwidować bibliotekę, zobowiązany jest przepisami (ust. 3) do podania do publicznej wiadomości informacji o swoim zamiarze, z uzasadnieniem i to na 6 miesięcy przed wydaniem aktu o likwidacji biblioteki;

4) przepisy ustawy (ust. 4) wymagają od organizatora, aby przed podjęciem działań, o których mówi ust. 1 art. 13 ustawy, odnoszących się do bibliotek publicznych (stosownie do art. 27 ust. 2 ustawy wszystkie biblioteki publiczne wchodziły w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej), a także do ich filii, uzyskał opinię jednostki sprawującej nadzór nad działalnością biblioteki, której akt ten ma dotyczyć;

5) ust. 5 art. 13 ustawy stanowi, że przepisów, o których jest mowa w ust. 2-4, nie stosuje się do bibliotek wchodzących w skład innych jednostek organizacyjnych (bo przecież do tych bibliotek odnoszą się przepisy regulujące zasady działania tych jednostek, postanowienia ich statutów, a także regulaminów organizacyjnych, o których jest mowa w art. 12 ustawy o bibliotekach);

6) zakazane jest łączenie bibliotek publicznych z innymi instytucjami, a także z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi (ust. 7); są to postanowienia bardzo ważne, jednoznaczne i oczywiste, dlatego trudno jest zrozumieć, na jakiej podstawie podejmowane są jakieś działania sprzeczne z obowiązującymi przepisami (trudno jest uwierzyć, by mogło dochodzić do świadomego łamania przepisów ustawy).

Art. 2 Konstytucji RP stanowi: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem praw-

nym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Podstawowym obowiązkiem wszystkich organów, instytucji i obywateli w państwie prawnym jest przestrzeganie obowiązujących przepisów. „1. •różniami powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są: Konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia. 2. •różniami powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są na obszarze działania organów, które je ustanowiły, akty prawa miejscowego” (art. 87 Konstytucji RP).

**I jest sprawą oczywistą, że organ stanowiący akty prawa miejscowego musi stosować się do postanowień ustaw.** Są także przepisy stanowiące o nadzorze nad działalnością organów samorządu terytorialnego, o nadzorze nad działalnością gminną<sup>2</sup>, a także nad działalnością samorządu powiatowego<sup>3</sup> i samorządu województwa<sup>4</sup>. Z tych przepisów należy korzystać w każdej sytuacji, kiedy dochodzi do łamania prawa.

### **I jeszcze dodatkowe wyjaśnienia.**

Ustawa o bibliotekach określa ogólne zasady działania bibliotek, tak stanowi art. 1. Ustawa o bibliotekach to „ustawa ogólna”, akt normatywny, którego przepisy są uzupełniane przez „ustawy szczegółowe”. I tu należy pamiętać o zasadzie obowiązującej w państwie prawnym, mówiącej, że *lex specialis derogat legi generali* – „ustawa szczegółowa uchyla przepisy ustawy ogólnej”.

### **O sprawach szczegółowych, o których ta ustawa nie mogła się wypowiedzieć, których**

<sup>2</sup> Art. 91 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591; później liczne zmiany) stanowi, że uchwały i zarządzenia organu gminy sprzeczne z prawem są nieważne. Dalsze postanowienia mówią o obowiązkach organów nadzoru, o postępowaniu w sytuacji, gdy akty prawa miejscowego są sprzeczne z obowiązującymi ustawami.

<sup>3</sup> Art. 79 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1592; później liczne zmiany) stanowi, że uchwała organu powiatu sprzeczna z prawem jest nieważna. Dalsze postanowienia ustawy mówią o obowiązkach organów nadzoru, o postępowaniu w sytuacji, gdy akty prawa miejscowego są sprzeczne z obowiązującymi ustawami.

<sup>4</sup> Art. 82 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1590; później liczne zmiany) stanowi, że uchwała organu samorządu województwa sprzeczna z prawem jest nieważna. Dalsze postanowienia mówią o obowiązkach organów nadzoru, o postępowaniu w sytuacji, gdy akty prawa miejscowego są sprzeczne z obowiązującymi ustawami. O zadaniach wojewody stanowi ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r. o wojewodzie i administracji rządowej w województwie (Dz. U. Nr 31, poz. 206).



nie uregulowała, stanowią inne akty normatywne. Problemy związane z funkcjonowaniem bibliotek publicznych są także regulowane przez ustawę z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej<sup>5</sup> (patrz: art. 2 ustawy o bibliotekach). Do bibliotek naukowych odnoszą się przepisy regulujące zasady działania jednostek organizacyjnych, w ramach których funkcjonują te biblioteki, m.in. jest to ustawa: Prawo o szkolnictwie wyższym<sup>6</sup>. O bibliotekach pedagogicznych i szkolnych mówią przepisy ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty<sup>7</sup>.

**Zatrzymajmy się nad ustawą o systemie oświaty.** Art. 67 ust. 1 tego aktu normatywnego stanowi: „Do realizacji zadań statutowych szkoła publiczna powinna (sic! „powinna” – uwaga BH) zapewnić uczniom możliwość korzystania z biblioteki...”.

Jak należy rozumieć te przepisy? „Zapewnić uczniom możliwość korzystania z biblioteki”. To przepisy sprzeczne z tym, co zapisano w art. 22 ust. 1 ustawy o bibliotekach. Drugie zdanie tego ustępu brzmi następująco: „W tym celu (celu określonym w pierwszym zdaniu tego ust. – uwaga autora) w każdej szkole publicznej prowadzona jest biblioteka szkolna”. Z powołanych tu przepisów ustawy o bibliotekach wynikałoby, że prowadzenie biblioteki szkolnej jest dla każdej szkoły publicznej, obowiązkowe. Jak widać, ustawa szczegółowa jest sprzeczna z ustawą ogólną. Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca! Więc co należy zrobić w takiej sytuacji? Dyrektora szkoły, władze oświatowe obowiązują przepisy ustawy o systemie oświaty.

**Są, moim zdaniem, dwie możliwości rozwiązania „sprawy bibliotecznej” w szkole publicznej:**

■ rozwiązanie pierwsze, optymalne, to utworzenie i prowadzenie w szkole biblioteki,

■ rozwiązanie drugie, chyba jednak gorsze, ale możliwe, to zapewnienie możliwości korzystania z biblioteki w drodze porozumienia się dy-

rektora szkoły (bo to na nim, na dyrektorze szkoły spoczywa określony przepisami obowiązek „zapewnienia uczniom możliwości korzystania z... biblioteki”) z dyrektorem odpowiedniej biblioteki publicznej w sprawie świadczenia „usług bibliotecznych” uczniom szkoły i jej gronu pedagogicznemu. Porozumienie takie jest konieczne, bo (podkreślam to po raz kolejny) taka „powinność” dyrektora szkoły publicznej jest zapisana w ustawie o systemie oświaty.

**Co należy rozumieć pod pojęciem „porozumienie”?**

Moim zdaniem jest to doprowadzenie do sytuacji, w której dyrektor szkoły bądź też przedstawiciel „oświatowej jednostki nadrzędnej” nad szkołą, podpisze umowę z dyrektorem biblioteki publicznej. Umowę określającą zobowiązania obu stron, umowę mówiącą o wzajemnych świadczeniach tych stron, o zakresie „usług bibliotecznych” na rzecz uczniów i nauczycieli szkoły oraz o zasadach pokrywania przez szkołę części kosztów prowadzenia biblioteki, kosztów związanych ze świadczeniem usług określonych w umowie. Mogą to być świadczenia na rzecz biblioteki „w naturze”, może to być np. użyczenie biblioteczne pomieszczeń w szkole (patrz: art. 710 kodeksu cywilnego, który stanowi: „Przez umowę użyczenia użyczający zobowiązuje się zezwolić biorącemu, przez czas oznaczony lub nieoznaczony, na bezpłatne używanie oddanej mu w tym celu rzeczy”) na potrzeby biblioteki publicznej – filii dla dzieci, księgozbioru dla nauczycieli. Powinno to być także określenie wysokości kwoty, jaką biblioteka otrzyma od władz oświatowych na powiększenie swoich zbiorów, m.in. powiększenie konieczne dla właściwego zapewnienia lektur uczniom szkoły. Jednak zawsze musi to być biblioteka publiczna, a nie jakaś biblioteka powstała z nielegalnego połączenia biblioteki publicznej z biblioteką szkolną. Dodam, że nie widzę także możliwości oddelegowania do tej biblioteki pracownika szkoły. Pragmatyka zawodowa bibliotekarki, ich status prawny, zasadniczo odbiegają od statusu nauczycielskiego, określonego przepisami Karty Nauczyciela.

**A teraz kilka uwag o umowach, o których stanowią przepisy prawa cywilnego.**

Umowa to czynność prawna dwustronna. Inaczej mówiąc do zawarcia umowy dochodzi w sytuacji, kiedy dwie strony zgodnie oświadczają, że ich zamiarem jest ustanowienie, zmiana lub też zniesienie łączącego je stosunku prawnego. W interesującej nas sytuacji konieczne jest, aby przedstawiciel (lub przedstawiciele) – z jednej strony władz oświatowych (np. dyrektor szkoły bądź przedstawiciel nadrzędnego organu oświatowego), z drugiej

<sup>5</sup> Ustawa w Dz. U. z 2001 z. Nr 13 poz. 123; zmiany: w 2002 r. Nr 41, poz. 364, w 2003 r. Nr 96, poz. 874, Nr 162, poz. 1568 i Nr 213, poz. 2081, w 2004 r. Nr 11, poz. 96 i Nr 261 poz. 2598, w 2005 r., Nr 131 poz. 1091 i Nr 132 poz. 1111, w 2006 r., Nr 227 poz. 1658, w 2009 r., Nr 62 poz. 504.

<sup>6</sup> Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym. Dz. U. z 2005 r. Nr 164 poz. 1365; zmiany: w 2006 r. Nr 46 poz. 328, Nr 104 poz. 708 i 711, Nr 144 poz. 1043, Nr 227 poz. 1658, w 2007 r., Nr 80 poz. 542, Nr 120 poz. 818, Nr 180 poz. 1280 i w 2008 r. Nr 70 poz. 416.

<sup>7</sup> Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572; później liczne zmiany.

strony biblioteki publicznej (np. dyrektor biblioteki i główny księgowy) zaprezentowali sobie nawzajem swoje oczekiwania, a następnie, negocjując, uzgodnili na jakich warunkach biblioteka publiczna zapewni obsługę uczniów i nauczycieli zainteresowanej szkoły. Po uzgodnieniu warunków wykonania zadania dojdzie do zawarcia umowy zlecenia (kodeks cywilny, w art. 734 i nast. mówi o takich umowach), umowy o świadczeniu przez bibliotekę „usług bibliotecznych” w uzgodnionym zakresie, a także o zobowiązaniach szkoły wobec biblioteki publicznej.

Art. 734 kodeksu cywilnego stanowi, że: „Przez umowę zlecenia przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie”. Z art. 742 k.c. wynika, że zlecający (w naszym przypadku organ szkoły) ma obowiązek zrekompensowania zleceniobiorcy (bibliotece) wszystkich wydatków, jakie musi przyjmujący zlecenie ponieść, by należycie je wykonać. Udzielający zlecenie musi przyjąć do wiadomości, jakie koszty poniesie zleceniobiorca wykonując swoje usługi, musi także zgodzić się na ich zrekompensowanie w sposób uzgodniony i opisany w umowie. W umowie muszą się znaleźć zapisy gwarantujące właściwą jakość usług bibliotecznych, a także wykonanie swoich zobowiązań przez zleceniodawcę.

I tylko taka droga, umowa zlecenia, moim zdaniem, zagwarantuje obu stronom właściwe załatwienie sprawy. Szkoła wykona swoje zobowiązania nałożone na nią art. 67 ust. 1 pkt 2 ustawy o systemie oświaty, a biblioteka będzie realizować swoje usługi na rzecz „społeczności szkolnej”, usługi, o których mowa w art. 4 i 18 ust. 1 ustawy o bibliotekach. Należy tu jednak stanowczo podkreślić, że biblioteka publiczna nie ma ustawowego obowiązku wykonywania zadań biblioteki szkolnej, zadań, o których mowa w art. 22 ust. 1 ustawy o bibliotekach. **Z tych przepisów jasno wynika, że obowiązkiem biblioteki szkolnej, a nie publicznej, jest działanie na rzecz realizacji programów nauczania i wychowania, edukacji kulturalnej i informacyjnej dzieci i młodzieży, a także kształcenia i doskonalenia nauczycieli.** Szkoła może być zwolniona z tego obowiązku poprzez zawarcie odpowiedniej umowy z biblioteką publiczną, spełniając w ten sposób jedno

z bardzo ważnych zobowiązań wynikających z ustawy o systemie oświaty.

Kończąc wspomnę tylko, że z podobnymi rozwiązaniami (umowa!), ale w zdecydowanie odmienną sytuację, spotkałem się w czasie swoich wizyt w bibliotekach niemieckich. Miałem okazję zapoznać się z pracą dwóch niemieckich bibliotek centralnych: Centralnej Biblioteki Medycznej w Kolonii i Centralnej Biblioteki Technicznej w Hanowerze. Nie są to „biblioteki samodzielne”. W oparciu o obowiązujące tam przepisy oraz zobowiązania umowne, zadania tych bibliotek wykonują biblioteki uniwersyteckie. I tak Biblioteka Medyczna Uniwersytetu w Kolonii jest jednocześnie biblioteką krajową Północnej Nadrenii – Westfalii, a także Centralną Biblioteką Medyczną, natomiast Biblioteka Uniwersytetu w Hanowerze jest biblioteką techniczną Kraju Dolna Saksonia, a także Centralną Biblioteką Techniczną. Władze uniwersyteckie „porozumiewają się” z władzami krajowymi i rządowymi (RFN) w sprawie utrzymania tych bibliotek. Dodać należy, że szereg innych bibliotek uniwersyteckich w Republice Federalnej Niemiec wykonuje jednocześnie zadania bibliotek naukowych odpowiednich krajów związkowych. Zastrzegam się, że nie znam szczegółów tych porozumień.

Ale byłem tam, widziałem „jak to działa” i mogę polecić podobne rozwiązania...

P.S. Zainteresowanych problemem łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury odsyłam do opinii prawnej mec. Rafała Gołata, radcy prawnego MKiDN, zamieszczonej w „Bibliotekarzu” 2009 nr 6 s. 30-31.

Pozwolę sobie tu tylko zacytować jedno zdanie z tej opinii: „Bibliotekami publicznymi nie są w związku z tym pozostałe biblioteki samorządowe, w tym zwłaszcza biblioteki wchodzące w skład innych jednostek organizacyjnych, takie, jak np. biblioteki szkolne czy biblioteki funkcjonujące w strukturze gminnych domów lub ośrodków kultury”. Nic dodać, nic ująć, ponad to, że ustawowym obowiązkiem (art. 19 ust. 2, 3 i 4 ustawy o bibliotekach) organów samorządu terytorialnego jest organizowanie i prowadzenie co najmniej jednej odpowiedniej biblioteki publicznej.

**BOLESŁAW HOWORKA**



Nowa książka Wydawnictwa SBP  
**Internet w bibliotece dla dzieci i młodzieży**  
pod red. Grażyny Lewandowicz-Nosal

## Pocztówka z Erfurtu

Po raz pierwszy od 1924 r. doroczny 98. Zjazd Bibliotekarzy Niemieckich (*Deutscher Bibliothekartag*) odbywał się w Erfurcie, stolicy Turynii. Jest to po prostu wielka konferencja, w jaką wpleciono zebrania organizacyjne różnych niemieckich stowarzyszeń bibliotekarskich, a także targi, prezentacje i warsztaty. Miasto poradziło sobie jakoś z zakwaterowaniem ponad 3 tys. uczestników i woziło ich tramwajami do hal targowych, uznając identyfikator konferencyjny za ważny bilet. Ze względu na bogactwo programu, trzeba było decydować się na pewne grupy tematyczne i z żalem rezygnować z innych, albo biegać z sesji na sesję – i wówczas okazywało się na ogół, że najciekawsze wystąpienia odbywają się równocześnie.

Ale kim jest ta studentka o ujmującym sposobie bycia, która opowiada o projekcie Europeana bardzo krytycznie nastawionej publiczności? Przeprasza za niemądrą antygoogłowską retorykę, jaka towarzyszyła jego powstawaniu, i – żywo gestykułując – odpiera zarzuty, że tak mało tam niemieckich obiektów. To przewodnicząca komitetu sterującego Europeany, dyrektorka Niemieckiej Biblioteki Narodowej Elisabeth Niggemann. Zajrzyjmy zatem do jedynej dostępnej, prototypowej wersji Europeany i zadajmy jej nazwisko Goethe (skojarzenie z Erfurtem, a zwłaszcza pobliskim Weimarem – nieprzypadkowe). System podsuwa 263 teksty, 1201 obrazów, 19 nagrań wideo i 11 nagrań dźwiękowych; nie jest źle. Dla odmiany Chopin – 287 tekstów, 325 obrazów, 25 nagrań wideo, 32 nagrania dźwiękowe. Jeśli poprosimy o listę dawców, znajdziemy na pierwszym miejscu Bibliotekę Narodową w Warszawie. Przekazała ona do Europeany 260 obiektów szopenowskich. Też jest to właściwie niezły wynik. (Przy okazji: nowa, urodziwa strona internetowa BN powtarza błąd starej: gdzie tam napisano, że ten interes jest prowadzony w Polsce? To teraz jest taka polityka historyczna PO-PiS, żeby to ukrywać?)

Jak już ongiś pisaliśmy na tym miejscu, Europeana, którą pani Niggemann przedstawia jako agregatora metadanych, nie oferuje języka

jako kryterium wyszukiwawczego. Wybierając język, można tylko przesłać wyniki wyszukiwania. No to nawigujmy tam, gdzie taka usługa jest dostępna. Wyszukiwarka Federacji Bibliotek Cyfrowych ujawnia obecność 26 tys. „publikacji” z językiem określonym jako niemiecki. Czyli co dziesiąty obiekt w rozproszonych zasobach polskich bibliotek cyfrowych, z tego ponad 11 tys. w BC Uniwersytetu Wrocławskiego, ponad 4 tys. w Wielkopolskiej, ponad 3 tys. w Kujawsko-Pomorskiej i ponad 2 tys. w Śląskiej. Są tam unikaty, są bezcenne źródła do historii niemieckich kresów. Byłoby zupełnie na miejscu, gdyby ktoś zajął się wprowadzeniem tego zasobu do Europeany. Tak jak jest na miejscu, że liczne obiekty odnoszące się do Chopina wprowadziła Saska Biblioteka Państwowa i Uniwersytecka w Dreźnie oraz instytucje francuskie. Nie jest prawdą, choć tak potocznie się sądzi, że każdy kraj ma swoją „narodową” bibliotekę cyfrową (w Niemczech byłaby to Deutsche Digitale Bibliothek), odpowiedzialną za zasilanie Europeany. Co więcej, dyr. Niggemann podkreśliła, że z przyjętej początkowo nazwy *European Digital Library* zrezygnowano na rzecz Europeany głównie dlatego, by przyciągnąć również cyfrowe wersje obiektów muzealnych, a nie tylko bibliotecznych.

Współpracować w Europie można na różne sposoby. Wnuki Cesarstwa Austriackiego założyły na przykład Cyfrowe Forum Europy Środkowej i Wschodniej (*Digitale Forum Mittel- und Osteuropa*), do którego należą słowackie, austriackie i niemieckie instytucje akademickie, firmy prywatne, fundacje i ziemkostwa, między innymi – Niemców karpaccich. W Internecie znajdzie się niebawem „Pressburger Zeitung” (1764-1929), bratysławski dziennik o wielkim znaczeniu historycznym, w postaci idealnego wtórnika cyfrowego, wykreowanego ze zbiorów różnych księżnic, zwłaszcza – Biblioteki Uniwersyteckiej w Bratysławie. Z kolei na polsko-czeskim pograniczu Książnica Cieszyńska kończy za norwesko-luksemburskie pieniądze wielki europejski program opracowania i digitalizacji zbiorów regionalnych, stanowiących prawdziwą mozaikę języków i tradycji duchowych. Na to wszystko są fundusze; powstrzymać nas może tylko brak inicjatywy. No i powszechna nieznamość języków obcych, jakże by inaczej. (10 czerwca 2009)



### Europejska Sztuka Ilustracji

#### Animaliter

Tym słowem można streścić cztery wydarzenia jakie miały miejsce w majowej Warszawie. Trzy z nich to wystawy ilustracji oraz towarzysząca im międzynarodowa konferencja także w całości poświęcona problemom ilustracji. Bez wątpienia Warszawa była stolicą ilustracji a kulminacyjny moment zbiegł się z otwarciem Międzynarodowych Targów Książki, co jedni uznali za atut a inni za błąd organizatorów. Ale nie to wszak najważniejsze. Najważniejsze, że od dawien dawna można było w jednym miejscu obejrzeć wiele interesujących dzieł i spotkać ich twórców. Trzy wystawy to: tytułowa, objazdowa „Animaliter. Talking Animals” prezentowana w gmachu ASP, jej tematem przewodnim były wizerunki zwierząt wykonane w różnych technikach. Korespondowała z nią wystawa w Teatrze Lalka zatytułowana „Zwierzęta i Zwierzydła w polskiej ilustracji”, na której przedstawiono ilustracje z książek dla dzieci. Wystawa trzecia to „Młoda Polska Ilustracja. Spychacz”, miejscem jej ekspozycji także był gmach warszawskiej ASP. Temu przeglądowi towarzyszyła konferencja zatytułowana „Europejska Sztuka Ilustracji. Animaliter”. Była ona, podobnie jak wystawa, częścią projektu realizowanego przez 9 partnerskich miast w ramach programu Kultura 2007-2013 przy finansowym wsparciu Komisji Europejskiej. Ze strony polskiej organizatorem było Biuro Kultury m.st. Warszawy a celem wymiana poglądów na temat ilustracji, o czym mówiła w słowie wstępnym Ewa Malinowska-Grupińska przewodnicząca Rady m.st. Warszawy. Bardzo trudno słowami opisać to, co twórcy prezentowali poprzez obraz. Z wystąpienia wynikało, że przystępność z książką ilustrowaną musi się zaczynać bardzo wcześnie, a jej wpływu nie można przecenić. O osobistych doświadczeniach na tym polu mówiła Grażyna Lange, pokazując ilustracje z książek, które fascynowały ją w dzieciństwie i tych, które ilustruje sama. Z tym wystąpieniem korespondowała prezentacja Iwony Chmielewskiej artystki z Torunia, bardziej znanej w Korei niż w Polsce. Chmielewska pokazała proces tworzenia nie tylko samych ilustracji, ale proces tworzenia książek obrazkowych, takich, w których to tekst pokazuje a obraz opowiada, w których tekst jest niezwykle spójny z obrazem, a obraz prowadzi własną niez-

ależną narrację. Z ogromnym zainteresowaniem słuchaczy spotkała się opowieść autorki o tym, jak zмага się z przedstawieniem dla koreańskich odbiorców kluczowego w ich kulturze pojęcia „dom duszy”. Wypowiedzi rumuńskich artystów, wydawców, księgarzy mocno współgrały z polskimi doświadczeniami przemian po 1989 r.

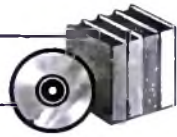
W pierwszym dniu konferencji najbardziej rozczarował mnie wykład Joanny Rajchert z Wydziału Psychologii UW, która miała mówić o odbiorze ilustracji przez dzieci, a skupiła się na połączeniach mózgowych i neurologii tak, że ostatecznie nie wiem, dlaczego dzieciom nie podobają się na ilustracjach czerwone oczy.

Dzień drugi rozpoczął się od dwóch prezentacji francuskich. Guillaume Dege ze Strasbourga, pomysłodawca całego przedsięwzięcia dotknął ważnego aspektu pracy ilustratora jakim są pieniądze. Artyści nie powinni bać się pytań o honoraria i bardzo uważnie czytać umowy autorskie. Mówił też o tym, że ilustrowanie książek to jedyna broń aby się wyrwać z nieludzkiej ziemi komercji. Przywołał tu książkę Józefa Czapskiego o tym samym tytule. Anne-Laure Cognet z Francuskiej Biblioteki Narodowej opowiedziała o interesującej wystawie, na której zaprezentowano ilustracje książkowe z książek dla dzieci w 27 krajach Europy. Polskę reprezentowały *Wielkie marzenia* Marty Ignerskiej i Przemysława Wechterowicza. Najciekawszy tego dnia był wykład Marii Ryll opowiadającej o książkach dla dzieci w Internecie, forach dyskusyjnych, blogach, księgarniach i tych wirtualnych, i tych realnych, które coraz częściej oprócz samej sprzedaży zajmują się szeroko rozumianą promocją i animacją wokół książki dziecięcej. O konkursach ilustracji dziecięcej mówiła Krystyna Lipka-Szarballo. Zirykowało mnie natomiast wygłoszone w języku angielskim wystąpienie Magdaleny Klos-Podsiadło z wydawnictwa „Wytwórnia” i następnie dyskusja w tymże języku prowadzona przez polskich uczestników, tak, jakby w Polsce nie można było po polsku, zwłaszcza, że dla gości było tłumaczenie simultaniczne...

W sumie konferencja udana, otwarta, pozwalająca na inne spojrzenie na ilustrację. Należy mieć nadzieję, że na tym się nie skończy.

GRAŻYNA LEWANDOWICZ-NOSAL

IKICz BN



## Beijing International Book Fair – Międzynarodowe Targi Książki w Pekinie

Chiński rynek książki, podobnie jak cała chińska gospodarka, w ciągu kilku ostatnich lat stał się przodującym rynkiem świata o wciąż wzrastającym potencjale. W Państwie Środka z roku na rok wzrasta zainteresowanie publikacjami, sprzedaż książek oraz liczba zakupionych praw autorskich, co powoduje, że oczy całego świata wydawniczego coraz częściej zwracają się właśnie w tę stronę. Dużemu zainteresowaniu nie przeszkadza nawet fakt powszechnej cenzury i inne niedemokratyczne działania prowadzone przez rząd chiński. Liczba i wysokość podpisywanych kontraktów powoduje, że ten do niedawna egzotyczny rynek, dla wielu wydawców staje się zbyt cenny, aby się od niego zdystansować. Jednocześnie wzrasta aktywność wydawców chińskich i liczba wydawanych przez nich publikacji. W tym nieustannym rozwoju nie małą rolę odgrywają Targi Książki w Pekinie.

Organizowane od 1986 r., a od kilku lat regularnie każdego roku, zwykle na przełomie sierpnia i września, Międzynarodowe Targi Książki w Pekinie są największym tego typu spotkaniem w rejonie azjatyckim. Zastąpiły one pod tym względem do niedawna cieszące się dużo większą estymą Targi „Tibe” organizowane w tajwańskim Tajpej. Organizatorami Beijing International Book Fair, jak przystało na Chińską Republikę Ludową, są organy administracji chińskiej: Narodowy Urząd Praw Autorskich, Biuro Informacji Rządu, Ministerstwo Edukacji, Ministerstwo Nauki i Techniki, Ministerstwo Kultury, Zarząd Miejski Pekinu oraz Stowarzyszenie Wydawców Chińskich. Na potrzeby

wystawców organizatorzy udostępniają każdego roku powierzchnię 34 tys. m<sup>2</sup>. Na tej przestrzeni gromadzi się ponad 1500 wystawców z ponad 50 krajów świata. Ostatnią edycję targów odwiedziło ponad 200 tys. miłośników słowa drukowanego.

Jak wspomniano już wyżej przez wiele lat najważniejszą imprezą wydawniczą w tym rejonie świata były Targi w Tajpej. Co ciekawe ich twórcą było Rządowe Biuro Informacji Republiki Chin. Jednak dynamiczny rozwój Targów Pekinich zdetronizował dominującą pozycję tajwańskiej imprezy, głównie poprzez liczbę nawiązywanych kontraktów handlowych. Obecnie podczas trwających cztery dni pekińskich targów zawierana jest ogromna liczba ponad 9 tys. transakcji sprzedaży i kupna praw autorskich.

Targi w Pekinie są jednak nie tylko miejscem handlu prawami autorskimi i książkami, ale również miejscem ożywionych spotkań i wymiany kulturalnej przedstawicielei wielu narodowości, czemu służy bogaty program imprez targowych. Jak na większości targów książki na świecie również w Pekinie organizowane jest Stoisko Gościa Honorowego. Podczas ostatnich 15. Pekinich Targów Książki gościem honorowym była Grecja. Rok wcześniej swój dorobek literacki prezentowały Niemcy, a w 2006 r. Rosja.

Od kilku lat w Pekinie swoją ofertę przedstawiają również polscy wystawcy. Udział w Beijing International Book Fair to niewątpliwie znakomita możliwość promocji polskiej książki na ważnym w świecie rynku chińskim oraz przybliżenia chiń-



skiemu czytelnikowi literatury polskiej. Książki, które w ubiegłych latach były prezentowane na polskim stoisku zostały przekazane w imieniu wydawców polskich bibliotece znajdującej się przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Pekinie. Organizacją polskiego stanowiska na chińskich targach zajmuje się znana polska firma wystawiennicza – a także właściciel kilku polskich imprez targowych związanych z książką – „Ars Polona”. Pomimo skromnej oferty wydawców polskich prezentowanych w Chinach, zainteresowanie polską literaturą bynajmniej nie jest małe. Naj-

większą popularnością cieszą się słowniki, przewodniki turystyczne oraz mapy z Polski. Ponadto w ostatnich latach po chińsku ukazało się kilka tłumaczeń klasyki polskiej literatury, m.in.: *Lalka*, *Pan Tadeusz*, *Dziady*, *Krzyżacy*, *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Quo vadis*, *Nad Niemnem*. Wydawcy z Chińskiej Republiki Ludowej zainteresowali się również naszymi poetami. Dotychczas wydano m.in. tomy *Wierszy wybranych* Tadeusza Różewicza czy Wisławy Szymborskiej.

**TOMASZ KASPERCZYK**

Biblioteka Publiczna Dzielnicy Wola w Warszawie

## SALON PISARZY – Bogdana Klukowskiego

### Amos Oz – realistyczny sceptyk z pustyni Negew

znaną powieść *Mój Michał* przekazuje regularnie do kasy swojego kibucu.

W maju 2009 r. Amos Oz obchodził siedemdziesięciolecie swoich urodzin. Jest rdzennym mieszkańcem Izraela, jego rodzice pochodzili z Europy: matka urodziła się w Równem, ojciec Jehuda Klausner był literaturoznawcą w Wilnie, obydwójce mówili po polsku. Przybrany pseudonim Oz znaczący po hebrajsku „silny”, „mocny”. Dzieciństwo spędził, jak sam mówi, w „domu pełnym przypisów”, w otoczeniu intelektualistów i książek. Jako zbuntowany piętnastolatek uciekł z domu do kibucu, gdzie przeżył z przerwami 30 lat. Uprawiał ziemię, był kelnerem, ale też studiował literaturoznawstwo na Uniwersytecie Jeruzolimskim. Kibuc stał się dla Oza stałym punktem oparcia, miejscem, w którym czytelnie i jednoznacznie są postawiane życiowe znaki orientacyjne. Tam człowiek sprawdza się jako producent, ale też jako istota myśląca w kategoriach uniwersalnych. W kibucu poznawał starszych i mądrzejszych, którzy przyjeżdżali z Europy z bagażem przemyśleń zaczerpniętych z ideałów socjalizmu. Kibuc był także odnalezionym domem, jak i miejscem, w którym – jak sam określa – został uczłowieczony. Tam też stał się pisarzem. Debiutował tomem opowiadań *Tam, gdzie żyją szakale* w 1965 r. W następnych utworach stawał się jednym z odnowicieli języka hebrajskiego i twórcą współczesnej hebrajszczyzny, przy pomocy której mogli się porozumiewać Żydzi napływający z różnych regionów geograficznych i kulturowych. Ponieważ kolektyw kibucowy zwalniał go na czas pisania z wykonywania pracy fizycznej, do dziś honorarium za swoją



Pisarstwo Oza jest wtopione we współczesność mieszkańców Izraela, autor ukazuje różne aspekty i problemy życiowe swoich rodaków. Od lirycznego portretu Jeruzolimy, oglądanej oczyma nastoletnich chłopców, bawiących się w modną po drugiej wojnie światowej konspirację (*Pantera w piwnicy*), po zgorzkniałego agenta wywiadu, analizującego swoje życie zawodowe, przede wszystkim zaś związki z kobietami (*Poznać kobietę*), czy wreszcie ukazana w formie listów rekonstrukcja rozpadu rodziny (*Czarna skrzyńka*). Czytelnik poznaje bolesne nawroty ku przeszłości mieszkańców wsi (*Sceny z życia wiejskiego*), jak i wszechogarniający strach i rodzącą się z tego niewiść mieszkańców miasta (*Aż do śmierci*).

W powieści tłumaczonej m.in. na niemiecki jako *Doskonały spokój* Amos Oz pokazuje stan, jaki osiąga człowiek w kibucu. Ta instytucja może być metaforą i państwa, i całego kosmosu. Z tym jednak, że taki spokój ma walory przewrotne, które są stałym składnikiem pisarstwa Amosa Oza i stanowią znaki szczególne stosowanego stylu. Mieszkańcy kibucu przyszli z własnymi, często traumatycznymi doświadczeniami a tu odnajdują się na nowo, zarazem dalej doświadczają tego, co arcy-ludzkie: tu też miłość miesza się z nienawiścią, ambicja z zazdrością, narodziny ze śmiercią. Ludzi tych połączyła idea, będąca zarazem kanonem wiary – przyszli tu, by budować państwo Izrael.

W swoich powieściach i opowiadaniach Amos Oz stara się ukazywać problemy społeczne w wyostrzeniu. Zdaje sobie bowiem sprawę z wagi słowa: ono może albo pospokajać, albo też ranić i zabijać. W odniesieniu do literatury używa pojęcia „straży językowej”. Strażakiem jest twórca, który powinien dążyć do harmonii słów i czynów. Język jest wszak podstawowym narzędziem porozumiewania się między ludźmi i może być używany do różnych celów: językiem można rozniecać nienawiść a w jej konsekwencji wojnę, ale można też, choć to znacznie trudniejsze, nawoływać do pokoju. Język jest narzędziem niezmiernie czułym: przy zmianie znaczenia słów staje się zaprzeczeniem swojej pierwotnej funkcji, służy niezrozumieniu i dezinformacji. Używany niezgodnie ze swoim przeznaczeniem może służyć do realizacji celów niegodnych, często instrumentalnych i koinkidentalnych.

W dokonaniach autora znajdziemy także realizację procesu powstawania literatury. W *Rymach życia i śmierci* Oz pokazuje, jak w ciągu kilku godzin rodzą się opowieści: fragmentaryczne, ale ciekawe dla czytelnika urywki, które mogą łączyć się w przyszłości w jedną całość.

W powieściach pisarza kobiety są równoprawnymi partnerami mężczyzn, co jest wyłomem w tradycji mozaizmu i w literaturze żydowskiej, łącznie z piszącym w jidisz Izaakiem B. Singerem. Postępują niekonwencjonalnie, jak narratorka *Mojego Michała*. Poznajemy jej myśli powszednie, ale także skrywane, poznajemy odczucia i marzenia, nawet te z regionów grzechu i lubieżności. Oto Żydówka, której celem życiowym jest spełnienie, także erotyczne.

Najwięcej o sobie i swoich rodakach Amos Oz powiedział w powieści *Fima*. Nawiązuje tu do pewnego stanu świadomości społecznej i jednostkowej, którą można określić stanem silnej gorączki. Autor korzysta tu z wielu konwencji, których dominantami są ironia i satyra. Jak u Jarosława Haska – rzeczywistość ukazana jest w krzywym zwierciadle. Obsesją głównego bohatera zwanego zdrobniale Fimą, jest polityka pokojowa i w swoich dążeniach staje się komicznym apostołem

współczesności. Powieść zawiera motywy autoironiczne, gdyż Amos Oz był przez lata działaczem ruchu pacyfistycznego „Pokój teraz”.

W 1983 r. ukazała się książka niebeletrystyczna, którą można nazwać reportażem z Izraela (*Na ziemi Izraela*). Jest to publicystyczna dyskusja o przyszłości Izraela. Idealnym wszak byłoby stworzenie z mieszkańców tego państwa narodu normalnego, szanującego odmienność sąsiadów. Oz chce okiełznać żydowski kompleks mesjanistyczny. Ciągłe odwoływanie się do tradycji budzi zniecierpliwienie i w konsekwencji niezrozumienie u innych narodów. Żydzi nadal są zanurzeni w swojej przeszłości i dlatego otoczenie zewnętrzne staje się im ciągle nieprzyjazne. Autor zachęca rodaków do praktyczności, uważa, że rozwiązywanie problemów własnych trzeba szukać tu i teraz, na ziemi Izraela. Przeszłość powinna interesować tylko historyków, współczesność można budować tylko ze współczesnymi, wszystko jedno, czy oddalonymi o kilometr, czy o tysiące kilometrów. Oz jest od lat zwolennikiem zwrotu Arabom ziem okupowanych, opowiada się też za równoprawną koegzystencją z Palestyńczykami. Swoje poglądy głosi otwarcie, czasem o sobie mówi, że jest facho-cem od „fanatyzmu porównawczego”.

*Takiej tragedii można położyć kres albo całkowicie niszczyć jedną ze stron (czy też obydwie) albo doprowadzając do smutnego, bolesnego, niekonsekwentnego kompromisu, w którego wyniku obie strony zyskają jedynie część tego, czego pragną. Wprawdzie nikt nie będzie w pełni szczęśliwy, ale też nikt nie będzie umierać i ludzie zaczną żyć – mówił o starciu dwóch słusznych spraw – palestyńskiej i izraelskiej.*

Dla ortodoksyjnych Żydów Amos Oz jest uosobieniem ateisty. Ale ten ateista zna doskonale Biblię i literaturę światową, może swobodnie cytować Talmud, jak i anarchistę Bakunina. Pożytek z posiadania takiego ateisty jest aż nadto widoczny – chce swój naród nauczyć szacunku dla innych i wprowadzić do zwykłego życia. Uważa, że jeśli politycy zaczną pisać powieści, a pisarze zajmą się polityką, to będzie to końcem cywilizacji, jaką znamy.

Niemal wszystkie książki Amosa Oza ukazywały się w atmosferze niecodzienności, a niektóre nawet skandalu. Swoim rodakom mówi prawdę, szydzi i kpi, ale zarazem jest najczulszym lirycznym, gdyż ukazuje człowieka w otoczeniu jego codziennych trosk i w kosmicznym zagubieniu. Może taki właśnie jest swoim rodakom potrzebny, mimo że przez lata mówi niepopularne prawdy w oczy. Swoje przekonania polityczne nazywa realistycznym sceptycyzmem.

W takim rozumieniu roli twórcy i eseisty można powiedzieć, że Oz jest nauczycielem swojego narodu. W latach 1987-2005 realizował praktycznie tę koncepcję w warunkach akademickich, jako profesor współczesnej literatury hebrajskiej na uniwersytecie im. Ben-Guriona w mieście Beer Szewa. Nie można mu zarzucić braku patriotyzmu, gdyż uczestniczył w dwóch ważnych dla Izraela wojnach w roku 1967 i 1973. Służył wówczas w formacjach pancernych, atakujących Arabów. Z wrodzoną przekorą o tych wojnach mówi teraz z dystansem, sceptycznie przypomina, że nie należał do orłów, robił to, co nakazywał żołnierski obowiązek.

Gdyby stanąć na gruncie uprawianej w jego piśarstwie ironii, można powiedzieć, że Oz już dawno powinien dostać obydwie nagrody Nobla – literacką i pokojową. W naszym kraju był z okazji promocji pierwszych swoich książek wydanych po polsku, a kilka lat temu wraz z innymi pisarzami izraelskimi był gościem warszawskich Międzynarodowych Targów Książki.

## Książki wydane w Polsce

### Proza

- *Mój Michał*, Czytelnik 1991, tłum. z ang. Urszula Łada-Zabłocka, *Mój Michael*, Czytelnik 2007, tłum. z hebr. Agnieszka Jawor-Polak
- *Czarna skrzynka*, NOW 1994, tłum. z ang. Danuta Górka, „Czytelnik” 2005, tłum. z ang. Danuta Górka
- *Poznać kobietę*, Czytelnik 1995, tłum. z hebr. Ewa Świdarska, Rebis 2008, tłum. z hebr. Ewa Świdarska
- *Fima*, Muza 1996, tłum. z ang. Anna Esden-Tempska, Rebis 2008, tłum. z ang. Anna Esden-Tempska
- *Aż do śmierci*, Rebis 1996, tłum. z ang. Monika Czerniewska
- *Tam, gdzie wyją szakale*, Prószyński i S-ka 1998, 2006, tłum. z ang. Katarzyna Bogucka-Krenz
- *Dotknij wiatru, dotknij wody*, Muza 1998, tłum. z ang. Danuta Sękalska
- *Opowieści o miłości i mroku: powieść autobiograficzna*, Muza 2005, tłum. z hebr. Leszek Kwiatkowski
- *Pantera w piwnicy*, Muza 1999, tłum. Danuta Sękalska, wydaw. „De Agostini” 2002, tłum. z ang. Danuta Sękalska
- *Nie mów noc*, Czytelnik 2000, tłum. z hebr. Agnieszka Jawor, Czytelnik 2009, tłum. z hebr. Agnieszka Jawor-Polak
- *To samo morze*, Muza 2002, tłum. z hebr. Tomasz Korzeniowski
- *Nagle w głębi lasu*, Rebis 2006, tłum. z hebr. Leszek Kwiatkowski
- *Przygoda w Jerozolimie*, Wydaw. Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza 2008, tłum. z ang. Elżbieta Ablamowicz

● *Rymyżycia i śmierci*, Rebis 2008, tłum. z hebr. Leszek Kwiatkowski

### Szkice literackie, eseje

- *Na ziemi Izraela*, NOW 1996, tłum. z ang. Monika Czerniewska
- *Opowieść się rozpoczyna: szkice o literaturze*, Prószyński i S-ka 2003, tłum. z ang. Waclaw Sadkowski
- *Jak uleczyć fanatyka* (3 wykłady z 2002 roku), Prószyński i S-ka 2006
- *Czarownik swojego plemienia*, Prószyński i S-ka 2007, tłum. z ang. i wybór Danuta Sękalska, posłowie Stefan Bratkowski

### Nagrody i wyróżnienia

- 1986 Nagroda im. Bialika (poeta izraelski)
- 1987 Prix Femina Étranger
- 1992 Nagroda Pokojowa Księgarstwa Niemieckiego
- 1998 Izraelska Nagroda Literacka
- 2003 Nagroda Pokojowa rodzeństwa Korn i Fundacji Gerstenmanna
- 2004 Francuska Prix Culture
- 2004 Nagroda Literacka dziennika „Die Welt”
- 2005 Nagroda im. Goethego
- 2005 Wintage Literary Prize (przyznawana przez brytyjski periodyk „Jewish Quarterly”)
- 2006 Niemiecka nagroda Corine
- 2007 Nagroda Księcia Asturii
- 2007 Austriacka nagroda Heidenreichstein
- 2008 Nagroda izraelska Dan David Prize
- 2008 Nagroda im. Stefana Heima
- 2008 Nagroda im. Heinricha Heinego
- 2008 Doktorat *honoris causa* uniwersytetu w Antwerpii

### Źródła

- Amos Oz: *Pokój, miłość i kompromis*, tłum. Ewa Ćwirko-Godycka, „Literatura na Świecie” nr 5-6/1992
- Amos Oz: *Nota autobiograficzna*, wydaw. Zespół Szkół Plastycznych im. J. Malczewskiego, Częstochowa 2005, seria „Z inspiracji kulturą żydowską”
- *Wolę żyć raczej w stylu Czechowa niż Szekspira*. Rozmowa Ewy Likowskiej z Amosem Ozem „Wiadomości Kulturalne” nr 17/1997
- *Przebudzony w Gazie*. Rozmowa Giseli Dachs z Amosem Ozem. „Die Zeit” z 19.11.2004, przedruk w tygodniku „Forum” nr 21/2005
- *Kiedy piszę, świat staje się książką*. Rozmowa Krzysztofa R. Jaśkiewicza z Amosem Ozem, „Notes Wydawniczy” nr 6/2005
- Agata Bielik-Robson: *Amos Oz: w poszukiwaniu mocy*, „Fakt” dodatek „Europa” z 16.11.2005





Dodatek  
do „Poradnika  
Bibliotekarza”  
9/2009

Z PORADNIKA  
IT LAIKA

## Kupić, nie kupić – poczytać warto. Cz. 3

### Trzecie, decydujące starcie z konfigurowaniem komputera

Witaj, Czytelniku. Sporo czasu i wysiłku mi to zajęło, ale ostatecznie udało mi się wyliczyć, że to już trzeci miesiąc, jak poznajesz ekscytujący świat komputerowych wnętrzności. Podczas gdy dwa poprzednie odcinki przeszły do historii jako najszybciej usypiająca lektura na świecie, tym razem tematyka będzie bardziej różnorodna i może uda Ci się przez nią przebrnąć już za pierwszym razem. Chociaż na Twoim miejscu nie spodziewałbym się raczej błyskotliwych dialogów, mistrzowskiego stopniowania napięcia i dużych skoków adrenaliny.

Nie zrozum mnie źle, przekopując się przez omówienie procesorów, płyt głównych i pamięci operacyjnej, odwaliłeś kawał dobrej roboty, bo masz już jakieś 80% wiadomości potrzebnych do samodzielnego skonfigurowania nowoczesnego, wielozadaniowego komputera. Dzisiaj zajmujemy się całą resztą, która – choć nie tak newralgiczna jak wspomniana trójka – też ma niebagatelny wpływ na jakość pracy. W większości przypadków temat tego odcinka będzie kręcił się wokół odpowiedzi na pytanie: „jak to jest, że sprzęt o (pozornie) identycznych parametrach dzieli przepaść cenowa?” Diabeł leży w szczegółach, zatem lupy w dłoń i przyjrzyjmy się bliżej poszczególnym komponentom.

### Karta graficzna

Wspomniałem o niej przy okazji płyty głównej. Jej zadaniem jest przetłumaczenie wszystkich impulsów i sygnałów, za pomocą których komunikują się ze sobą komponenty komputera, na obraz widziany przez nas, czyli użytkowników. Zbyt skomplikowane? Spróbuję prościej: w wielkim skrócie praca komputera polega na tym, że procesor generuje pewne informacje i niestety nie ma pojęcia, jak przekazać monitorowi, co ten ma wyświetlić. Rolę takiego pośrednika pełni właśnie karta graficzna. Być może na świecie są IT spece, którzy sięgnęli absolutu i nie potrzebują czegoś tak trywialnego jak monitor, żeby bezproblemowo pracować na komputerze. Niestety, Ty i ja się do nich nie zaliczamy, więc trzymajmy się sprawdzonych metod.

Zgodnie z tym, co zapewne podpowiada Ci intuicja, rozrzut jakościowy (i oczywiście cenowy) kart graficznych jest przeogromny i w dużym stopniu podobny do tego, który zaprezentowałem Ci przy okazji procesorów. Bo widzisz – w zasadzie o jakości karty decyduje znajdujący się na niej procesor graficzny. I tu też konkurują ze sobą dwie wielkie firmy – nVidia i ATI (obecnie AMD). Pierwsza produkuje procesory o nazwie GeForce, druga – Radeon. Problematyka procesorów graficznych jest solidnie zagmatwana, ale na szczęście z naszego punktu widzenia mało istotna, dlatego nakreślę jedynie kilka podstawowych wiadomości, które mogą Ci się przydać.

Pytanie: dlaczego jedna karta graficzna kosztuje 200 zł, a druga (o niewiele różniącym się symbolem) ponad 2000 zł? Podstawową różnicą jest sprawność obsługi grafiki trójwymiarowej (zwanej też grafiką 3D). Czyli oprócz tłumaczenia danych generowanych przez komputer na obraz widziany przez nas na monitorze, karta graficzna zajmuje się także odciążaniem procesora w zakresie „wyliczania” grafiki 3D. Dla zapalonych komputerowych graczy ma to kapitalne znaczenie, dla nas – składających wszechstronny biblioteczny komputer – jakby trochę mniejsze. Jeszcze do niedawna do zwykłej pracy wystarczyła jakakolwiek karta graficzna ze śladowymi nawet możliwościami w zakresie 3D, lecz technika idzie naprzód i chcąc korzystać z możliwości nowoczesnych systemów operacyjnych (więcej o nich w następnym odcinku), niestety musimy liczyć się z tym, że nie możemy już wsadzić do naszego komputera byle czego.

Karta graficzna zintegrowana z płytą główną nigdy nie będzie demonem szybkości, ale jeśli będziesz przestrzegał moich zaleceń z poprzedniego odcinka, to przynajmniej nie przyprawi Cię o nerwicę nawet przy włączonej całej masie efektów wizualnych upiększających Twój system operacyjny. Wspomniałem wtedy, że karta powinna obsługiwać DirectX w wersji 10, po czym urwałem nieelegancko temat i pogałem dalej. Już się poprawiam: DirectX to zbiór funkcji i instrukcji, dzięki którym karta graficzna potrafi generować i wyświetlać bardzo zaawansowaną jakościowo grafikę 3D. Im wyższy numer wersji, tym karta musi stać na wyższym poziomie, żeby móc go w pełni obsłużyć. Na chwilę obecną najnowsza jest wersja DirectX 10, więc jeśli przy karcie będzie uwaga, że obsługuje ten standard, to możesz w nią śmiało zainwestować.

Pisałem również, że karta powinna sprzętowo wspomagać wyświetlanie filmów w formacie „full high-definition” (HD). DVD jako nośnik z filmami powoli odchodzi do lamusa (a Ty biedaku dopiero co zainwestowałeś w nowy napęd DVD...), a jego miejsce zajmuje Blu-Ray Disc (w skrócie BD). Pojemność dysku BD jest ok. 5 razy większa od analogicznego DVD, można więc umieścić na nim film w wysokiej rozdzielczości, podczas oglądania którego będzie doskonale widać wszystkie niedoskonałości cery Brada Pitta czy też kiepsko maskowany tupecik Seana Connery. Może nie są to najbardziej zachęcające przykłady, ale ostrość i szczegółowość obrazu „high-definition” robi naprawdę wielkie wrażenie! Lada moment może więc okazać się, że masz w komputerze napęd BD, ale komputer dostaje poważnej zadyszki podczas wyświetlania dynamicznych filmów. Uchroni nas przed tym właśnie dobra karta graficzna, która potrafi sama dekodować obraz HD.

Konektor DVI-D to z kolei „wtyczka” na karcie, która (o ile monitor też posiada takie złącze) pozwala na przesyłanie obrazu w sposób cyfrowy, czyli pozbawiony zniekształceń i przekłamań. Różnicę w jakości obrazu między podłączeniem przy użyciu „zwykłego” złącza (zwanego również D-SUB – posiada je praktycznie każdy monitor), a DVI-D widać gołym okiem.

Jeśli jednak wolisz kupić samodzielną kartę graficzną zamiast korzystać ze zintegrowanej z płytą główną, to przede wszystkim zapamiętaj, żeby nigdy, pod żadnym pozorem nie kupować karty ze złączem AGP. To relikwiny przeszłości, zastąpiony przez złącze PCI Express, niemniej takie zabytki wciąż można znaleźć w sklepach „po okazyjnej cenie”.

## Karta sieciowa

Służy do łączenia Twojego komputera z innymi komputerami lub urządzeniami sieciowymi. Chyba każda płyta główna będąca teraz w sprzedaży posiada zintegrowaną kartę sieciową. Musisz tylko przypilnować, żeby była wystarczająco szybka, tzn. żeby obsługiwała prędkość 1 Gb/s. Najczęściej oznacza się je jako „Gigabit Ethernet”. Kilka lat temu dominował standard Fast Ethernet, czyli 100 Mb/s, ale teraz jest już zbyt wolny.

Możesz się zastanawiać, dlaczego jeśli płyty główne nagminnie posiadają zintegrowaną kartę sieciową w standardzie, to ktoś jeszcze sprzedaje je osobno. Najczęstszym zastosowaniem dla takich samodzielnych kart jest montowanie ich w komputerze jako karty dodatkowej służącej do

udostępniania Internetu innym komputerom spiętym z naszym w ramach sieci lokalnej. Zagadnienia budowy sieci i Internetu poruszę w jednym z najbliższych odcinków i wtedy wszystko będzie jasne.

O ile zintegrowana karta sieciowa to obecnie norma, o tyle zintegrowane karty do sieci bezprzewodowej występują rzadko i wyłącznie w drogich płytach. Jeśli więc chcesz mieć możliwość bezprzewodowego komunikowania się ze swoją siecią lokalną, czeka Cię zakup odpowiedniej karty. Co ciekawe może ona mieć wygląd typowej karty rozszerzeń montowanej w złączu PCI lub PCI-Express, ale może też być podłączona do komputera za pomocą USB. To drugie rozwiązanie jest o wiele wygodniejsze, ale niestety na ogół nie zapewnia tak dobrej jakości połączenia jak karta montowana wewnątrz komputera.

Podobnie jak w przypadku sieci przewodowych – bezprzewodowe również posiadają kilka standardów szybkości i zasięgu. Sieci bezprzewodowe określa się na ogół jako WI-FI lub IEEE 802.11. Aktualnie standardem jest wersja „g”, ale stosunkowo nowa wersja „n”, choć wciąż wyraźnie droższa, jest zdecydowanie bardziej przyszłościowa i kupując urządzenia bezprzewodowe powinieneś starać się wybierać takie, które obsługują ten standard.

Jeśli chodzi o sprawdzonych producentów kart sieciowych, to na pewno możesz śmiało zaufać produktom firm Linksys, D-Link, Intel i Gigabyte.

## Karta dźwiękowa

Tu nie ma wyjątków – jeśli znajdziesz nową płytę główną bez zintegrowanej karty dźwiękowej, to stawiam Ci piwo (bezalkoholowe). Zakładając, że przy zintegrowanych kartach graficznych możesz jeszcze pokręcić nosem i poprzebierać, bo faktycznie reprezentują różny poziom, to przy układach dźwiękowych nie powinieneś mieć żadnych zastrzeżeń – pięknie odtworzą Ci co tylko zechcesz, a do tego w większości przypadków zrobią to w systemie surround. Podłącz do nich jakiejś średniej jakości głośniczki (za 50-100 zł) i masz dźwięk o niebo lepszy niż z wieży kupionej okazji w jednej z sieci supermarketów z owadem w nazwie.

Skoro jednak idziesz w zaparte i koniecznie chcesz upajać się pasmami dźwięku teoretycznie słyszalnymi tylko przez nietoperze i delfiny, to możesz zaopatrzyć się w jeden z produktów firmy Creative, np. Sound Blaster Audigy lub Sound Blaster X-Fi.

## Dysk twardy

Magicy i cwani IT sprzedawcy określają je często jako HDD (z ang. *Hard Disk Drive*), żeby wprawić Cię w zakłopotanie i pokazać Ci Twoje miejsce w szeregu. W przypadku dysków twardech bardzo łatwo popełnić błąd – w rozmaitych ulotkach i reklamówkach jedynym parametrem, jaki się podaje, jest pojemność (problem ten dotyczy również pendrive'ów, o których wspomnę troszkę dalej). Wskutek tej niecnej praktyki nieświadom niczego kupujący nabywa dysk, który dużo pomieści i do tego kieszeni nie wydrenuje, ale za to jest zrywny jak ślimak podczas napadu melancholii.

Dyski twarde można podzielić na wewnętrzne i zewnętrzne. Tych pierwszych nie widać, ponieważ są zamontowane w komputerze i to właśnie z nich uruchamia się system operacyjny i zainstalowane oprogramowanie. Dyski zewnętrzne natomiast posiadają zazwyczaj gustowne obudowy i podłącza się je do komputera za pomocą złącza USB, a służą głównie do przenoszenia i archiwizowania większej ilości danych, mają więc charakter pomocniczy. To takie większe pendrive'y.

Nie mogę również nie wspomnieć o standardach dysków twardech, czyli sposobach, w jaki komunikują się z komputerem. Niestety wciąż w sprzedaży znajdują się dyski ATA/100 – są wolne i drogie wyłącznie ze względu na swoje walory zabytkowe. Aktualnie dominują dyski SATA (zwa-

ne też Serial ATA) i SATA II, chociaż jeśli jesteś ciekawski to prędzej czy później natkniesz się także na standard SCSI (to zabawne, ale Magicy wymawiają ten skrót jako „skazi”). Są to dyski najwyższej jakości, ale polem ich zastosowania są bardziej serwery niż zwykle komputery biurkowe. Jeśli jednak uprzesz się, że chcesz mieć taki super dysk, to może Twój zapal ostudzi wiadomość, że wymagają one specjalnego kontrolera (który nie będzie zintegrowany z Twoją płytą główną i który musisz dokupić) oraz kosztują naprawdę sporo.

A teraz kilka wskazówek, jak kupić dobry dysk i nie dać się przy tym nabić w marketingową butelkę (porady dotyczą oczywiście podstawowego dysku, na którym będzie znajdował się zainstalowany system operacyjny):

1) już o tym wspomniałem w poprzednim odcinku, ale powtórzę: staraj się trzymać standardu SATA II – jest nowoczesny i zapewnia komfortową pracę;

2) dysk twardy – podobnie jak procesor – posiada wbudowaną pamięć podręczną (cache), która znacznie przyspiesza jego pracę. Zasada jest prosta – im jej więcej, tym lepiej. Postaraj się, żeby Twój dysk miał jej minimum 16 MB;

3) a teraz parametr, który nagminnie jest przemilczany w przypadku dysków sprzedawanych w rozmaitych „promocjach”, czyli średni czas dostępu. Określa, jak szybko głowica dysku znajduje na jego powierzchni dane, których potrzebujemy. Im ta wartość jest mniejsza, tym lepiej, ale staraj się kupić dysk, dla którego czas dostępu będzie nie większy niż 9 ms.

Być może dziwisz się, że do tej pory nie wspomniałem o najistotniejszym dla przeciętnego kupca parametrze, czyli pojemności dysku twardego. Wiele lat temu faktycznie trzeba było mądrze wybrać dysk o konkretnej pojemności, żeby nagle się nie okazało, że nie możemy zainstalować jakiegoś programu z powodu braku miejsca. Obecnie w sprzedaży znajdują się jednak dyski tak pojemne, że nawet jeśli kupisz wyjątkowego konusa (a za takiego uważam na dzisiejsze standardy np. dysk o pojemności 320 GB), to chociaż zainstalujesz na nim dowolny system operacyjny, wszystkie programy, które posiadasz w swojej bibliotecznej kolekcji i archiwum kilku tysięcy zdjęć swojego uroczego pieska z ostatnich kilku lat, to i tak wiatr wciąż będzie hulał po dziesiątkach gigabajtów wolnej przestrzeni. Cóż mogę Ci zatem doradzić? Zakładając, że będziesz trzymał się powyższych wskazówek – im większy dysk nabędziesz, tym lepiej dla Ciebie. Póki co rząd jeszcze nie opodatkował niewykorzystanej przestrzeni dyskowej.

Na koniec ciekawostka: od ok. roku zawrotną karierę robią dyski SSD (z ang. *Solid State Drive*). W zasadzie „dysk” to nieodpowiednie słowo, ponieważ jest to po prostu przzerośnięty pendrive pełniący rolę dysku, na którym mamy zainstalowany system. Zalety SSD to niewątpliwie skrócenie czasu dostępu do danych do wartości bliskiej zeru oraz brak części ruchomych, co oznacza nieporównywalnie większą odporność na uszkodzenia mechaniczne, niż ma to miejsce w przypadku dysków tradycyjnych. Wady? Relatywnie niewielka pojemność i koszmarnie wysoka cena. No i jeszcze jeden szkopał, który wiąże się z samą ideą pamięci flash, z których konstruuje się SSD i pendrive’y: w pamięci tego typu można zapisać dane tylko określoną ilość razy – potem ulega ona trwałemu uszkodzeniu. Przy pendrive’ach problem ten jest mało istotny (najprawdopodobniej wcześniej go zgubisz albo niechcący rozdepczesz, niż „zajeździsz” na dobre), niestety specyfika działania dysku twardego polega na tym, że w trakcie nawet krótkiej sesji przy komputerze, ciągle zapisuje i odczytuje jakieś dane, więc przy intensywnej codziennej pracy obawy o zużycie takiego dysku są jak najbardziej zasadne. Wniosek: ciekawy gadżet do notebooków i netbooków, ale nie dla Twojego komputera. Firmy, którym możesz zaufać: Seagate, Western Digital (WD), Maxtor.



# Świat książki dziecięcej



Dodatek do PORADNIKA BIBLIOTEKARZA  
nr 9 2009



## PROBLEMY

### Clifford – książka, produkt, idea

Kanon ulubionych postaci świata dziecięcego składa się z bohaterów słynnych bajek, baśni, opowiadań, historyjek. Dziecko wkracza w ten świat za pośrednictwem osoby dorosłej bądź bezpośrednio. Intensyfikacji poznawczej sprzyja przekaz treści różnymi kanałami dystrybucji. Ta właściwość wykorzystywana jest przez rynek mediów. Jeżeli w centrum działań rynkowych postawić książkę, materializacją będzie gama produktów odnoszących się do konkretnej książki, zarówno do jej treści, jak i szaty graficznej. Książka staje się tym samym *produktem totalnym*. Mechanizm ten szczegółowo opisał Michał Zając<sup>1</sup>. Połączenie terminów *produkt totalny* i *literatura dziecięca* kojarzy się zwykle z Disneyem, całym światem „przekolorowanych” postaci. Znaczący fragment literatury dziecięcej poddają zazwyczaj krytyce ten fragment piśmiennictwa. Czy jednak wszystkie publikacje dla dzieci, wykorzystane przez rynek medialny, mają niską wartość w edukacji młodego czytelnika? Niech pomocą w odpowiedzi będzie przykład, stosunkowo krótko obecny na rynku polskim, serii „Clifford – wielki czerwony pies” (ang. *Clifford – the Big Red Dog*).

<sup>1</sup> M. Zając: *Promocja książki dziecięcej*. Warszawa 2000, s. 154-175.

## Książka

Seria książek o wielkim czerwonym psie, autorstwa Normana Bridwella, adresowana jest do dzieci w wieku 3-7 lat. Składa się z opowiadań o olbrzymim psie oraz jego przyjaciół. Autor identyfikuje swojego bohatera w sposób następujący:

*He's red and he's warm. Clifford does what you'd like to do but can't. Because Clifford is so big and also because he's a dog, he's able to do the most unbelievable and imaginative things<sup>2</sup>.*

Historia Clifforda rozpoczyna się, kiedy Emily Elizabeth Howard (imienniczka córki autora), kilkulatnia mieszkanka wielkiego miasta, otrzymuje w prezencie urodzinowym małego czerwonego pieska. Clifford to najmniejszy szczeniaczek, jakiego kiedykolwiek widziano. Rodzice Emily obawiają się, że z psem jest coś nie tak, skoro nie rośnie. Boją się, że mogą go stracić bezpowrotnie. Dziewczynka przelewa na pieska całą swą miłość, która sprawia, że Clifford w ciągu kilku dni staje się bardzo dużym psem. Howardowie, nie mogąc trzymać w mieście takiego stworzenia, decydują się na przeprowadzkę. Nowy dom Emily znajduje się na uroczej niewielkiej wyspie Birdwell. Tam dziewczynka i Clifford poznają wspaniałych przyjaciół i przeżywają niesamo-

<sup>2</sup> *Jest czerwony oraz posiada ciepłe usposobienie. Clifford robi to, co ty chciałbyś robić, ale nie możesz. Ponieważ Clifford jest tak duży, a także dlatego, że jest psem – zdolny jest do robienia najbardziej niesamowitych i niewyobrażalnych rzeczy [tl. autorki]*

wite przygody. Na początku lat 60. Bridwell zaprezentował pierwszy tom „Clifforda” w wydawnictwie Scholastic Book. Tak rozpoczęła się długa i owocna współpraca. Premiera książki miała miejsce w 1963 r. Pierwszy i kolejne tomy serii (ponad 40) zostały bardzo dobrze przyjęte. „Clifford” doczekał się wielu tłumaczeń, w tym także przekładów na język polski. Autorzy portalu „Kidsreads” ([www.kidsreads.com](http://www.kidsreads.com)) szacują, że ukazało się ponad 44 milionów egzemplarzy książek Bridwella, co najlepiej świadczy o popularności czerwonego psa. Polską edycję przygotowuje wydawnictwo Egmont, słynące z produkcji wydawnictw licencjonowanych<sup>3</sup>.



Obecność „Clifforda” na polskim rynku wydawniczym jest z roku na rok większa. Wiosną 2008 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Clifford” (wyd. Egmont), adresowanego do chłopców i dziewczynek w wieku 3-6 lat. Oprócz kolejnych historii z udziałem czerwonego psa zawiera elementy edukacyjne, takie jak rymowanki, kolorowanki i – poprawiające sprawność umysłową najmłodszych – zagadki.

## Film

Seria „Clifford” najpierw odniosła sukces w Stanach Zjednoczonych. Trzydzieści lat od premiery książki postać wykreowana przez Normana Bridwella zainteresowała branżę filmową. W 1998 r. kanadyjska wytwórnia filmów animowanych Nelvana przygotowała edukacyjną serię wideo z wielkim czerwonym psem w roli głównej. We wczesnych latach 90. Warner Bros połączył film animowany z filmem fabularnym. Produkcje te nie wymagały dodatkowych działań promocyjnych. Na rynku amerykańskim Clifford był doskonale rozpoznawalny. Prawdziwą popularność przyniósł jednak czerwonemu psu dopiero animowany serial „Clifford – wielki czerwony pies” (*Clifford – big red dog*), wyprodukowany przez Scholastic Corporation, jedno z największych na świecie wydawnictw książki dziecięcej i edukacyjnej, firmę, która jako pierwsza dostrzegła walory twórczości Normana Bridwella. Serial wyemitowano w latach 2000-2003 na dwóch kanałach telewizyjnych: amerykańskim PBS Kids oraz

kanadyjskim Treehouse TV. Wspomniana wcześniej wytwórnia Nelvana przygotowała wersję VHS serialu. W ramówce kanałów PBS Kids oraz PBS Kids Go (2003 r.) znalazły się odcinki animowanej produkcji „Szczęśliwe lata Clifforda” (*Clifford's Puppy Days*), stanowiącej telewizyjną kontynuację, a treściowy prequel serialu. Rok później ukazała się pełnometrażowa kreskówka „Wielka przygoda Clifforda” (*Clifford's Really Big Movie*). Film powstał dzięki wytwórniom Scholastic oraz Warner Bros.

Historia losów „Clifforda” jako wielowymiarowego produktu, dostępnego w księgarniach, TV czy wypożyczalniach DVD, pozwala na sformułowanie wniosku, że każdy nowy produkt z wizerunkiem głównego bohatera wzmacnia szanse rynkowe pozostałych. Medialne życie wielkiego czerwonego psa zaczyna się od serii książek. Kanadyjski film przeciera szlaki w kanałach telewizyjnych Północnej Ameryki. W końcu ukazuje się serial, którego dubbingowane wersje docierają do dzieci w różnych zakątkach świata. To, co najłatwiejsze w odbiorze (obraz i dźwięk), szybko dociera do kilkuletnich odbiorców. Animowany serial jest więc w przypadku „Clifforda” kluczem do ekonomicznego sukcesu wszystkich wcześniejszych form medialnych.

## Produkt niemiedialny

Clifford wyszedł poza granicę szklanego ekranu i papierowej kartki. Dziś zainteresowani mogą znaleźć w sklepach niemal wszystkie produkty dla dzieci zawierające elementy graficzne pochodzące z bajki *Clifford*. Towary te przedłużają żywot książki i filmu, a zarazem kształtują gust odbiorców tak, by odpowiadał potrzebom rynku. Promują wizerunek książkowego bohatera.



Clifford pojawia się na przedmiotach codziennego użytku oraz na tych, z którymi dziecko ma do czynienia okazjonalnie. Wykorzystanie wizerunku wielkiego czerwonego psa zapewnia producentom zbyt, a Cliffordowi pozwala pozyskać serca najmłodszych i przetrwać na rynku mediów.

## Cyfrowe życie Clifforda

W promocji wizerunku Clifforda szczególną rolę odgrywa Internet. Narzędzie to wspomaga sprzedaż produktów związanych z postacią czerwonego psa. Korporacja Scholastic prowadzi stronę internetową<sup>4</sup>, której tematem przewodnim jest właśnie Clifford.

<sup>3</sup> *Kidsreads.com* [online] [dostęp 20.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.kidsreads.com/authors/aubridwell-norman.asp>

<sup>4</sup> *Scholastic: Clifford* [online] [dostęp 21.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.scholastic.com/clifford/>



Strona jest adresowana do trzech grup odbiorców: dzieci, rodziców oraz nauczycieli. Na najmłodszych czekają internetowe gry edukacyjne, malowanki, interaktywne e-booki, piosenki, e-kartki i inne gadżety, które można umieścić w Internecie w formie cyfrowej (plakaty, kalendarze do wydruku, przepisy kulinarne). Strefa *Parents & Teachers* (*Rodzice i Nauczyciele*) oddzielona jest od części przeznaczony dla dzieci. Ten zabieg powoduje, że dzieci w trakcie internetowej zabawy z Cliffordem nie są atakowane komercyjną ofertą wydawnictwa. Informacja o produktach dostępna jest zatem tylko w części przeznaczony dla dorosłych. Na szczególną uwagę zasługuje strefa przeznaczona dla nauczycieli. Znajdują się w niej różnego rodzaju materiały edukacyjne, w tym scenariusze zajęć oparte na filozofii zawartej w książkach Normana Bridwella. Jest to doskonale materiał także dla nauczycieli bibliotekarzy posługujących się językiem angielskim. Przedstawiciel każdej z wymienionych grup zachęcany jest przez twórcę strony do zgłaszania uwag związanych z jej zawartością oraz do wysyłania pomysłów dotyczących dalszego rozwoju platformy internetowej.

## Refleksja

Książka o wielkim czerwonym psie oraz produkty wykorzystujące wizerunek Clifforda to elementy kultury masowej. Zebrane wokół pojedynczego odbiorcy tworzą specyficzny świat rozrywki. Istnieje obawa, iż zmaterializowany bohater uśmiechający

się do dziecka z ulubionego kubka, przyszyty jako aplikacja na dżinsowych spodkach, merdający ogonkiem na szklanym ekranie, pozbawi młodego czytelnika umiejętności posługiwania się wyobraźnią. Wydaje się jednak, że seria książek o Cliffordzie stanowi produkt totalny, ale produkt o szczególnej wartości dodanej. Wartość tę tworzy program edukacyjny stworzony przez firmę Scholastic. Omawiana platforma internetowa jest jednym z jej elementów. Istnienie produktów „pozaksiążkowych”, bazujących na wizerunku głównego bohatera książki, nie zawsze świadczy zatem o wyłącznie komercyjnym charakterze całego przedsięwzięcia. To od rodziców – właściwych nabywców i zarazem pośredników pomiędzy rynkiem a odbiorcą – zależy, jakie produkty i w jakiej liczbie zaoferują oni swoim pociechom.

EWA ROZKOSZ





## RECENZJE

### Maskotka-istotka, czyli coś do kochania

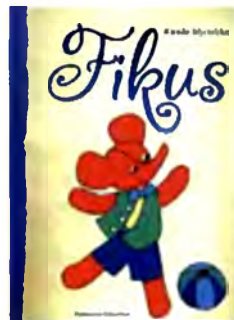
Do kochania nadają się rodzice, babcie i dziadkowie, a także – rodzeństwo (mimo, że bywa niekiedy dość uciążliwe). Wiele osób i rzeczy nadaje się do kochania. Wśród nich szczególną rolę odgrywają misie (taki Kubuś Puchatek albo inny Miś Uszatek), a także różne stworki (Plastuś czy też Muminek), które mają swoją maskotkową duszę, takie maskotki-istotki. Można do nich mówić a one potrafią słuchać. Mają swoje życie – tajemne bądź całkowicie autonomiczne, o którym potrafią opowiadać lub o którym opowiada Osoba-Która-Wie... Uczestniczą w rzeczywistości na swój jedyny i niepowtarzalny sposób. Nie mają takich doświadczeń (ani takich rozmiarów) jak dorośli, więc sytuują się bardzo blisko świata dzieci. Można ich nie zauważać, ale, podobnie jak dzieci, niezaprzeczalnie istnieją i światem nadają się do kochania.

Polskiej literaturze dla dzieci przybył właśnie taki nowy stworek, istotka-maskotka świetna do kochania, niejaki Fikus, czyli różowy słoń, zwany też Fikusinkiem lub Fikusinińskim. Stworzyła go dla swojej córeczki Klary – Wanda Mycielska, osoba, której życiorys mógłby posłużyć za kanwę powieści. Urodzona w Warszawie, wyemigrowała w czasie II wojny (jako piętnastoletnia dziewczyna) najpierw – sama – do Francji i Anglii, potem, już z rodzicami, do Brazylii. Związana rodzinnie i przyjacielsko z kręgami artystycznymi (z domem Dygatów i Lutosławskich, a także z literackim środowiskiem Brazylii), sama uzdolniona artystycznie (w swoim brazylijskim domu śpiewała gościom piosenki, akompaniując sobie na gitarze), wciąż poszukiwała własnej drogi. W wieku 46 lat powróciła do Europy, osiadła w Anglii, gdzie wstąpiła do zakonu benedyktynek. W końcu jednak postanowiła zamieszkać z córką. Ostatnio – jako 84-letnia, piękna i wytworna pani – przetłumaczyła na język polski własną książkę o słowniku, wydaną po portugalsku w 1964 r., co zostało zauważone, bo opowieść, której bohaterem jest „Zuzuquinho” (tak brzmi w oryginale imię Fikusa), uzyskała rok później najwyższą nagrodę literacką w Brazylii – Premio Jabuti.

Fikus jest narratorem opowiadań, które snuje, poczynając od momentu wejścia do domu swojej „mamy Klary”, która „wcale nie jest mamą słońcem tylko mamą dziewczynką”. Opowieści dotyczą różnych zwykłych wydarzeń. Jest to jednak „zwykłość” dość specyficzna. Dzięki odmiennym realiom (książka powstała – przypomnijmy – w latach sześćdziesiątych w Brazylii) zyskuje momentami egzotyczny posmak, nie przesłaniający jednakże tego, co jest w niej uniwersalne i najważniejsze,

a mianowicie, odrobinę może zapomniane, przesłanie prostoty i miłości. Prostota widoczna jest w różnych elementach książki. Dotyczy jej warstwy literackiej, np. sposobu charakteryzowania narratora-bohatera przez język (nie stroni on od zabawnie brzmiących dziecięcych powtórzeń: „Klara mi opowiedziała to, co mama jej opowiedziała, tak jak teraz ja opowiadam wam to, co Klara mi opowiedziała, że mama jej opowiedziała, a wy możecie opowiedzieć swoim braciom i siostrą to, co ja wam opowiedziałem... Straciłem wątek i nie wiem, jaki był początek mego opowiadania...”, czy też opisów rzeczy, miejsc i ludzi z nastawieniem na ich pozytywne cechy (jeżeli pojawia się jakaś postać negatywna, to należy jej współczuć, np. pani w zoo, której nie podobała się wydra, pewnie ma „chore oczy”... ). W opisach jest miejsce na zachwyt przyrodą (egzotyczną, co dla polskiego czytelnika jest dodatkową atrakcją), niecodzienną scenografią (lot samolotem do Rio de Janeiro), dobrocią ludzi (np. mama dba o to, by Fikus wrócił do dobrej formy po zagubieniu w autobusie i oddaje go do pralni). Narrator skupia się na sprawach codziennych. Dramatycznych wydarzeń prawie nie ma, a to jedno, o którym jest mowa – zagubienie się Fikusa w autobusie – kończy się dobrze i staje się okazją do zdobycia nowego doświadczenia (poznania „sypialni” autobusów) i kolejnym dowodem na istnienie dobroci i miłości. „Mama Klara” robi różne „glupotki”, ale pamięta o sprawach istotnych (na przykład o wieczornym pacierzu; tak!), jest też ciekawa wszystkiego – prowadzi zesztyt pytań „niebieskich” (czyli takich, na które odpowiedź będzie się znalazło dopiero w niebie; można by je pewnie nazwać pytaniami filozoficznymi; kryje się w nich niepojęta ciekawość świata i umiejętność wychwytywania z codzienności, która nigdy nie jest szara, rzeczy zadziwiających): „Skąd się biorą osoby, które nie lubią dzieci i zwierząt? Dlaczego nie nazywają się na przykład soboby, a nie osoby, żeby wiedziały, że im się coś poplątało?” Autorka, tworząc Fikusa i dając mu rodzinę (złożoną zarówno z ludzi, jak i z innych maskotek-istotek: ślepego Misia, któremu trzeba pomagać, lalki Zuzi, która opowiada historię o gwieździe) wykreowała – i to bardzo wiarygodnie – wewnętrzny świat dziecka, wypełniony pragnieniem dobroci, miłości i bezpieczeństwa, a także tęsknotą za pięknem.

Prostota przekazu wiąże się nie tylko z tekstem, ale także z ilustracjami, innym ważnym elementem książki. Ich autorką jest również Wanda Mycielska. Są to ilustracje staroświeckie, w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa. Kolorowe, klarowne, wyrazi-





ste, ze sporą ilością szczegółów (nie wywołujących jednak natłoku wrażeń). Pozwalają lepiej skupić uwagę na opowieści, z którą się integralnie wiążą, spełniając rzetelnie swoją funkcję. Są „ładne” i „grzeczne”, ale nie – „przesłodzone” (niektóre elementy narysowano „od linijki”, co raczej nie mieści się w głowie żadnemu dzisiejszemu zawodowemu plastykowi). Ta „grzeczność” jest w książce wartością samą w sobie. Dobrze jest być miłym, prostolinijnym i właśnie – grzecznym. Widać od razu, że nie tylko opowieść, ale i ilustracje zostały stworzone z potrzeby serca.

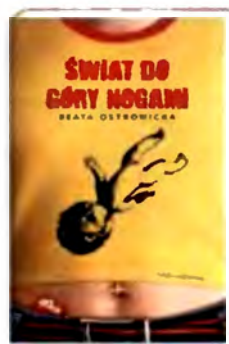
*Fikus* jest na polskim rynku książki dziecięcej zjawiskiem niezwykłym. Urok tej książki, napisanej ponad czterdzieści lat temu w dalekiej Brazylii, tkwi w czymś, co jest najtrudniejsze do uzyskania – w prostocie i prawdzie, która trafia bezpośrednio z serca autorki do serca czytelnika.

#### HANNA DIDUSZKO

□ Wanda Mycielska: *Fikus. Tł. z portugalskiego przez autorkę w 2008 r.* Warszawa: Wydaw. „Hokus-Pokus”, 2009.

### Złe dziewczyny

„Nasza Księgarnia” przypominała dwie książki Beaty Ostrowickiej: *Zła dziewczyna* oraz *Świat do góry nogami*. Obie przeszły drobny współczesniający lifting (przede wszystkim dotyczący realiów dnia codziennego czy młodzieżowej gwary) i tworząc załączek wstępnie planowanej przez wydawnictwo serii tytułów „poważniejszych”, znów stały się dostępne na księgarskim rynku. Powieści są w pewnym stopniu podobne i dlatego był sens wydać je równoległe. Ich główną bohaterką jest „zła dziewczyna”, która w zderzeniu z tragizmem losu, a przede wszystkim z niedojrzałością dorosłych, nie potrafi sobie poradzić z życiem i reaguje, jak przystało na nastoletniego człowieka, w burzliwie emocjonalny sposób. Harđa Marcycska (*Zła dziewczyna*) chce się uczyć – skończyć renomowane krakowskie liceum, a potem rozpocząć studia – i decyduje się pozostać sama w obcym mieście i niespodziewanie odziedziczonym po znenawidzonej ciocie mieszkaniu. Cena, jaką płaci za to postanowienie, jest wysoka: popada w konflikt z prowincjonalną (geograficznie oraz mentalnie) rodziną. Obciążona prymitywnym ojcem pijakiem, zahukaną mamą, dwójką rozkapryszonych rodzeństwa, biedą, ma zaniżoną samoocenę. Buduje wokół siebie mur i ukrywa się za różnymi maskami, których chętnie dostarcza otoczenie, nie mogąc rozpracować jej prawdziwego „ja”. Zasupełnia własny los nad wy-



raz konsekwentnie i nawet jeśli uda jej się kiedyś rozwiązać te węzły, to odkształcenia pozostaną.

Równie boleśnie wchodzi w dorosłość Ola – główna bohaterka *Świata do góry nogami*. Po tragicznej śmierci mamy spada na nią prowadzenie całego domu. Szesnastolatka nie radzi sobie z własną rozpaczą, rodzinnymi obowiązkami i nauką. Wszystko zamyka ją w zrozumiałym skądinąd egoizmie. Nie byłoby jej problemów w życiu, gdyby nie niedojrzałość ojca – mężczyzny salwującego się ucieczką od domowych kłopotów w pracę zawodową.

Świat dorosłych w obu powieściach stanowi tylko iluzoryczne oparcie dla młodych ludzi. Rodzina, nauczyciele, sąsiedzi nie potrafią wyjść poza schematyzm rad, pouczeń, kar. Nie jest to zapewne znamię naszych czasów, lecz problem istniejący od zarania ludzkości. Konflikt pokoleń wynika z innego sposobu reakcji na świat i jego problemy. Ale uniwersalizm tego zjawiska nie zmniejsza bynajmniej rangi problemu, zwłaszcza gdy dotyczy konkretnego samotnego, zagubionego człowieka. Beata Ostrowicka, unikając egzaltacji, czułościowości, opisuje stan uczuć bohaterek (ich własnymi słowami, ponieważ Marcycska oraz Ola są zarazem narratorkami) i pokazuje, jak często ludzie (zwłaszcza młodzi) postępują albo wbrew sobie, albo wysyłają tak niejasne sygnały do innych, że te zostają fałszywie odbierane. Jak na dobrą literaturę przystało, obie powieści uczą wrażliwości, a przy tym wciągają czytelnika w wartką akcję, pozwalając łatwo wejść w młodzieżowe środowisko.

„Naszej Księgarni” wypada życzyć, żeby *Zła dziewczyna* i *Świat do góry nogami* stały się forpocztą serii proponującej nastolatkom książki o istotnych problemach młodych.

MAŁGORZATA KĄKIEL

□ Beata Ostrowicka: *Zła dziewczyna*. Warszawa: „Nasza Księgarnia”, 2009.

□ Beata Ostrowicka: *Świat do góry nogami*. Warszawa: „Nasza Księgarnia”, 2009.

## Wiem, co jem!

Oficyna Wydawnicza MULTICO powstała w 2004 r. jako wydawnictwo o wyraźnie określonym profilu. Ukazują się tu przede wszystkim książki przyrodnicze przeznaczone dla hobbystów i zawodowców. Ważna część oferty kierowana jest do młodego odbiorcy. Szczególnym wydarzeniem były wydane w 2007 r. dwie książki rozpoczynające serię „Drużyna majora Limfocyta”, napisane przez Annę Zgierun i brawurowo zilustrowane przez Annę Niemierko. Obie książki wyróżniono w konkursie „Dziecięcy Bestseller Roku”, organizowanym przez Polską Sekcję IBBY. Obecnie rozpoczęto również wydawanie książek na temat ekologii. Seria „Natura 2000” została dobrze przyjęta przez ekspertów.



*Skąd się biorą dziury w serze... czyli wielka księga o jedzeniu* Sonji Floto-Stammen to z kolei solidnie wydany i barwnie zilustrowany podręcznik, będący czymś pośrednim między książką kucharską a kompendium wiedzy chemicznej. Swego czasu była u nas znana i popularna książka *Chemia w rondlu* Wacława Gołębowicza, również omawiająca w przystępny sposób procesy chemiczne zachodzące podczas gotowania i pieczenia. Jednak prawie 150-stronicowa publikacja MULTICO jest o wiele bardziej wszechstronna. Omówiono tu osiem grup produktów, a w każdym rozdziale jest kącik przepisów (bardzo zdrowych, co warto podkreślić, np. warzywa z dipami do chrupania czy samodzielnie zrobione muesli), przykłady prostych eksperymentów, które bez trudu można zrobić samemu oraz szczegółowe omówienie np. rodzajów zbóż (w dziale „Zboża”). Można więc śmiało powiedzieć, że jest tu i teoria, i praktyka. Książka napisana sprawdzonym systemem „pytanie – odpowiedź” ma tę wyższość nad podobnymi publikacjami, że posiada indeks. Układ treści jest przejrzysty, a korzystanie z poradnika usprawnia barwna paginacja, w dodatku boczna, co jest dużym ułatwieniem dla dyslektyków. Warto

podkreślić „prozdrowotny” charakter książki – twórcy zwracają na przykład uwagę na często występujący nadmiar soli w organizmie wywołany niewłaściwym odżywianiem. Przypomina się też małym kucharzom o konieczności mycia rąk. Ze względu na swój syntetyczny charakter książka będzie przydatna w domowej bibliotece, można do niej często wracać.

Pozostaje do ustalenia, dla jakiego wieku jest to publikacja. Z jednej strony mamy wskazówki podstawowe, na przykład, jak oddzielić żółtko od białka, czego można się nauczyć w wieku przedszkolnym, zaś z drugiej strony padają takie sformułowania, jak „hydrofobowy” czy „hydroficzny”, bez której to specjalistycznej wiedzy ja na przykład świetnie się obywam. Nie wiem też, czy polski czytelnik w wieku, powiedzmy, sześciu lat potrafi rozpoznać na rysunku (dość schematycznym) owoce, takie jak liczi, kaki i karambola. To skutek najwyraźniej przeoczonego przez tłumaczkę i wydawcę faktu, że oryginalna książka pochodzi z kraju, gdzie częściej goszczą one na stole klasy średniej. Nie wiem też, czy to nie przesadny pryncypializm ze strony recenzenta, ale wydaje mi się, że tłumaczka powinna również dopracować terminologię. Warto choćby pamiętać, że najtłustszą śmietanką w Polsce charakteryzuje się zawartością tłuszczu 30%, a produkt mleczny o zawartości tegoż 36% to już śmietana.

MARIA KULIK

□ Sonja Floto-Stammen: *Skąd się biorą dziury w serze... czyli wielka księga o jedzeniu*; il. Charlotte Wagner; tl. z niem. Barbara Floriańczyk.



## WYDARZENIA

**Marta Tomaszewska nie żyje**

4 lipca br. zmarła w Warszawie Marta Tomaszewska, pisarka, poetka, autorka wielu znakomitych utworów dla dzieci i młodzieży. Urodzona 10.04.1933 r., z wykształcenia dziennikarka, debiutowała w 1956 r. opowiadaniem zamieszczonym w „Walce Młodych”. Od tego roku wydała blisko 50 utworów dla dorosłych i dla dzieci. Zawarte w wielu z nich filozoficzne pytania o sens istnienia, o ścieranie się dobra i zła, o sens odwagi i poświęcenia sprawiają, że jest to literatura o uniwersalnym adresie czytelniczym.

Marta Tomaszewska otrzymała wiele nagród, m.in. Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci (1981), Medal Honorowy Biennale



Fot. Maria Czernik

Sztuki dla Dziecka (1986), Order Uśmiechu (1996), Medal Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości dla dzieci i młodzieży (2006), Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” (2008). Jej książki były wielokrotnie wyróżniane w kraju i za granicą. Na Listę Honorową IBBY został wpisany w 1988 r. *Wielkolud z Jaskini Piratów albo Tajemnica czarnej ściany* (ilustr. Z. Rychlicki, „Nasza Księgarnia”, 1987), na Listę Honorową Premio Europeo – pierwsza polska powieść fantasy *Królowa Niewidzialnych Jeźdźców* (ilustr. E. Murawska, „Nasza Księgarnia”, 1988). Wpis do międzynarodowego katalogu BARTIE (Wiedeń, 2004) otrzymała powieść obyczajowa dla dzieci młodszych *Tęgo lata w Burbelkowej* (ilustr. W. Orlińska, „Nasza Księgarnia”, 2000), uhonorowana także Nagrodą im. Kornela Makuszyńskiego (2001).

Pogrzeb Marty Tomaszewskiej odbył się 14 lipca na warszawskich Powązkach. (red.)

## Statuetki Dużego i Małego Donga za rok 2008

Mały i Duży Dong, czyli Konkurs na „Dziecięcy Bestseller Roku”, jest pełnoletni. Ma już osiemnaście lat. Po raz pierwszy nagrody w tym konkursie, nastawionym na uhonorowanie najlepszych wydawców, przyznano w roku 1991. Była to wówczas inicjatywa Fundacji „Świat Dziecka” i jej ówczesnego prezesa Bohdana Butenki, autora ilustracji do polskiego wydania książki Edwarda Leara *Dong, co ma świecić nos*. Jej tytułowy bohater został ojcem chrzestnym konkursu wyróżniającego się spośród innych tego typu przedsięwzięć tym, że decyzje o przyznaniu nagród podejmują tu dwa niezależnie pracujące gremia: dorośli profesjonalści, zajmujący się zawodowo literaturą dziecięcą i dzieci, które po prostu lubią czytać książki.

W ubiegłym roku „Dziecięcy Bestseller Roku” został przekazany Polskiej Sekcji IBBY, jednakże zachowano jego regulamin i ustalenia założycieli fundacji, która go powołała do życia. W dalszym ciągu jest to

nagroda dla wydawnictwa, a ocenie podlegają nie tylko książki polskie, ale także tłumaczenia literatury obcej.

Książki przysyłane przez wydawców na konkurs trafiają po jego zakończeniu do Muzeum Książki Dziecięcej, fundacji, szkół i bibliotek, z którymi współpracowała wcześniej Fundacja „Świat Dziecka”. Opłaty wniesione przez wydawców przeznaczone są na realizację celów statutowych Polskiej Sekcji IBBY, w tym na pokrycie kosztów związanych z konkursem.

Wizualnym symbolem konkursu cały czas pozostaje dawne logo Fundacji „Świat Dziecka”, czyli statuetka Donga (według projektu plastycznego Mistrza Butenki). Dla potrzeb ostatniego konkursu figurki Małego i Dużego Donga wykonały dzieci z pracowni „Malowalnia”, prowadzonej przez ilustratorkę Martę Pokorską.

Pełnoletni Dong wykazał się prawdziwą dojrzałością, zadając kłam stereotypowi o nastawionej przede wszystkim na rozrywkę i wypoczynek młodzieży, bowiem zarówno jury dorosłych profesjonalistów, jak i jury złożone z dzieci (młodzieży) nagrodziło wydawnictwo „Nasza Księgarnia” za udostępnienie młodym polskiemu czytelnikowi niezwykle ambitnej, trudnej i mrocznej (narratorem jest tu śmierć) książki *Złodziejka książek* – Markusa Zusaka (w przekładzie Hanny Baltyn). „Nasza Księgarnia” otrzymała zatem dwie statuetki – Małego i Dużego Donga i stała się w ten sposób podwójnym laureatem. Podkreślono, że „Nasza Księgarnia” wydała książkę odznaczającą się wybitnymi walorami artystycznymi, niezwykle ważną w edukacji historycznej młodego człowieka oraz w kształtowaniu jego wrażliwości na los drugiego człowieka. Zwrócono uwagę na wysoką jakość przekładu a jury dziecięce podkreśliło także walory plastyczne okładki, sygnalizując w ten sposób, jak ważnym zagadnieniem jest wygląd książki.

Uroczystość wręczenia nagród miała miejsce w historycznym gmachu Kierbedziów Biblioteki Publicznej M. St. Warszawy, przy ul. Koszykowej, gdzie w dniu 15 maja 2009 r. spotkali się goście, autorzy, wydawcy, krytycy, graficy i miłośnicy książki dziecięcej. Spotkanie prowadziła prezes Polskiej Sekcji IBBY – Maria Kulik.

W skład „dorosłego” jury wchodziły następujące osoby: Irena Bolek (przewodnicząca), Maria Kulik, Krystyna Liszyk i Hanna Szeliga. Profesjonalne jury, oprócz Dużego Donga, przyznało także cztery wyróżnienia i pięć nominacji. Przewodniczącą jury zapoznana zebranych z uzasadnieniami, informując, że wyróżnienia otrzymały następujące wydawnictwa:

- „Dwie Siostry” za książkę *Pelikan – opowieść z miasta* Leeny Krohn, w tłumaczeniu Iwony Kosmowskiej, z ilustracjami Manuela Blázquez (przypowieść o trudnej przyjaźni i potrzebie akceptacji);

- „Znak” za *Bajki dla Idy* Mikołaja Łozińskiego w opracowaniu graficznym Ewy Stiasny (wzruszające opowiadania, które uczą wnikliwego patrzenia na świat);

● „Zakamarki” za *Czy umiesz gwizdać, Joanno?* i za *Jak tata pokazał mi wszechświat* Ulfa Starka w tłumaczeniu Katarzyny Skalskiej i z ilustracjami Evy Ericsson i Anny Höglund (piękne i pełne ciepła oraz subtelny humor opowieści o oswojaniu świata i jego przemijaniu);

● „Literatura” za tomik *Kanapka i innych wierszy kapka* Agnieszki Frączek (arcyzabawny wybór wierszy o wieloznaczności wyrazów, ukazujący bogactwo języka ojczystego, w mistrzowskim opracowaniu graficznym Bohdana Butenki).

**Nominacje przyznano natomiast następującym wydawnictwom:**

● „Literaturze” za *Różgę* Grzegorza Kasdepke, z ilustracjami Ewy Poklewskiej-Koziello;

● „Powergraphowi” za *Prezesa i kreskę* Łukasza Orbitowskiego;

● „Naszej Księgarni” za *KrUlewnę Śnieżkę* Bohdana Butenki i za *Jerzego i tajny klucz do Wszechświata* Lucy i Stephena Hawkingów;

● „EneDueRabe” za *Gdzie jest tort?* The Tjong-Khinga;

● „LektorKlettowi” za serię „Basia” Zofii Staneckiej, z ilustracjami Marianny Oklejak;

● „Wildze” za książkę *Franek, Hela, Bobas i koń trojański* Elizy Piotrowskiej.

W skład dziecięcego jury weszli: Krystyna Berkan, Nina Borowska, Szymon Dominik (przewodniczący), Wiktoria Mirowska, Antonina Słubowska, Katarzyna Wróblewska i Maria Wróblewska. Młodzi jurorzy, oprócz wspomnianej już głównej nagrody, to jest Małego Donga, przyznali trzy wyróżnienia oraz trzy nominacje.

#### **Wyróżnienia:**

● „Akapit Press” za *Sprężynę* Małgorzaty Musierowicz;

● „Mag” za *Księżę cmentarną* Neila Gaimana;

● „Egmont Polska” za *Atramentową śmierć* Cornellii Funke.

#### **Nominacje:**

● „Literatura” za cykl „Florka” Rokszany Jędrzejewskiej-Wróbel, z ilustracjami Jony Jung;

● „Mag” za książkę *Brisingr* Christophera Paoliniego;

● „Dwie siostry” za książkę *Bezdomny ptak* Glorii Whelan.

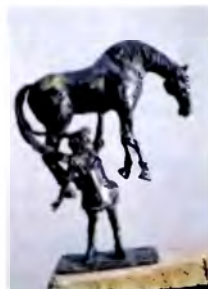
Wydaje się, że „pełnoletni” Dong kolejny raz dobrze zrealizował cel konkursu – promowanie najbardziej wartościowej, ukazującej się na polskim rynku, książki dla dzieci. Praca dwóch niezależnych grup jurorów pozwoliła zwrócić uwagę nie tylko na cenne książki polskich autorów, ale i na bardzo dobre (a niekiedy wybitne) przekłady; jak zwykle skupiono się nie tylko na walorach literackich, ale także –

plastycznych. Wzięto również pod uwagę staranność wydania poszczególnych pozycji.

HANNA DIDUSZKO

## **II Konkurs Literacki im. Astrid Lindgren**

Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”, wraz z wydawnictwami: „Literatura”, „Publika” i „Stentor”, ogłosiła rozpoczęcie II Konkursu Literackiego im. Astrid Lindgren na współczesną książkę dla dzieci i młodzieży. Konkurs odbywa się pod patronatem honorowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz pod patronatem literackim Polskiej Sekcji IBBY. Jest adresowany do osób pełnoletnich. Forma i tematyka prac są dowolne. Konkurs dotyczy utworów w trzech kategoriach wiekowych: 0-6 lat, 6-10 lat i 10-14 lat. Prace konkursowe należy przysyłać pod adresem Fundacji do końca listopada 2009 r. Laureaci otrzymają nagrody pieniężne, a nagrodzone prace zostaną opublikowane w formie książkowej. Inne, ważne informacje dotyczące konkursu można uzyskać pod numerem telefonu: 0 609-153-472 bądź drogą elektroniczną: e-mail: konkurs@cpcd.pl.



Adres Fundacji „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”: ul. Rosoła 44 a, 02-786 Warszawa.

#### **W NUMERZE:**

**PROBLEMY:** Clifford – książka, produkt, idea (Ewa Rozkosz); **RECENZJE:** Maskotka-istotka, czyli coś do kochania (Hanna Diduszko), Złe dziewczyny (Małgorzata Kąkiel), Wiem, co jem! (Maria Kulik); **WYDARZENIA:** Marta Tomaszewska nie żyje, Statuetki Dużego i Małego Donga za rok 2008 (Hanna Diduszko), II Konkurs Literacki im. Astrid Lindgren

**Komitet redakcyjny:** dr hab. Grzegorz Leszczyński (przewodniczący), Lidia Błaszczyk, Hanna Diduszko, Maria Kulik, dr Grażyna Lewandowicz-Nosal, dr Michał Zajac.

**Redakcja:** Ewa Gruda, Jadwiga Chruścińska, dr Dorota Grabowska, Elżbieta Matusiak.

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## Pendrive

Skoro już tyle razy wspominałem o tej przenośnej pamięci, to przyjrzyjmy się jej bliżej. Nazywana również „pamięcią USB” (ponieważ komunikuje się z komputerem za pośrednictwem portu USB), przejęła schedę po starych dobrych dyskietkach. Teraz właściwie nikt nie montuje seryjnie w komputerach stacji dysków, gdyż jest wolna w działaniu i ma żalosną pojemność 1,44 MB. Dla fanów dyskietek mam jednak dobrą wiadomość – zawsze możecie sobie dokupić taki napęd, ale również podłączany do komputera przez port USB.

Podobnie jak w przypadku dysków twardej, tak i tutaj czekają na Ciebie pułapki w postaci sloganów o dużej pojemności i niskiej cenie. Tymczasem małutkimi literkami producent informuje (choć bywa, że nie robi tego w ogóle) o tym, co równie istotne – prędkości zapisu i odczytu. Co z tego, że Twój pendrive imponuje pojemnością, skoro zapisanie na nim kilkusetmegabajtowego pliku trwa dobrych kilka minut? Oto właśnie haczyk, który sprawia, że pendrive’y o identycznej pojemności (nawet tej samej firmy) diametralnie różnią się cenowo. Podczas zakupu upewnij się, że minimalna wartość odczytu w wybranym przez Ciebie modelu wynosi 20 MB/s. Najpopularniejsi producenci urządzeń tego typu to Kingston, Corsair, OCZ, SanDisk i PQI.

## Napęd optyczny

Nie ulega wątpliwości, że musisz mieć w swoim komputerze napęd mogący odtworzyć i nagrać płyty w jednym z powszechnie obowiązujących standardów, czyli CD-R i DVD-R/DVD+R. Nazywa się je fachowo napędami optycznymi, ponieważ odczyt i zapis danych odbywa się przy użyciu wiązki lasera. Napędy Blu-Ray wciąż są nowością i dużo kosztują, lecz jeśli wystarczy Ci środków, możesz zainwestować w hybrydę (zwaną również napędem combo), która działa jako normalna nagrywarka CD/DVD, ale dodatkowo potrafi odczytać (bez możliwości nagrywania) dyski BD. Nagrywarki BD i czyste płyty BD są jeszcze bardzo drogie i nie warto w nie inwestować, ponieważ za jakieś pół roku – rok powinny potanieć przynajmniej o połowę.

W przypadku wyboru odpowiedniego napędu optycznego nie udzielę Ci za wielu porad, ponieważ praktycznie wszystkie modele występujące na rynku powinny dobrze wywiązać się z wyznaczonego im zadania, czyli skutecznie odczytywać i zapisywać płyty. Jedyne co mogę Ci zasugerować, to staraj się kupić nagrywarkę w standardzie SATA (zakładam, że Twoja płyta główna go obsługuje) i przypilnuj, żeby było do niej dołączone oprogramowanie służące do nagrywania płyt. Prawie zawsze będzie to udany pakiet firmy Nero.

Możesz natknąć się na sytuację, że ten sam napęd będzie występował w wersji „BOX” i w wersji „OEM”. Różnica między nimi jest taka, że wersja BOX jest ładnie zapakowana w estetyczne pudełko i dodatkowo zawiera oprogramowanie do nagrywania płyt. Kupując OEM zapłacisz mniej, ale napęd będzie znajdował się w worku foliowym (phi, jakby Ci to jakąś różnicę sprawiło) i niekoniecznie dostaniesz w komplecie oprogramowanie, więc bądź czujny!

I drobna uwaga na koniec: o jakości napędu nie świadczy maksymalna prędkość, z jaką potrafi nagrywać płyty. Każdy Magik Ci podpowie, że najmniej błędów występuje na płytach CD-R nagranych z prędkością nie większą niż 24x, a w przypadku płyt DVD-R/DVD+R prędkość ta wynosi 8x. Sam widzisz, że nawet jeśli kupisz sobie demona szybkości i będziesz chciał mieć solidnie ponagrywane płyty, to będziesz musiał używać swojego napędu najwyżej „na pół gwizdka”. Jako absolutną ciekawostkę dodam, że płyt z muzyką (CD audio) nie powinno nagrywać się z prędkością większą niż 4x, żeby laser w Twoim sprzęcie Hi-Fi nie przeskakiwał, doprowadzając Cię do szewskiej pasji.

Dotarliśmy do najważniejszej części składowej Twojego stanowiska komputerowego. Tak, dobrze przeczytałeś – najważniejszej... z punktu widzenia Twojego zdrowia. Nagminnie praktykuje się kupowanie monitora „na odczepnego” – żeby tylko było na nim coś widać. Wielki błąd! Wpatrujesz się w niego przez kilka godzin dziennie, więc powinieneś zadbać, żeby Twoje oczy jak najmniej na tym ucierpiały. Dobrze, że tradycyjne kineskopowe monitory (określane jako CRT) odeszły w zapomnienie, ponieważ naprawę potrafiły doprowadzić oczy do ruiny.

Obecnie królujące płaskie monitory LCD są już pod tym względem bezpieczniejsze, ale zarazem posiadają całą masę wad, z którymi możesz spróbować powalczyć kupując model posiadający ich jak najmniej. Do najpoważniejszych można zaliczyć nierównomierne podświetlenie ekranu, kiepskie odwzorowanie kolorów, małe kąty widzenia oraz relatywnie wysoki czas reakcji matrycy, co owocuje smużeniem i nieostrym obrazem podczas oglądania filmów i animacji.

I znowu – wszelkiego typu materiały reklamowe zachwalające monitory w promocyjnej cenie kładą nacisk na dwa parametry: przekątną ekranu i szybkość reakcji matrycy. W efekcie możesz więc stać się właścicielem dużego monitora, który co prawda nie smuży za bardzo, ale wyświetla obraz o urodzie subtelnej jak u Dzwonnika z Notre Dame. Czyli źle nasycony, nie dający się wyregulować i ogólnie wyglądający jak polany sosem grzybowym. Umówmy się w ten sposób – przedstawię Ci kilka parametrów monitorów LCD, które mają zasadniczy wpływ na jakość pracy (i cenę urządzenia), ale ocenę ich wagi pozostawię już Tobie:

**1) przekątna ekranu** – co prawda na większym ekranie więcej widać, ale to wcale nie znaczy, że możesz sobie bezkarnie oglądać ikonki wielkości pięści. Musisz bowiem wiedzieć, że każdy monitor LCD ma na stałe wbudowane coś, co określane jest jako...

**2) rozdzielczość natywna.** W monitorze CRT mogłeś ustawić dowolną rozdzielczość przez niego obsługiwaną, a obraz zawsze był ostry (zakładając, że nie pracowałeś na jakimś wybitnie kiepskim egzemplarzu). W przypadku LCD niestety tak nie jest – każdy model posiada tylko jedną rozdzielczość, przy której obraz jest ostry jak brzytwa, zaś przestawienie go na wyświetlanie każdej innej wywołuje zniekształcenia. Dlatego dopilnuj, żeby rozdzielczość natywna była dopasowana do przekątnej ekranu, tzn. żebyś nie musiał szukać ikonek pod mikroskopem;

**3) czas reakcji matrycy** – gdy jest za długi, mamy do czynienia z niesławnym smużeniem. Podczas pracy z programem bibliotecznym lub pakietem biurowym nie odczujesz tego za bardzo, dramat zacznie się w momencie, gdy będziesz chciał obejrzeć jakikolwiek film. Unikaj monitorów, dla których ten parametr przekracza 8 ms;

**4) kąt widzenia** – im mniejszy, tym obraz bardziej podatny jest na zniekształcenia. Wystarczy, że przesuniesz głowę nawet o 5 cm w dowolną stronę i zauważysz, że obraz na ekranie wygląda inaczej. Jest to uciążliwe, jeśli pracujesz z grafiką komputerową, ponieważ znacznie utrudnia pracę z kolorami, których odcień zmienia się w zależności od tego, jak usiądziesz. W takim przypadku szukaj monitorów o możliwie dużych kątach widzenia, tzn. 170 st. i więcej. Z drugiej strony jeśli jesteś nerwusem i nie lubisz, kiedy ktoś zagląda Ci z boku w monitor, to możesz pokusić się o coś z wyjątkowo małymi kątami widzenia. Komfort pracy będzie beznadziejny, ale przynajmniej nikt nie zobaczy, że nałogowo przycinasz w pasjansa;

**5) jasność** – uwielbiana przez twórców ulotek reklamowych. Prawda jest taka, że do normalnej pracy w zupełności wystarczy 200-250 cd/m<sup>2</sup> (kandeli). Jeśli odkręcisz sobie jasność na, powiedzmy, 350 cd/m<sup>2</sup>, to po jednym dniu pracy będziesz miał oczy tak wypalone jak wtedy, gdy ostatnio prześwietliłeś je sobie kserokopiarką. Wniosek: nie jest to parametr, za który warto przepłacać;

6) kontrast – oznacza różnicę między bielą i czernią; im większa jego maksymalna wartość, tym czarniejsza jest czerń i bielsza biel. Ze względu na specyfikę technologii LCD, osiągnięcie absolutnej czerni jest niemożliwe, więc różne modele radzą sobie z tym problemem lepiej lub gorzej. Staraj się kupić monitor, który ma kontrast minimum 3000:1, chociaż tak między nami mówiąc parametr ten ma największe znaczenie podczas... oglądania filmów.

90% monitorów, które znajdują się w sprzedaży zostało wyprodukowanych w technologii TN, która jest tania i zapewnia najniższy na rynku czas reakcji matrycy, ale jednocześnie dostarcza obraz mizernej jakości z małymi kątami widzenia. Receptą na jej mankamenty miała być technologia MVA – pod względem kontrastu, odwzorowania barw i jakości obrazu pozostawia TN daleko w tyle, chociaż oferowane przez nią czasy reakcji są zatrzęsająco wysokie. No i do tego monitory MVA są zdecydowanie droższe. Konkurentem MVA jest technologia PVA i jej udoskonalona wersja – S-PVA. Posiada bardzo podobne do MVA osiągi, ale dodatkowo może poszczycić się całkiem niezłymi czasami reakcji. Tylko ta cena... Przewyższa analogiczne monitory TN dwu- a nawet trzykrotnie.

Musisz sam sobie odpowiedzieć na pytanie, jakiej klasy monitor zaspokoi Twoje oczekiwania. Dobrze się zastanów, bo od tego zależy Twoje przyszłe samopoczucie podczas pracy z komputerem! Jeśli już będziesz wybierał konkretny model, to w pierwszej kolejności weź pod uwagę produkty firm: EIZO (mercedes wśród monitorów), iiyama, Samsung, NEC i LG. Dość osobliwe miejsce na rynku zajmują monitory Belinea – sprzedawane są po atrakcyjnej cenie, ale ich jakość waha się od bardzo wysokiej do naprawdę mizernej. Parafrazując powiedzonko Forresta Gump'a: monitory Belinea są jak pudełko czekoladek – nigdy nie wiadomo, na co się trafi.

## Notebooki

A teraz rzut oka na notebooki i ich przydatność w niewielkiej bibliotece.

Notebook automatycznie eliminuje konieczność posiadania dodatkowego zasilacza awaryjnego, ponieważ ma wbudowaną baterię, na której może sobie pracować nawet 2-3 godziny (albo i dłużej, wszystko zależy od modelu). Jeśli chciałbyś podczas przerwy w dostawie prądu podobny rezultat osiągnąć na zwykłym komputerze, to musiałbyś zainwestować w UPS wielkości małej lodówki i kosztujący dobre kilka tys. zł. Skoro już poruszyłem kwestię zasilania – laptop ma zdecydowanie mniejszy apetyt na prąd, co z upływem czasu może przełożyć się na niebagatelne oszczędności. No i na koniec rzecz dla niektórych najistotniejsza – naprawdę ładnie wygląda na biurku i sprawia, że prezentujesz się z nim modnie / trendy / cool / jazy. Kilka słów uzasadnienia:

1) koszt – ceny notebooków spadają, lecz wciąż za cenę kiepskiego laptopa kupisz dobry komputer z monitorem, a za cenę przyzwoitego laptopa będziesz miał zestaw komputerowy z wyższej półki;

2) ergonomia – spójrz na tradycyjną klawiaturę komputerową. Wiem, zdarza Ci się jeszcze łowić na niej litery jednym palcem i momentami dajesz sobie głowę uciąć, że akurat Twój model nie został fabrycznie wyposażony w klawisz „y” bądź „q” (nie śmieję się, to autentyczne przypadki), ale i tak nie jest źle w porównaniu z tym, co oferują notebooki. Horror! Ich klawisze wyglądają tak, jakby je ktoś kazał maksymalnie ścieśnić na połowie dotychczas zajmowanej powierzchni. Praktycznie każdy producent porozmieszczał klawisze w inny sposób, nawet w obrębie poszczególnych linii własnych notebooków. Jeśli lubisz korzystać z bloku numerycznego (podpowiedź: to ta część z prawej strony tradycyjnej klawiatury, przypominająca kalkulator), to mam dla Ciebie fatalną wiadomość – całkowicie znikną! Co prawda posiadają go niektóre notebooki o wyjątkowo obszernych gabarytach, ale są to raczej wyjątki od reguły. Rozwiązaniem jest dodatkowe podłączenie tradycyjnej klawiatury do notebooka, ale wtedy traci on wiele ze swego uroku. Poniżej klawiatury notebooka znajdziesz coś, co określa się jako „touchpad” (czytaj: „tacz pad”), a puryści językowi jako „gładzik”. To taki surogat myszki komputerowej dla bardzo cierpliwych osób. I znowu – można ominąć tę niedogodność podłączając do laptopa normalną myszkę;

**3) wyświetlacz** pełniący funkcję monitora. W modelach laptopów, których cena jeszcze nie jest (najprawdopodobniej) w stanie rozdeptać budżetu Twojej biblioteki, montowane są wyświetlacze kiepskiej jakości, odpowiedniki tanich monitorów LCD wykonanych w technologii TN. Słabe kąty widzenia, nieciekawe kolory i do tego ta błyszcząca powłoka, w której odbija się całe otoczenie. Jeśli masz pecha i Twoje stanowisko pracy znajduje się blisko okna, to istnieje ryzyko, że notebook wykończy Twój wzrok i nerwy. Jeśli chcesz komfortowo pracować przez długie godziny, to najlepiej podłącz do notebooka zewnętrzny monitor dobrej jakości.

**4) wydajność** – w laptopach instaluje się procesory mobilne, czyli mniejsze, oszczędniejsze i mniej się grzejące. Ale jednocześnie zdecydowanie wolniejsze od swoich pełnowymiarowych odpowiedników. Decydując się więc na zakup notebooka, automatycznie godzisz się na okrojony moc obliczeniową. Również dyski twarde montowane w laptopach nie są tak wydajne jak te w komputerach stacjonarnych. Uwaga ta nie dotyczy oczywiście wcześniej wspomnianych dysków SSD;

**5) hałas** – to, że procesor w wersji mobilnej mniej się grzeje, nie oznacza, że nie wymaga wydajnego sposobu odprowadzania wydzielanego przez siebie ciepła. Grzeje się procesor, pamięć, dysk twarde, a także gros układów scalonych zintegrowanych z płytą główną, a wszystko to zamknięte jest w ciasnej obudowie notebooka. Producenci notebooków radzą sobie z tym montując wewnątrz obudowy zmyślnie systemy mini-radiatorów oraz wiatraczek sprzężony z czujnikiem temperatury. I to właśnie ten wiatraczek przyprawia najczęściej użytkowników o ból głowy. Pewnym rozwiązaniem jest zainwestowanie w tzw. podkładkę chłodzącą, na której stawia się notebooka – w podkładce tej znajdują się najczęściej dwa spore wentylatory, które chłodzą laptopa od spodu. Kwestią sporną pozostaje efektywność tych podkładek, szczególnie w gorące letnie dni;

**6) awaryjność** – w przypadku zepsucia notebooka sprawa wymiany komponentów na nowe wygląda o wiele gorzej. Na ogół od ręki można w nim wymienić uszkodzoną pamięć operacyjną i dysk twarde, we wszystkich pozostałych przypadkach przygotuj się na odesłanie laptopa do serwisu, więc raczej swojego komputera prędko nie zobaczysz. Ale oczekiwanie to nie jedyny minus, ponieważ prawdziwy dramat ma wymiar finansowy – komponenty do notebooków są nawet kilkakrotnie droższe od tych do komputerów stacjonarnych, a przeciętny koszt samej usługi po-trafi powalić na kolana;

**7) wytrzymałość** – oprócz wszystkich powyższych niedogodności, notebooki posiadają jeszcze jedną zasadniczą wadę – nie są nawet w części tak odporne na intensywne użytkowanie, jak komputer stacjonarny. Jeśli używamy komputera / laptopa przez kilka godzin dziennie, mankament ten nie ma większego znaczenia. Gdy jednak chcemy, żeby nasz komputer np. był non-stop włączony (np. gdy używamy go jako serwera WWW), to notebook dość szybko odmówi dalszej pracy.

**8) wielkość** – niewielkie wymiary laptopa to jego zaleta. Owszem, ale jednocześnie i spora wada, bo jeśli masz kontakt z czytelnikami, to istnieje niebezpieczeństwo jego kradzieży. Notebooka wystarczy wsadzić pod pachę i tyle go widzieli.

Zgodzę się, że faktycznie notebook w domu jest dobrym pomysłem. Nie wymaga specjalnego biurka, możemy poruszać się z nim po całym mieszkaniu, a gdy nie jest potrzebny, to zmieści się nawet w niewielkiej szufladzie. Ale jako wszechstronne narzędzie pracy w bibliotece kupione z zamiarem długiego i intensywnego użytkowania na pewno się nie sprawdzi.

Słowo harcerza, że tym razem już naprawdę do końca sprzętowych IT potyczek. Jeśli uważnie wszystko przeczytałeś, to skonfigurowanie dobrego stanowiska komputerowego powinno być Ci niestraszne i... Ach, no tak, nie wspomniałem jeszcze o bardzo istotnej rzeczy – systemie operacyjnym. Co to jest, po co to jest, ile kosztuje i dlaczego tak drogo – na te przenikliwe pytania odpowiem Ci w kolejnym odcinku. Czuwaj!

**ALEKSANDER TREMBOWIECKI**

pracownik Działu Komputeryzacji Koszalińskiej Biblioteki Publicznej



## *Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać!*

Zofia Zasacka: *Nastoletni czytelnicy*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2008 – 300 s. <Z Badań nad Czytelnictwem>. 32.

Niniejsza pozycja jest prezentacją wyników badań przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w zakresie kompetencji czytelniczych gimnazjalistów, poznania ich doświadczeń czytelniczych, oceny znaczenia książek i lektur dla młodych czytelników. Przedmiotem zainteresowania były podobieństwa i różnice w lekturach gimnazjalistów – w zależności od płci i miejsca zamieszkania, wykształcenia i pozycji społeczno-zawodowej rodziców. Na treść tej interesującej książki składa się 11 rozdziałów. Pierwsze dwa charakteryzują młodzież gimnazjalną z punktu widzenia jej charakterystyki społecznej, warunków życia, tożsamości osobistej i społecznej. Kolejne dotyczą: księgozbiorów nastolatków, sytuacji komunikacyjnej, czytelniczej wśród młodzieży, typów czytelników (spontaniczni, szkolni, aktywni), postaw gimnazjalistów wobec książki, lektur nieobowiązkowych i obowiązkowych, książek o treściach patriotycznych, ulubionych a w ostatniej części poznajemy sposoby czytania. W podsumowaniu autorka postawiła tezę, że dla wielu gimnazjalistów, zwłaszcza dla dziewczyn czytanie stało się szansą na rozwijanie własnych zainteresowań, hobby, jednak zdecydowana większość czytała głównie literaturę młodzieżową, przygodową, to co było najbliższe ich doświadczeniom. Istnieją też grupy młodzieży, nie mające przyzwyczajenia czytelniczych.

Znakomita lektura dla bibliotekarzy i nauczycieli bibliotekarzy, pedagogów pracujących z młodzieżą. Jest ona szczególnie ważna w okresie, kiedy młodzież odchodzi od książki na rzecz Internetu.



**Grażyna Straus, Katarzyna Wolff, Sebastian Wierny: Czytanie, kupowanie, surfowanie. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2006 r.** Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2008 – 174 s. [2]; tab.

Książka powstała na podstawie wyników badań przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN we współpracy z TNS OBOP pod koniec listopada 2006 r. na reprezentatywnej grupie mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia. Pytania skierowane do respondentów dotyczyły takich kwestii jak: czytanie i kupowanie książek przez Polaków, intensywność lektury, zakupy książek, preferencje lekturowe i nabywcze oraz źródła dostępu do książek. Badania zostały poszerzone o zainteresowania Internetem w Polsce, dostęp do sieci, strukturę społeczno-demograficzną internautów oraz o czytelnictwo książek zarówno tradycyjnych, jak i elektronicznych. Treści książki zostały omówione w trzech działach: Czytelnictwo książek w Polsce w 2006 r.; Indywidualni nabywcy książek w Polsce w 2006 r. i Użytkowanie Internetu i czytelnictwo internetowe w Polsce w 2006 r.

Badania z 2006 r., podobnie jak badania z poprzednich lat, wskazują, iż przeczytanie w ciągu roku przynajmniej 1 książki deklaruje połowa naszego społeczeństwa i taki sam procent dotyczy społeczeństwa niezainteresowanego lekturą. Grupa ludzi intensywnie czytających stanowi jeszcze mniejszą część. Również kupowanie książek nie jest naszą mocną stroną. Przynajmniej 1 książkę kupiło 33% Polaków, a 12 i więcej książek kupiło zaledwie 3% społeczeństwa. Publiczność czytającą w sieci komputerowej stanowią czytelnicy tradycyjnych książek. Zainteresowanych problemami czytelnictwa należy odesłać do szczegółowej lektury książki. Jest ona adresowana do szerokiego kręgu bibliotekarzy, zwłaszcza gromadzących i udostępniających zbiory.

**Zbiory i zasoby informacyjne bibliotek publicznych. Materiały z konferencji naukowej, Opole, 23-24 września 2008 r.** Red. Katarzyna Wolff. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2009 – 235, [9] s. <Propozycje i Materiały>. 75.

Książka jest zbiorem materiałów z konferencji pt. „Zbiory i zasoby informacyjne bibliotek publicznych wobec aktualnych zmian kulturowych i technologicznych”. Na jej treść składa się 17 różnych opracowań usystematyzowanych w 4 podstawowych działach:



- Biblioteki i ich otoczenie,
- Na pograniczu,
- W regionie,
- W lokalnej społeczności.

Swoim zakresem publikacja obejmuje problematykę kształtowania (gromadzenia) zbiorów, ich uzupełniania i dostosowywania do potrzeb różnych grup czytelnich – w aspekcie zmian kulturowych i technologicznych, współpracy bibliotek w zakresie gromadzenia zbiorów – na szczeblu lokalnym i regionalnym. Z gromadzeniem zasobów bibliotecznych wiąże się wiele pokrewnych tematów, niektóre z nich omawia niniejsza książka: rynek wydawniczy, jego kondycje oraz relacje z bibliotekami. Jest to pożyteczna lektura dla każdego bibliotekarza.

**Anna Walek: Biblioteki cyfrowe na platformie dLibra. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2009 – 144 s. <Propozycje i Materiały>. 76. Nagroda Młodych SBP im. prof. Marii Dembowskiej.**



Publikacja omawia problematykę bibliotek cyfrowych w Polsce: historię tworzenia bibliotek cyfrowych, fazy ich rozwoju na przykładzie wybranych repozytoriów, funkcjonujących na platformie dLibra. Praca składa się z 7 rozdziałów: Technologiczne podstawy funkcjonowania bibliotek cyfrowych, Zarys historii bibliotek cyfrowych, Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, Śląska Biblioteka Cyfrowa, Inne biblioteki cyfrowe dLibra, Poszukiwanie modelu biblioteki cyfrowej. W rozdziale 1 przedstawiono zagadnienia dotyczące oprogramowania stosowanego przy tworzeniu bibliotek cyfrowych w Polsce, jego ewolucję i możliwości wyszukiwawcze. Rozdział 2 omawia genezę digitalizacji i powstawania bibliotek cyfrowych, projekty i inicjatywy wspierające tworzenie bibliotek cyfrowych. Kolejne rozdziały poświęcone są wybranym bibliotekom cyfrowym, z których najdynamiczniej rozwija się Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa – w aspekcie takich problemów jak: historia powstania, charakterystyka zbiorów, stosowane standardy, proces digitalizacji, opracowanie i publikowanie zbiorów, organizacja pracy. Ostatni rozdział przedstawia modelową sieć polskich bibliotek cyfrowych.

Ze względu na popularność ujęcia omawianej problematyki książka adresowana jest do szerokiego ogółu bibliotekarzy. (*J. Ch.*)



## BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO

### Co zostaje po słowach?

„Wrześniowe Hausty Poetyckie” w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Kutnie

Spadek czytelnictwa literatury popularnej dotyka obecnie wszystkich bibliotek publicznych, naszej także. Czy wobec tego jesteśmy w stanie promować twórczość niekomercyjną – konkretnie polską poezję najnowszą – i robić to tak skutecznie, by wpływać nie tylko na jej recepcję, ale i na rozbudzanie potrzeb wyższych, dysponując jedynym narzędziem, jakim jest słowo? Czy możliwe

jest, aby konsekwencją naszych usiłowań stał się wzrost zapotrzebowania na książki poetyckie, które pieczołowicie gromadzimy, dbając zarówno o interesujące debiuty, jak i o autorów kształtujących obraz dzisiejszej polskiej poezji?

Okazuje się, że jest to możliwe. Ponieważ przywiązujemy ogromną wagę do promocji polskiej literatury, mamy za sobą wiele doświadczeń i wiele



Spotkanie autorskie Adama Ziemiańnika

niekonwencjonalnych form popularyzacyjnych, kierowanych w równej mierze do użytkownika dorosłego i dziecięcego, dyrektor biblioteki Bogdan Danelski znalazł sposób, aby spotkaniom poetyckim nadać formę zdarzeń, budzących ciekawość i motywujących do bliższego zainteresowania poezją. Postawił jednak kilka warunków. Spotkania muszą odbywać się cyklicznie, co jest niezbędne do tworzenia tradycji i wyrabiania w czytelnikach nawyków uczestnictwa. Muszą być umiejętnie poprowadzone, aby ich uczestnicy nie czuli się zagubieni w meandrach języka nowej poezji. Muszą wreszcie spełniać rolę kulturotwórczą, bo w tym upatrujemy sensu naszych działań.

W 2007 r. po raz pierwszy zorganizowaliśmy „Wrześniowe Hausty Poetyckie”, trwające przez cały wrzesień, będące nawiązaniem do tradycji Warszawskiej Jesieni Poezji. Impreza ma w programie cztery cotygodniowe wieczory literackie: trzy spotkania z poetami oraz jedno podsumowujące – z krytykiem literatury, którego zadaniem jest spojrzenie na twórczość naszych gości od strony krytycznoliterackiej, a także omówienie aktualnych zjawisk w polskiej poezji najnowszej.

Ponieważ odpowiadam za promocję czytelnictwa dorosłych, prywatnie interesuję się poezją i dość sprawnie poruszam się w tych rejonach literatury – zajmuję się więc organizacją i prowadzeniem spotkań. Czuwam także nad reklamą imprezy we wszystkich regionalnych mediach. W audycjach radiowych i telewizyjnych, poprzedzających spotkania, prezentujemy autorów oraz ich dorobek. Każde ze spotkań jest przez media oddzielnie zapowiadane, a ich terminy przypominane. Podobne informacje przygotowujemy na zaproszenia i plakaty. Filmowe, prasowe i internetowe materiały ze spotkań, wraz z kroniką fotograficzną, docierają do wszystkich mieszkańców Kutna i regionu, dzięki czemu „Wrześniowe Hausty Poetyckie” są już imprezą znaną, przyciągającą coraz szerszą publiczność.

Zanim zdecydowaliśmy się na taką formułę, musieliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, co

chcemy osiągnąć. Chodzi przede wszystkim o to, aby „Hausty” pełniły funkcję edukacyjną, tym bardziej, że duża jest rozpiętość wiekowa osób przychodzących na spotkania – od młodzieży ze szkół średnich do studentów kutnowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ponieważ dla większości czytelników znajomość polskiej poezji współczesnej ogranicza się do wiedzy podręcznikowej, naszą intencją jest, aby uczestnicy spotkań poznali obecnie tworzących poetów średniego i młodego pokolenia. Aby zerwali ze stereotypem myślenia o poezji najnowszej jako o twórczości wyłącznej dla wybranych, po którą statystyczny czytelnik poezji nie sięga z powodu swoich przywiązań do starych mistrzów, znanych głównie ze szkolnych lektur, bądź z lęku przed niezrozumieniem tekstu. Pomiedzy poetą i czytelnikiem istnieje przecież otwarta, nie odkryta przestrzeń – percepcja. I tutaj zaczyna się moja rola. Po pierwsze – pomagam uczestnikom spotkania wypełnić tę przestrzeń, „prowadzić” ich rozmowę z autorem przez język utworów poetyckich, nie po to, aby je „przetłumaczyć”, lecz żeby zwrócić uwagę na konkretne zjawiska. Po drugie – przekonuję, że czytanie poezji niekoniecznie wymaga dokładnego, „polonistycznego” jej zrozumienia, i tym właśnie się różni od czytania prozy: to przygoda z językiem, zdejmowanie z niego warstw, poruszenie, wzruszenie, ponoszenie ryzyka. Nigdy nie wiadomo Co i Kogo w wierszu się spotka; może samego siebie?

Staramy się, aby każde spotkanie było inne, dlatego z namysłem wybieramy autorów. Oczywiście można tutaj stosować różne kryteria – najważniejsze, aby twórczość każdego z nich była dla publiczności pewnym odkryciem, dlatego nie ograniczamy się do poetów najgłośniejszych, funkcjonujących w świadomości czytelników. Zapraszamy także tych mniej spektakularnych, ale bardzo ważnych, wywierających wpływ na kształtowanie polskiej poezji najnowszej, poetów osobnych, tworzących daleko od „centrum”.

Zależy nam, aby każda edycja „Haustów” dotyczyła innego zjawiska, w którego kontekście będą się konfrontować odmienne poetyki, osobowości twórcze i postawy artystyczne. Przy takiej formule imprezy, pomysł cotygodniowych spotkań okazał się trafiony, publiczność przychodzi na wszystkie, ponieważ udało się ją zaintrygować na samym początku. Początek jest bardzo ważny, zwłaszcza, jeśli poeta nie jest jeszcze znany. Na pierwsze, ubiegłoroczne „Hausty” zaprosiliśmy autorów debiutujących w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, uprawiających lirykę, w której ważną rolę odgrywa mitologia własna.

Pierwszą edycję imprezy rozpoczęło spotkanie z Jerzym Suchankiem (1953), znakomitym poetą z Gliwic, który w 2007 r., po szesnastu latach milczenia, zaskoczył czytelników i krytyków dwiema niezwykle ciekawymi książkami poetyckimi. Ponieważ

jego twórczość nie była w Kutnie znana. odbyliśmy rozmowę literacką, rozpowszechnioną przez regionalne media i opublikowaną później w „Arkadii” (nr 21-22/2007), piśmie wydawanym przez Instytut Mikołowski. Suchanek oczarował publiczność ekspresywnymi, gestywnymi poematami, nawiązującymi do tradycji ekspresjonizmu, i zaskoczył własnym, filozoficznym oglądem rzeczywistości w formach neolingwistycznych. Od wyrafinowanej metafory, wymagającej czytania zmysłowego do parafrazy wzoru matematycznego, taka jest rozpiętość środków artystycznych tej poezji.

Gość drugiego spotkania, **Adam Ziemian z Krakowa** (1948), to legendarny poeta Krainy Łagodności, bardziej znany jako autor tekstów piosenek literackich, wykonywanych m.in. przez Stare Dobre Małżeństwo, niż tomów poetyckich. Impresyjna liryka w najczystszej postaci, wręcz archetypiczna, pozostaje wierna wartościom najwyższym, filarom wspierającym świat wewnętrzny poety, dla których w świecie rzeczywistym coraz mniej miejsca. Znamionuje ją zaskakująca metafora, głęboka refleksja i wnikliwość spojrzenia na rzeczywistość. Stanowiła dobry pretekst do rozmów o miejscu poezji we współczesnym, odhumanizowanym świecie. Niespodzianką wieczoru był krótki koncert piosenek z tekstami poety.

Bohaterką trzeciego spotkania była **Anna Jancko z Gdańska** (1957), poetka porównywana do Sylwii Plath, ze względu na pojawiające się w jej twórczości pytanie, czy kobieta, która nosi w sobie mężczyznę, musi zrezygnować z siebie. Jest autorką krzepiących, „jasnych” wierszy pełnych miłości, o której mówi oszczędną metaforą, niemalże na granicy milczenia. Jej utwory odkrywają świat pełen harmonii, ich „niedomknięte” obrazy sugerują, że wiersz nie kończy się na końcu wiersza, a rzeczywistość literacką i pozaliteracką dzieli tylko cienka stronica książki, zawierająca zapis. Podobnie symboliczna granica oddziela w jej twórczości poezję od prozy, którą autorka traktuje jako bardziej pojemną formę wiersza, ze względu na przenikanie się środków artystycznych.

Gośćmi drugiej edycji „Wrześniowych Hausstów Poetyckich” byli: Andrzej Sosnowski z Warszawy, Marek Krystian Emanuel Baczewski z Zawiercia i Adriana Szymańska z Pułtuska. Tym razem, wybierając autorów, zastosowaliśmy kryterium języka, ponieważ najciekawsze zjawiska w polskiej poezji najnowszej dotyczą właśnie języka, w nim kryje się odpowiedź na pytanie o rolę, jaką poezja ma dziś do spełnienia.

**Andrzej Sosnowski** (1959) obecnie jeden z najważniejszych polskich poetów i główny przedstawiciel radykalnej awangardy, jest twórcą nowego języka poetyckiego, którym zrewolucjonizował sposób wypowiedzi poetyckiej. Słowa zostały uwolnione od stałych znaczeń i kontekstów, funk-



Marek Krystian Emanuel Baczewski czyta swoje wiersze

cjonują poza nimi, utraciły więc element służący porozumieniu i już go nie odzyskują. Nie oznacza to jednak, że porzucają rzeczywistość, przeciwnie – tworzą własną, integralną rzeczywistość w języku, poza systemem znaczeń, do którego przywykliśmy. Rzeczywistość jako „kosmos” paradoksalnie niepowtarzalnych, lecz powtarzających się i przypadkowych, lecz przewidywalnych momentów istnienia, to struktura złożona z wielu struktur, taki też jest język tego poety. Twórczość Sosnowskiego jest reakcją na kryzys poezji, na postmodernizm. Wyczerpały się semantyczne możliwości języka, zdaje się, że wszystko już zostało wyrażone, a jednocześnie nie wszystko można wyrazić.

Za pseudonimem **Marek Krystian Emanuel Baczewski** kryje się poeta o bardzo wyrazistej osobowości, urodzony w 1964 r. W debiutanckim tomie z 1994 r. programowo powołał do istnienia „Baczewskiego” – swoje *alter ego* i zaopatrzył go w instrument – fortepian Baczewskiego. Chodzi oczywiście o język, o jego cechy indywidualne. „Baczewski”, obecny w wielu wierszach jako podmiot liryczny, stoi za słowem, sygnuje je i przyjmuje odpowiedzialność. Poeta i słowo należą do siebie, ale pozostają w wolnym związku. Jest to poezja nosząca cechy klasycyzmu i awangardy, a owo łączenie poetyk owocuje błyskotliwymi tekstami o niezwykłych brzmieniach, w których autor, posługując się zarówno klasycznymi, jak i współczesnymi formami wiersza, zderza tradycję kultury europejskiej ze współczesnością. Dla Baczewskiego nie ma takiej sfery, której język nie potrafi nazwać, i nie ma takiego milczenia, którego nie można w wierszu wykrzyknąć.

**Adriana Szymańska** (1943), związana pokoleńowo z Nową Falą, jest poetką tworzącą afirmatywne, pełne światła obrazy, głoszące pochwałę codzienności i pełne metafizyki, gdzie kobieta wrażliwość na szczegól nie waha się wyruszać na spotkanie wieczności, z którą próbuje się zmierzyć w przeświadczeniu o ciągłości istnienia poza ziemskim bytem. Bohaterka liryczna, stworzona

przez autorkę, przebywa drogę od zachłyśnięcia się życiem w utworach dynamicznych i pełnych emocji, do wyciszenia, towarzyszącego teologicznym rozważaniom nad sensem bytu w metafizycznych wierszach z ostatnich lat. Szymańska nie wypiera się autobiografizmu. Jest poetką odsłony. Jej wiersze płyną, poza głównym nurtem, ku drugiemu człowiekowi, któremu mogą pomóc w oswobożeniu lęków przed ostatecznością, w stworzeniu własnego „nieba codzienności”.

Spotkanie z krytykiem literatury traktuję jako wielką próbę, sprawdzian moich wyborów, umiejętności interpretacyjnych i znajomości zjawisk rządzących nową polską poezją. Okazuje się, że spojrzenie „pilnego” czytelnika nie musi wcale odbiegać od opinii krytyka, zwłaszcza, jeśli jest to krytyk tak przyjazny poetom, jak **Piotr Matywiecki**, który też jest poetą i jednym z najznakomitszych autorów książek eseistycznych, co potwierdza przyznanie mu tegorocznej Nagrody Literackiej Gdynia oraz nominacje do nagród Nike i Nagrody Mediów Publicznych Cogito za pomnikową monografię *Twarz Tuwima* (na marginesie jesienią ubiegłego roku odbyła się u nas niezwykła promocja tej książki, ale to temat na oddzielny artykuł). W 2007 r. jego tom poetycki *Ta chmura powraca* (promowany u nas w 2006 r. znalazł się w ścisłej czołówce książek nominowanych do na-

gród Nike i Gdynia. Matywiecki szanuje czytelnika, i to podwójnie, ponieważ przez wiele lat pracował w bibliotece, docenia więc wszelkie działania bibliotekarzy, służące propagowaniu polskiej literatury, szczególnie poezji, którą czyta – w porównaniu z prozą – dużo mniejsza liczba osób.

Poeeci zwykle chętniej od prozaików spotykają się z czytelnikami – potrzebują lustra, w którym chcą się przeglądać ich wiersze i oni sami. Lustrem jest oczywiście publiczność, konkretnie jej bezpośrednio reakcje na tekst literacki, który od autora – w tym samym czasie i miejscu do niej dociera. Takiego zderzenia i przenikania brakuje podczas spotkań z prozaikami, kontakt z poetą odbywa się bowiem w innej przestrzeni. To przestrzeń żywego, poetyckiego języka. Na tym polega jego wartość.

Co zostaje po słowach? Słowa powracające echem od poetów, którzy utrzymują z nami bliskie kontakty i chcą przyjeżdżać do Kutna, od uczestników spotkań, czekających na kolejnych poetów, od użytkowników portali internetowych. Są jeszcze słowa w książkach poetyckich, z dedykacjami dla użytkowników naszej biblioteki, którzy częściej po poezję sięgają, więc chyba nam uwierzyli... A na pewno uwierzyli poetom.

**GRAŻYNA BARANOWSKA**  
MiBPB w Kutnie

## Plan zebrań naukowych Instytutu Książki i Czytelnictwa BN w roku akademickim 2009/2010

- 14 października 2009: Wojciech Tomaszewski – Kronika życia muzycznego Warszawy – problemy teoretyczne i warsztatowe
- 25 listopada 2009: Dominika Stępniewska – Narodowy Zasób Biblioteczny
- 13 stycznia 2010: Zofia Zasacka – Czytelnicze doświadczenia nastolatków – podobieństwa i dystanse
- 17 marca 2010: Krzysztof Maciąg – Zbiory obcojęzyczne w bibliotekach publicznych
- 21 kwietnia 2010: Olga Dawidowicz-Chymkowska – Psychologiczne badania nad czytelnictwem – tematy, metody, narzędzia badawcze
- 19 maja 2010: Anna Zdanowicz – Wolna myśl i więzienie druku. Aleksander Świętochowski o prasie i książkach w felietonach „Liberum veto”
- 10 czerwca 2010: Anna Karczewska – O jedność społeczną sympatyczną. Idea oświaty ludowej w Królestwie Polskim w latach 1858-1862

Zebrania będą się odbywały we środy o godz. 11.00 w siedzibie Biblioteki Narodowej, Warszawa, Al. Niepodległości 213, w sali konferencyjnej nr 2001 na II piętrze obok gabinetu zastępcy dyrektora BN. Terminy zebrań w grudniu 2009 r. oraz w lutym 2010 r. to terminy rezerwowe.

*Serdecznie zapraszam!*  
prof. zw. dr hab. Marcin Drzewiecki  
Instytut Książki i Czytelnictwa BN

## Rozmowy o książce

Biblioteka to miejsce, gdzie o książce mówi się w wyjątkowy sposób. Już od ponad roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Arentowicza we Włocławku odbywają się cykliczne spotkania zatytułowane „Rozmowy o książce”, podczas których znane osobowości Włocławka i regionu opowiadają o swoich książkowych fascynacjach. Ci niezwykle – zwykli ludzie dzielą się swoimi pasjami czytelniczymi, wracają do książek swojego dzieciństwa, przynoszą swoje ulubione książki, czytają ich fragmenty, a także opowiadają o swoich profesjach i zawodach, zajmowanych stanowiskach i pełnionych funkcjach. Spotkania adresowane są przede wszystkim do gimnazjalistów i uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Gościem spotkania inauguracyjnego cykl, które miało miejsce 14 lutego 2008 r. był ordynariusz diecezji włocławskiej biskup Wiesław Alojzy Mering.

W spotkaniu uczestniczyła młodzież włocławskich szkół: I LO im. Ziemi Kujawskiej, II LO im. Mikołaja Kopernika, III LO im. Marii Konopnickiej, Gimnazjum nr 14 im. Jana Pawła II, Zespołu Szkół Technicznych i Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza.

Podczas rozmowy, biskup W. A. Mering opowiedział o początkach swojej miłości do książek i czasach, w których zdobycie pewnych wydawnictw było niezwykle trudne, a czasem wręcz niemożliwe. Wspominał również ludzi, którzy rozwinęli w nim to zamiłowanie do literatury i książki, do tego stopnia, że kontakt z nimi jest do dzisiaj jego ulubioną formą spędzania wolnego czasu.

W trakcie spotkania widoczne było, że książd biskup doskonale rozumie młodzież i dobrze się czuje wśród niej – przestały obowiązywać ramy czasowe, spotkanie trwało dłużej niż przewidywał to napięty kalendarz gościa. W ocenie czcigodnego gościa współczesna młodzież potrafi imponować entuzjazmem, wspaniałomyślnością, gotowością ofiary i posługi. Bywa niekiedy zagubiona na swoich życiowych drogach, ale w ogromnej większości jest zaangażowana, gdy chodzi o sprawy charytatywne i pomoc drugiemu człowiekowi czy też troskę o ludzi starszych i chorych.

Kolejnym gościem był Krzysztof Wojdyło – zastępca dyrektora ds. Marketingu i Public Relations Zakładów Azotowych Anwil S.A. – jednej z największych firm w mieście, sponsorującej wiele przedsięwzięć kulturalnych i czytelniczych naszej instytucji. Zaszczycił nas również swoją

obecnością prezydent Włocławka – Andrzej Pałucki. O książkach rozmawiali z nim najmłodsze dzieci spędzające wakacje w filiach bibliotecznych. Gdy zegar w Sali Kameralnej MBP wybił samo południe, prezydent zabrał dzieci w podróż po świecie swojego dzieciństwa, zabaw i przygody z literaturą. Niezwykle ważny w edukacji i wychowaniu, zdaniem prezydenta, jest naturalny kontakt z książką i rodzinne czytanie. Dla niego samego duże znaczenie odegrały książki z serii wydawniczej „Poczytaj mi mamo”, które wielokrotnie czytane przez mamę, zapadły mu głęboko w pamięć, seria przygód o Koziolku Matolku, komiksiy z serii „Tytus, Romek i A'tomek”.

Ten niezwykle gość przyniósł ze sobą własne książki dziecięce (utwory Jana Brzechwy – „z zębem czasu”, jak się wyraził, i propozycje dla nieco starszych czytelników: Erasma z Rotterdamu *Pochwałę głupoty* (jako dzieło ponadczasowe) i *Małpie amory i inne pouczające historie o zwierzęciu zwanym człowiekiem* Roberta Sapolsky'ego.

Dzieci wysłuchały wierszy i bajek w świetnej interpretacji prezydenta, ale też i na niego czekało nie lada wyzwanie: wspólne z dziećmi rozwiązywanie zagadek literackich. W zabawie wzięła również udział obecna na spotkaniu rzeczniczka prasowy prezydenta – Monika Budzeniusz.

Zastępca prezydenta Włocławka ds. społecznych Arkadiusz Horonziak – na co dzień zabiegany urzędnik, polityk, okazał się świetnie orientującym w literaturze czytelnikiem, i również nie odmówił spotkania się z młodzieżą. Zabrał na to spotkanie zbiór swoich ulubionych książek. Nie zabrakło motywów historii i archeologii, którymi prezydent się interesuje z racji swojego wykształcenia i pasji, której wierny jest do dziś.



Do ulubionych lektur zalicza takie tytuły jak: *Sobowtór profesora Rawy* (A. Szklarskiego), *Ja, Klaudiusz, Paragraf 22, Triumf chirurgów, Egipcjanin Sinuhe*. Ulubiona lektura w dzieciństwie *Baśnie z 1001 i jednej nocy* sprawiła, że do dziś prezydent przed drzwiami rozsuwanymi automatycznie w myślach powtarza: „Sezamie otwórz się!” i nie wstydzi się przyznać do tej drobnej słabości nawet przed młodzieżą.

Ostatnie pytania dotyczyły głównie rekwizytów przyniesionych przez gościa: elementów stroju i uzbrojenia rycerskiego. Nie jest wszak tajemnicą, że raz w roku prezydent wcieliła się w rycerza podczas inscenizacji bitwy pod Płowcami – jest jej współorganizatorem. Kto wie, ilu uczestników spotkania podąży na płowieckie pola któregoś pochmurnego wieczoru, by usłyszeć jęki walczących rycerzy, rzenie koni... Legenda mówi, że to możliwe... Tak zapewnią też prezydent.

Gościem kolejnego spotkania była Renata Kudel – dziennikarka „Gazety Pomorskiej”. Już na początku szczerze przyznała się do nałogu... na szczęście pożytecznego, tj.: czytania książek zawsze, wszędzie i o każdej porze. W dzieciństwie bardziej interesowały ją kryminały czytane przez tatę, niż adekwatne do jej wieku książki o pogodnej tematyce.

Obecnie dziennikarka najbardziej lubi czytać literaturę amerykańską i angielską, przy czym zaznacza, iż nie ma jednej ulubionej książki – są ich tysiące. Niemniej jednak wymieniła kilka tytułów: *Hrabia Monte Christo* Aleksandra Dumasa, *Śniadanie u Tiffany'ego* Trumana Capote, czy też pamiętniki Artura Rubinsteina. Na spotkanie zabrała ze sobą *Antologię wierszy dla dzieci*. Wiersze, które sama czytała jako mała dziewczynka, a po latach dzieliła się nimi z własnymi dziećmi. Zapytana o ulubionego męskiego bohatera odpowiedziała, że jest nim Wielki Gatsby z książki Scotta Fitzgeralda o tym samym tytule. I tu odezwała się w niej prawdziwa romantyczna dusza kobiety, bo w uzasadnieniu swojego wyboru stwierdziła, że imponował

on jej tym, iż dla miłości potrafił poświęcić wszystko.

Ponieważ bohaterka spotkania wyklada również na jednej z wrocławskich uczelni, podzieliła się z uczestniczącymi w spotkaniu uczniami wiedzą zdobytą podczas zajęć ze studentami na temat młodzieżowej „nowomowy”. I ku zaskoczeniu słuchaczy zadziwiła ich znajomością tematu. Z kolei Sylwia Wojciechowska (kolejna postać) pochodzi z Wrocławka, ale jest pracownikiem Parlamentu Europejskiego w Brukseli (jedyna wrocławianka w strukturach urzędniczych parlamentu). Rozmowa o jej pasjach czytelniczych przerodziła się więc w pewnym momencie w gawędę o przygodzie z Unią Europejską.

Bohaterka spotkania wprowadziła w świat swoich ulubionych książek z dzieciństwa: *Najagody*, *Plastusiowy pamiętnik*, *Konik Garbusek*. I choć obecnie z trudem znajduje czas na czytanie, to jednak na bieżąco śledzi twórczość swoich ulubionych pisarzy (P. Coelho, M. Krajewski). Ceni sobie również bardzo poezję. Jak stwierdziła kontakt z książką dla niej, a także dla innych Polaków zatrudnionych w Brukseli daje możliwość obcowania z językiem ojczystym. Tak modny i obecny w świecie wartości młodych ludzi Internet nie jest w jej ocenie konkurencją dla książki. Książka jest zupełnie osobną kategorią.

Przed nami, mamy nadzieję, jeszcze wiele ciekawych spotkań. Cieszymy się, że biblioteka jest miejscem, gdzie młodzi mieszkańcy Wrocławka mają okazję poznać prywatne pasje i zainteresowania znanych wrocławian. Przynosi to również wymierne korzyści w sferze duchowej, bo jak wiadomo działalność kulturalna pomagająca w rozbudzaniu zainteresowań, aktywnym uczestnictwie w odbiorze literatury i sztuki sprzyja rozwijaniu uczuć tych wielkich i tych najmniejszych, ale zawsze pozytywnych.

**ANNA RACHUT**

instruktor w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławku

**NOWE OBIEKTY  
BIBLIOTECZNE**

## **Biblioteka Pedagogiczna w Żaganiu**

Biblioteka Pedagogiczna w Żaganiu istnieje od 1952 r. Jest jedną z filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze. W trakcie swojego istnienia kilkakrotnie zmieniała siedzibę. Od 2007 r. funkcjonuje w zabytkowym pałacu z przełomu XIII i XIV w., dawnej siedzibie książęcej.

Pałac przez wieki był w posiadaniu Piastów zagańskich, książąt saskich, Promnitzów, Albrechta Wallensteina, Wacława Lobkowica, Piotra Birona – księcia Kurlandii i jego córek. Najlepsze lata świetności przypadały na wiek XIX, kiedy właścicielem księstwa zagańskiego została córka Piotra Birona, Dorota Talleyrand Perigord. Przebudowała



i zmieniła architekturę rezydencji doprowadzając ją do obecnego kształtu. Równoległe z przebudową rezydencji przeprowadziła prace na terenie parku książęcego, czego rezultatem było uznanie parku żagańskiego za jeden z najwspanialszych na ówczesnych terenach, a dwór w Żaganiu stał się ośrodkiem życia towarzyskiego, kulturalnego i politycznego.

W latach 1965-1983 władze miasta przeprowadziły remont i dostosowały część pomieszczeń do potrzeb Żagańskiego Pałacu Kultury, który działa do dzisiaj i obecnie nosi nazwę Pałac Książęcy.

Biblioteka zajmuje trzy pomieszczenia o łącznej powierzchni 170 m<sup>2</sup>. Remont pomieszczeń przeprowadzono zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków. Zamontowano podwieszane oświetlenie, zachowując oryginalne żyrandole, zrekonstruowano oryginalne parkiety. W bibliotece znajdują się: wypożyczalnia, czytelnia i magazyn. W wypożyczalni umieszczone są katalogi kartkowe: alfabetyczny i rzeczowy kartotek i zagadnieniowy oraz Internetowe Centrum Multimedialne (ICIM).

Użytkownicy ICIM mają do dyspozycji cztery stanowiska komputerowe z dostępem do Internetu oraz urządzenie wielofunkcyjne (skaner, drukarka, kopiarka). Na tablicach umieszczone są informacje o przydatnych stronach internetowych i adresach bibliotek pomocnych w dotarciu do niezbędnych informacji.

W czytelnicy udostępniony jest księgozbiór podręczny i 86 tytułów czasopism. Na bazie tych czasopism prowadzone są kartoteki zagadnieniowe: pedagogiczna, dydaktyk szczegółowych, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, literacka, socjologii, regionalna, repertuarowa.

W kartotece literackiej czytelnicy, szczególnie maturzyści odnajdą niezbędne materiały bibliograficzne do opracowania lektur, interpretacji utworów, biografie twórców literatury polskiej i obcej. W kartotece repertuarowej zgromadzone są natomiast wszelkie scenariusze imprez i uroczystości szkolnych.

Kartoteka regionalna oprócz artykułów z czasopism i książek zawiera artykuły z lokalnej prasy.



Inne materiały dotyczące naszego regionu w postaci broszur, folderów, książek zgromadzone są w czytelnicy pod hasłem „Nasz Region”.

Kartoteki sukcesywnie uzupełnia się o nowe hasła wynikające z potrzeb czytelników oraz zmian zachodzących w globalnym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem nowych procesów w edukacji i wychowaniu.

Funkcjonując jako część systemu oświaty biblioteka gromadzi, opracowuje i upowszechnia książki i czasopisma głównie z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii, prowadzi działalność służącą potrzebom kształcenia i doskonalenia kadr nauczycielskich. Współpracuje z bibliotekami szkolnymi przy realizacji ścieżek edukacyjnych, konkursów czytelnicy, lekcji bibliotecznych oraz przy doskonaleniu pracy bibliotek.

Staramy się wychodzić naprzeciw potrzebom wszystkich czytelników chcących poszerzać i uzupełniać swoje kwalifikacje. Diagnozujemy je i uwzględniamy przy zakupach nowości. Dostarczamy szybkich, kompletnych informacji o naszych zbiorach, o źródłach informacji, o możliwościach dotarcia do informacji w Internecie.

Na stronie WWW zamieszczamy przygotowywane przez nas zestawienia bibliograficzne i zestawienia nowości. Przygotowujemy także zestawienia bibliograficzne na zamówienie. W gablotach wystawowych poza tematycznymi wystawami





prezentujemy wiadomości o regionie, sylwetki lokalnych twórców i osób zasłużonych.

Duży nacisk kładziemy na pomoc maturzystom w wyszukiwaniu niezbędnych materiałów do pisania prac maturalnych z języka polskiego. Prowadzimy lekcje biblioteczne, na których wdrażamy ich do samodzielnego wyszukiwania informacji i tworzenia bibliografii.

Obecne umiejscowienie Biblioteki w centrum miasta, w sąsiedztwie Miejskiej Biblioteki Publicznej i innych placówek oświaty i kultury czyni

ją atrakcyjniejszą i bardziej rozpoznawalną. Sprzyja to większemu zainteresowaniu i zwiększającej się liczbie czytelników i użytkowników ICIM.

Naszym zadaniem intensywna praca nad utrzymaniem dobrego wizerunku placówki w środowisku jako miejsca realizacji zadań edukacyjnych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii informacyjnych zdała w pełni egzamin.

**BARBARA STAWARZ**  
nauczyciel bibliotekarz  
PBW Filia Żagań

## Biblioteka Narodowa w 2008 roku

Biblioteki narodowe mają do spełnienia funkcje centralne i unikatowe. Od poprawnego ich wypełniania zależy funkcjonowanie bibliotekarstwa w danym kraju. Rok 2007 był rokiem zasadniczych zmian organizacyjnych i personalnych, był czasem przygotowania do prawidłowego i spokojnego funkcjonowania w następnych latach. Sprawozdania komórek organizacyjnych BN za 2008 r. były egzaminem, czy decyzje podjęte w 2007 r. były słuszne. Zmiany organizacyjne, przede wszystkim drogi opracowania książki, wyeliminowały niepotrzebne procedury i dublowanie prac. Taki sam wysiłek tych samych pracowników przyniósł znacznie lepsze rezultaty. Osiągnęliśmy to, co jeszcze niedawno było uważane za niemożliwe.

Do najważniejszych zadań BN należy opracowanie bibliografii narodowej, która nie powinna być jedynie historyczną rejestracją produkcji wydawniczej, ale być podstawą bieżącego katalogowania wszystkich bibliotek w Polsce. Takie wymagania wobec bibliografii narodowych stawiają zalecenia międzynarodowe: ma być autorytatywna, wyczerpująca i bieżąca. Bieżące opracowanie przez Bibliotekę Narodową powinno być podstawą katalogów innych bibliotek. W ubiegłym roku zlikwidowaliśmy zaległości w opracowaniu książek – ostatni numer „Przewodnika Bibliograficznego” zamknęliśmy liczbą 31 234 opisów (w 2005 r. było ich 22 120). Miniony rok był rekordowy dla retrokonwersji zbiorów, opracowano bowiem ponad 184 tys. opisów bibliograficznych, czyli więcej niż łącznie w latach 2004-2007. Dzięki temu opisy katalogowe są dostępne w katalogu komputerowym dla każdego użytkownika Internetu na świecie 24 godziny na dobę.

Rok 2008 był także rokiem dobrych ocen naszej obecności w przestrzeni wirtualnej. Z prawdziwą



satysfakcją mogę poinformować, że aż 78% ankietowanych bibliotekarzy wskazało stronę internetową BN jako najczęściej odwiedzany portal bibliotekarski w Polsce. Cyfrową Bibliotekę Narodową POLONA odwiedziło ponad 6 mln osób. Był to niestety ostatni rok finansowania z Wieloletniego Programu Rządowego odkwaszania książek i arkuszy. Warto jednak podkreślić, jak wielkim sukcesem był to program i jak wiele uczynił dla zachowania zagrożonych zasobów bibliotecznych i archiwalnych. Dziś musimy zadbać, aby jego owoce nie zostały zmarnowane przez brak funduszy na kontynuację.

BN nie rezygnuje z pełnienia funkcji centrum kulturalnego i oferty poza funkcjami bibliotecznymi, zawsze jednak z myślą o promocji czytelnici-

twą i kultury piśmiennej. Temu służyły wystawy, salony księgarzy, promocje. Ze względu na zakup w 2006 r. Archiwum Zbigniewa Herberta, BN została koordynatorem obchodów 10. rocznicy jego śmierci. Była też organizatorem najważniejszych ogólnokrajowych wydarzeń, jak inauguracja Roku w Teatrze Narodowym i spektakl „Rekonstrukcja poety” na placu Krasińskich, który zgromadził ponad 6 tys. osób. Wielkim sukcesem międzynarodowym była prezentacja w wielu krajach wystawy multimedialnej „Rzeczpospolita wielu kultur”, prezentującej tradycje I Rzeczypospolitej jako kraju wielu kultur, narodów, języków i religii, po-

przez pomniki piśmiennictwa znajdujące się w skarbcu BN. Zależy nam na większej obecności BN w przestrzeni miasta. Przed Pałacem Rzeczypospolitej ustawione zostały „Pegazy 2008”, a przed gmachem głównym wystawa zdjęć Ryszarda Kapuścińskiego.

To był 80. rok istnienia Biblioteki Narodowej. Obchody jubileuszowe były okazją do ukazania zasług dotychczasowych i planów na przyszłość BN, ale przede wszystkim uhonorowania pracowników za ich ofiarną pracę.

**dr TOMASZ MAKOWSKI**

dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie

---

## Salon Bibliotekarzy – inauguracja w Bibliotece Narodowej

Po Salonach Wydawców i Pisarzy, w Bibliotece Narodowej inaugurowano kolejną imprezę, tym razem Salon Bibliotekarzy. Powstał on z inicjatywy dyrektora Biblioteki Narodowej Tomasza Makowskiego. W pewnym stopniu jest kontynuacją dotychczasowych „salonów”, ale przybrał zupełnie inną formułę: swobodnej rozmowy dyrektora BN z zaproszonym gościem, reprezentującym daną bibliotekę. Adresatem Salonu ma być szeroko pojęta społeczność bibliotekarzy: pracownicy bibliotek różnych typów, osoby zainteresowane problemami działalności bibliotek. W założeniu inicjatora tego pomysłu: „Salon będzie służył wymianie doświadczeń dotyczących gromadzenia, ochrony, udostępniania czy digitalizacji zbiorów bibliotecznych. Na forum Salonu prowadzone będą także dyskusje zmierzające do określania i rozwiązywania bieżących problemów i zagadnień związanych z funkcjonowaniem bibliotek”.

Inauguracja Salonu miała miejsce 24.06.2009 r. w Sali Darczyńców Biblioteki Narodowej. Na pierwsze spotkanie dyrektor Tomasz Makowski zaprosił dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, prof. dr hab. Zdzisława Pietrzyka. Rozmowa dotyczyła zarówno problemów zawodowych związanych z kierowaniem Biblioteką Jagiellońską, jak i wątków osobistych. Biblioteka Jagiellońska jest traktowana przez bibliotekarzy z olbrzymim respektem jako świątynia, swoiste muzeum dziedzictwa kulturowego Polski. Z drugiej strony ze względu chyba na szacunek, jaki żyjemy do Książnicy Jagiellońskiej nie interesujemy się jej bieżącą działalnością. Dobrze zatem się stało, że problemy tej Biblioteki zostały przybliżone warszawskim biblioteka-

rzom. W gestii zainteresowań rozmówców były najżywotniejsze problemy współczesnych bibliotek polskich jak: konieczność znalezienia środków na ratowanie szczególnie zagrożonych zbiorów drukowanych na kwaśnym papierze, systematycznej rozbudowy Biblioteki, digitalizacji zbiorów, funkcjonowania Biblioteki w czasach współczesnych (ustawiczna rozbudowa biblioteki), dostępu do baz danych, do czasopism elektronicznych. Padły również pytania nieco kontrowersyjne, np. w sprawie zbiorów pruskich tzw. berlinki. Profesor jednoznacznie określił je jako zbiory „Jagiellonki”, które są także udostępniane w czasie wystaw w Niemczech. Pytania natury zawodowej przeplatane były pytaniami osobistymi dotyczącymi kariery zawodowej i naukowej prof. Zdzisława Pietrzyka. Pewną ciekawostką dla zgromadzonych bibliotekarzy były wyznania profesora dotyczące kontrowersyjnej wg niego cezury dla określenia w Polsce daty granicznej dla starodruków, nie rok 1800 a 1850. Teza ta podparta jest gwałtownym wzrostem nakładów publikacji w tym okresie, wynikającym z rozwoju technologii wytwarzania papieru (druk mechaniczny).

Ktoś z obecnych w czasie Salonu zasugerował, że pożądana byłaby wizualizacja biblioteki, której problemy aktualnie są omawiane. Niestety w dawniejszych salonach rozmawiano, prowadzono dyskusje i taki kształt ma mieć Salon Bibliotekarzy w Bibliotece Narodowej.

Spotkania Salonu będą odbywać się w cyklu miesięcznym, kolejne – po wakacjach, we wrześniu. (*J. Ch.*)

## Sukces bibliotek publicznych z Olsztyna, Koszalina i Słupska

Biblioteki publiczne z Olsztyna, Koszalina i Słupska odniosły sukces w konkursie Samorządowy Lider Zarządzania 2009 – usługi społeczne – kultura.

Konkurs jest jednym z elementów realizacji projektu „Budowanie potencjału instytucjonalnego samorządów dla lepszego dostarczania usług publicznych 2007-2011”. Projekt współfinansowany jest ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a realizowany wspólnie przez Związek Powiatów Polskich, Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP i Norweski Związek Władz Lokalnych i Regionalnych.

**KULTURA – MIASTA NA PRAWACH POWIATU**

### Laureat – I miejsce

**Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie – Urząd Miasta Olsztyna, za projekt „Biblioteki multimedialne jako nowoczesne centra informacji, edukacji i rekreacji”.**

Projekt dotyczy systemu dostosowania bibliotek do potrzeb współczesnego odbiorcy. Przełomem w dotychczasowej praktyce jest tworzenie multimedialnych, nowoczesnych centrów informacji, edukacji. Placówki te pełnią też funkcję rekreacyjną. Projekt opisuje przemianę bibliotek lokalnych w system nowoczesnie zarządzanych i profilowanych centrów informacji.

### II miejsce w finale

**Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela – Urząd Miejski w Koszalinie**

**za projekt „Kultura jest dla każdego – oferta Koszalińskiej Biblioteki Publicznej dla osób niepełnosprawnych”.**

Koszalińska Biblioteka Publiczna stworzyła spójną, długofalową ofertę kulturalną adresowaną do osób o różnym stopniu i rodzaju niepełnosprawności, w oparciu o zbiory własne, realizowaną przez pracowników Biblioteki przy współpracy z artystami, terapeutami, nauczycielami, organizacjami pozarządowymi oraz koszalińskimi instytucjami kultury i szkołami. W latach 2006-2008 w 439 zajęciach w Bibliotece uczestniczyło 5337 osób niepełnosprawnych.

### III miejsce w finale

**Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku – Urząd Miejski w Słupsku, za projekt „Bałtycka Biblioteka Cyfrowa (BBC)”.**

Istotą projektu jest scalenie poprzez digitalizację i opracowanie na Bałtyckiej Platformie Cyfrowej kopii oryginalnych, fizycznie rozproszonych zbiorów, stanowiących dziedzictwo kulturowe Pomorza i zachowanie ich dla przyszłych pokoleń. Duży nacisk położono zarówno na inwestycje materialne, jak i na zaangażowanie i aktywizację środowisk zarówno badawczych, jak i lokalnych.

Więcej informacji na stronie Związku Miast Polskich [www.zmp.poznan.pl](http://www.zmp.poznan.pl).

**BEATA SAWA-JOVANOSKA**

z-ca dyrektora Koszalińskiej Biblioteki Publicznej

Serdeczne gratulacje od redakcji „Poradnika Bibliotekarza”

## Pozyskane z Kanału Wrocław



### Idzie nowe w architekturze bibliotek

Z prawdziwą radością witamy zapowiedź nowej biblioteki w Oświęcimiu, tym bardziej, że jej realizacja stworzy nowy typ architektoniczny placówki. Będzie to Biblioteka – Galeria. Nam podoba się to, co autorzy projektu piszą o świetle w bibliotece:

„...Ze względu na kontekst urbanistyczny, bryła budynku będzie miała formę spójną i silną. Funkcję biblioteki podkreślać będzie założenie wprowadzenia światła słonecznego do wnętrza biblioteki...”.

Czytamy informacje o projekcie. Trochę kiwamy głowami nad przeniesieniem wypożyczalni dla dzieci na I piętro, a dla dorosłych nawet na II. Ale chyba usprawiedliwia taką lokalizację mieszczący się na parterze Dział Zbiorów Specjalnych, w tym dla osób z dysfunkcjami.

I tylko trochę niepokoi przygotowanie tylko 34 miejsc parkingowych dla czytelników. Same wycieczki bibliotekarzy (wielkie autokary) zajmą te miejsca. A gdzie mają parkować bibliotekarze – pracownicy?

Dyrekcji biblioteki życzymy dużo zdrowia w realizacji Biblioteki – Galerii. I dotrzymania terminów.



Wnętrze nowej biblioteki (za portalem MBP w Oświęcimiu)

## **W Oświęcimiu więcej miejsc parkingowych – zapewnia Mariola Talewicz z MBP w Oświęcimiu**

„... Witam, cieszymy się, z zainteresowania naszą nową biblioteką. Owszem nie wszystko jest doskonałe, jednak przemyślane (burza mózgów była codziennie). Taki układ wynika z lokalizacji na parterze tych funkcji biblioteki, które będą dla naszych użytkowników najbardziej wygodne (sala audytoryjna, klasopracownia, bawialnia dla dzieci, czytelnie prasy i bufet kawiarnia, oraz zbiory specjalne), miejsca do odpoczynku + „Galeria przechodnia” – na resztę nie ma miejsca.

Co do miejsc parkingowych, to oprócz tych 34 mamy jeszcze parking podziemny gdzie jest prawie 25-30 miejsc. Bardzo się cieszymy, że nasze miasto będzie miało obiekt, który oprócz biblioteki będzie spełniał jakże ważną funkcję – będzie miejscem – przestrzenią spotkań ludzi. Stąd taka formuła lokalizacji poszczególnych działów. Już dzisiaj serdecznie zapraszamy do naszej biblioteki, chociaż będzie to dopiero za 2 lata (może wcześniej). Na razie obserwujemy prace ziemno-budowlane, to już coś.

Serdecznie pozdrawiamy – Mariola Talewicz”.

---

Z wielką ulgą przeczytaliśmy informację o istnieniu dodatkowych miejsc parkingowych. Czujemy też wielką radość jaką sprawia pracownikom MBP im. Łukasza Górnickiego w Oświęcimiu realizacja czegoś nowego, oryginalnego, co na razie jest na poziomie Matki Ziemi. My, choć robaki (ale zaproszone) też się cieszymy.

My, dajmy na to, codziennie patrzymy na postępy robót na Maślicach, gdzie ma powstać nowy stadion na Euro 2012. Patrzymy dzięki oku zainstalowanej kamery. Wam też taka kamerka by się przydała...

## Marylin Manroe a SBP



„Dziennik” opublikował niszne zdjęcie Marylin Manroe. Aktorka miała wtedy 24 lata.

Co czyta? Dlaczego później brak zdjęć czytającej Marylin? Tego nie dowiemy się już nigdy.

Zdjęcie dedykujemy bibliotekarkom z Książnicy Szczecińskiej. Może doczekamy się w przyszłorocznym Tygodniu Bibliotek sesji zdjęciowej wzorowanej na tym zdjęciu.

Podpowiadamy: bibliotekarka w modnym stroju kąpielowym czyta broszurę „Program działania SBP na lata 2009-2013”. Program jest już uchwalony!

RyT

### Z WARSZTATU METODYKA



## „Czytanie jest dla mnie jak oddychanie”

### Dlaczego czytamy książki?

Obecnie wiele mówi się o czytelnictwie. Głównie zwraca się jednak uwagę na kryzys czytelnictwa – coraz mniej ludzi sięga po książki i czyta je. Takie ujmowanie tematu przypomina spojrzenie człowieka, który patrząc na szklankę wypełnioną w połowie napojem mówi, że jest w połowie pusta. Patrząc na tę samą szklankę z innej perspektywy, można zobaczyć ją w połowie wypełnioną. Proponuję ciekawą podróż w świat ludzi, którzy czytają książki...

W dalszym ciągu istnieją biblioteki i księgarnie, a oferta wydawnicza jest coraz bogatsza i atrakcyjniejsza. I są ludzie, którzy kochają książki, kupują je lub wypożyczają i czytają.

Takim właśnie osobom zadałam pytanie: Dlaczego czytasz?

Obok uzasadnienia „bo lubię”, które bez wielkiego zastanowienia każdemu czytelnikowi przychodzi do głowy, pojawiło się wśród odpowiedzi bardzo wiele ciekawych motywacji. Mówią one o dojrzałości Moli Książkowych i ich świadomym podejściu do czytania, o tym, że nie tylko czytają, ale jeszcze wiedzą, dlaczego to robią.

### „Czytam, bo chcę wzbogacić, poszerzyć wiedzę”

Najliczniejsze były motywacje podkreślające fakt, iż książka uczy. Pojawiły się m.in. takie uzasadnienia czytania, jak: „czytam, bo się kształ-

cam, rozwijam zawodowo”, „bo w książkach jest kupa wiedzy, której potrzebuję”, „czytanie poszerza wiedzę na temat świata i procesów nim rządzących.”

Książki od zawsze były skarbnicami wiedzy. Z nich także czerpało się informacje. Kiedyś tę funkcję dzieliły tylko z przekazem ustnym, lecz obecnie pojawili się tak wielcy konkurenci, jak telewizja czy Internet. Telewizja jest łatwa w odbiorze, Internet jest szybki, dlatego wydawałoby się, że ciężko z nimi konkurować. A jednak były osoby, które stwierdziły: „czytam bo nudzi mnie telewizja”, „odczuwam potrzebę kontaktu ze słowem pisany jako przeciwwagi do oglądanej telewizji”.

Potrzebujemy różnorodności w sposobach przyjmowania informacji. Książka z pewnością w zupełnie inny sposób dostarcza nam wiadomości. Jeden z czytelników powiedział: „dzięki czytaniu umysł jest ciągle aktywny w przeciwieństwie do czasu spędzanego przed telewizorem”. Stwierdzenie to zwraca uwagę na fakt, że istnieją ludzie, dla których ważne są nie tylko same informacje, ale również fakt wysiłku jaki trzeba włożyć w ich zdobycie.

Pojawiające się motywacje w rodzaju: „czytanie rozwija intelektualnie” i „zmusza do myślenia”, sugerują, że czytelnicy traktują zawarte w książkach treści jako rodzaj źródła, z którego pod wpływem

wem włożonego przez nich wysiłku powstają indywidualne przemyślenia i poglądy.

### **„Czytam, by poznać punkt widzenia innych”**

To podejście zwraca uwagę na fakt, iż czytanie jest formą komunikacji międzyludzkiej. Jak w każdej komunikacji, tak i tutaj istnieje nadawca (autor) i odbiorca komunikatu (czytelnik), komunikat (treść książki) i kanał komunikacyjny (książka). Z pewnością jest to specyficzna forma komunikacji – brak w niej na przykład komunikatów niewerbalnych. Można powiedzieć też, że jest jednostronna, gdyż odbiorca nie staje się nadawcą, jak najczęściej bywa w zwykłej komunikacji. Jednak dla wielu osób taka forma komunikowania jest bardzo cenna, dlatego chociażby, że daje możliwość „wysłuchania” punktu widzenia osób już niezjących.

Czytanie można nazwać pewną formą dyskusji. Do lektury zasiadamy ze swoimi poglądami, doświadczeniami, a czytamy po to, „by poznać inne spojrzenie na świat” i w jakiś sposób się do niego ustosunkować. Wysłuchanie głosu autora jest niektórym czytelnikom potrzebne „by zweryfikować swoje opinie”.

Czytanie pozwala również osobom bardzo nieśmiałym, mającym trudności w relacjach społecznych, na komunikowanie się z wieloma ludźmi. Natomiast dla osób samotnych jest sposobem na ich samotność („czytam, by nie być samotną”). Rzeczywiście czytanie jest formą kontaktu z innymi, a do tego jest to kontakt bezpieczny i nie raniący. Dodatkowo czytanie daje możliwość mocnego zakotwiczenia się w kulturze.

### **„Czytam, by odpowiedzieć sobie na ważne życiowe pytania”**

Ta motywacja jest w pewnym sensie połączeniem dwóch poprzednich. Wynika ze zintegrowania ich. Czytelnik sięga po książki, by czerpać z nich wiedzę oraz wysłuchać punktu widzenia autora i „podyskutować” z nim. I te czynności dają mu inspirację do odpowiedzi na pytania, które sam sobie stawia. Jest to kontakt z samym sobą jednak odbywający się nie w izolacji, a w łączności z książką, która jest skarbnicą mądrości całych pokoleń. Niektórzy sięgają w ten sposób po książki „gdy muszą podjąć jakąś decyzję”. I bardzo ciekawy jest fakt, że decyzje podjęte w ten sposób są w jakimś sensie oparte o dorobek duchowy całych społeczności.

### **„Czytam, by zebrać siły do nowych wyzwań”**

Zdrowie psychiczne jest równie istotne, jak fizyczne. By o nie dbać, należy zapewniać sobie higienę funkcjonowania psychicznego. Głównym zadaniem higieny psychicznej jest uodparnianie człowieka na ujemne działania współczesnego świata. Taką rolę może pełnić również książka.

Z jednej strony dzięki temu, że jest rozrywką, może pozwolić przynajmniej na chwilę zdystansować się do swoich problemów („czytam, by zapomnieć o problemach, oderwać się od rzeczywistości”), dzięki czemu nawet w trudnych życiowych chwilach na czytelnika sływa odprężenie i relaks. Z drugiej strony wraz z obniżeniem poziomu stresu i wprowadzeniem w lepszy humor („czytanie poprawia mi humor”) sprawia, że mamy więcej sił do zmagania się z uciążliwościami dnia codziennego. I wtedy z większym wigorem i wiarą w powodzenie zabieramy się do rozwiązywania naszych problemów („czytanie pomaga w rozwiązywaniu naszych problemów” i „daje nadzieję do dalszego życia”). To, że czytanie bardzo niektórych relaksuje potwierdza pojawiająca się motywacja: „czytanie ułatwia mi zasypianie”.

### **„Czytam dla przyjemności”**

Przyjemność jest niezbędnym elementem czytania. Jeśli jej nie ma, robimy to z musu, poczucia obowiązku czy z obawy przed nieprzyjemnymi konsekwencjami. Z takich przyczyn młodzież czasem sięga po lektury szkolne, ale z całą pewnością nie można nazwać takiej postawy dojrzałym czytelnictwem.

Czytanie pod przymusem traci prawie całą swoją wartość. Przestaje nas przemieniać, fascynować. Na szczęście wielka grupa ludzi czyta, „bo miło w ten sposób spędza czas”, bo „czytanie jest rozrywką”.

### **„Dzięki książkom łatwiej mi szukać swojego miejsca, siebie na ziemi”**

Według Rollo Maya, przedstawiciela amerykańskiej psychologii egzystencjalnej, we współczesnym świecie cechą szerególną kondycji ludzkiej jest utrata poczucia znaczenia. Temu poczuciu towarzyszy samotność, ale nie rozumiana jako izolacja od ludzi, lecz samotność będąca skutkiem utraty indywidualności i rozmycia się w tłumie. W człowieku wytwarza się „pustka bycia”, niemożność poznania i zrozumienia samego siebie, spłylenie kontaktów międzyludzkich i – w najszerszym znaczeniu – kontaktu z tradycją.

Czytając książkę jesteśmy sami. Jest to chwila izolacji od ludzi, która może być także chwilą refleksji. Sami, korzystając z własnych doświadczeń i przemyśleń, ustosunkowujemy się do przeczytanych treści. W takim ujęciu książka może bardzo pomóc w procesie dochodzenia do wewnętrznej spójności, jedności z samym sobą, poznawania i kształtowania siebie. Ta myśl była na różne sposoby wyrażana przez osoby badane: „książki kształtują osobowość”, „czytam, by utwierdzić się w swoich przekonaniach”, „książka wzbogaca moje życie”, „jestem tym, co przeczytałem”.

### **„Czytam, bo lubię zapach papieru”**

Mogłoby się wydawać, że taka motywacja jest zartobliwa, niemniej jednak zwraca ona uwagę na fakt, jak ważny w czytaniu jest element realizowania naszych potrzeb estetycznych i doznań zmysłowych.

Potrzeba jest odczuwaniem braku czegoś, który powoduje, że podejmujemy działania zmierzające do zapelnienia tego braku. Człowiek, po zaspokajaniu podstawowych swoich potrzeb, pragnie również zapewnić sobie różnego rodzaju doznania estetyczne. A właśnie książka w zupełnie inny sposób niż telewizja czy Internet je zaspokaja. Mamy ją w rękę, możemy jej dotknąć, powąchać ją. Jest czymś realnym i namacalnym. Książkę można zabrać ze sobą w podróż, do kawiarni czy do wanny. Przez to może stać się w pewnym sensie naszym towarzyszem.

### **„Czytam dla piękna języka”**

Kompetencja językowa jest zdolnością posługiwania się językiem w sposób skuteczny i dostosowany do sytuacji ze względu na oczekiwania, jakie ma mówca wobec słuchacza, i na cele, jakie sobie stawia.

Czytanie w sposób niezaprzeczalny pomaga w budowaniu kompetencji językowej. Ludzie regularnie czytający książki z reguły mają znacznie bogatszy zasób słownictwa, a także z większą łatwością wyrażają swoje myśli. Potwierdzają to czytelnicy mówiąc, że „czytanie wzbogaca język”.

Poza tym czytanie może być okazją do zetknięcia się z pięknym językiem. Wiele osób zauważa, jak uboższe i niestety brzydnie nasz język, którym posługujemy się na co dzień. W artykule *Język na haju* (TP nr 16) Piotr Śliwiński poszukuje możliwych wyjaśnień tej sytuacji. Myślę, że dodatkowym wyjaśnieniem mógłby tu być fakt nie czytania. Ludzie lubiący czytać wypowiadają się w sposób dbały, bo język ma dla nich duże znaczenie. Zatem problem czytelnictwa wiąże się z problemem języka, o którym tu wszak nie mieliśmy mówić.

### **„Dzięki książkom mogę przeżyć coś, czego na pewno nigdy bym nie przeżył”**

Książki pozwalają nam przenieść się w inny świat i przeżyć rzeczy, które w rzeczywistym świecie są często zupełnie nierealne. Dzięki książkom możemy w całkowicie bezpieczny sposób „poczuć dreszczyk emocji”. Niektórzy czytają, „bo lubią z bohaterami przeżywać ich przygody”. Być może sami na własnej skórze nie chcieliby doświadczyć tych wszystkich zdarzeń, które spotykają postać literacką, jednak dzięki książce mogą na chwilę „być kimś innym, niż są”. Taka „wyprawa” może przyczynić się do budowania w czytelniku większego zrozumienia świata i ludzi oraz kierujących nimi motywacji i decyzji. A to wpływa na

budowanie postawy tolerancji i zrozumienia wobec innych ludzi.

Książki w pewnym sensie realizują utopijne marzenia – właśnie dzięki nim „możemy być w kilku miejscach na raz” czy „przez chwilę być kimś innym, niż w rzeczywistości”.

### **„Czytam, by dać dobry przykład swojemu dziecku”**

Wielu dorosłym bardzo zależy, by zachęcić dzieci do czytelnictwa. Akcja „Cała Polska czyta dzieciom” jest wspaniale skonstruowana, ponieważ mobilizuje dorosłych do przeczytania czegoś dziecku, jednak nie odniesie ona spodziewanego skutku, gdy będziemy czytali tylko dzieciom, a sami dla siebie robić tego nie będziemy. Młodzi ludzie muszą widzieć, że zachęcamy ich do czytania książek, ponieważ sami uważamy, że są wartościowe i chętnie po nie sięgamy. Gdy już dzieci podchwyć nasz zapal czytelnicy, prawdopodobnie zostanie on w nich, tak jak powiedział to jeden z pytaných: „czytam, bo ktoś mnie kiedyś tym zapalił i tak już zostało”.

### **„Czytam, bo głupio nie przeczytać książki, którą ktoś mi подарował”**

Przy sięganiu po lekturę niektórzy kierują się także różnymi względami społecznymi. Czytają, gdyż inni mobilizują ich do czytania. Usłyszeli, że jakaś książka jest dobra, chcą być na bieżąco i „lubią czytać nowości”. Jedna z pytaných osób powiedziała: „chcę mieć tematy do rozmów z przyjaciółmi, a niektórzy z nich dużo czytają”. W takich sytuacjach motywacja do czytania nie wpływa z wewnętrznej potrzeby czytającego, choć wcale nie jest powiedziane, że pod wpływem lektury w taką się nie przerodzi.

### **„Czytam, bo lubię atmosferę ciszy, którą daje książka”**

Uważne czytanie wymaga ciszy. A dzięki ciszy nie tylko odpoczywamy, odsuwamy się od zgiełku świata i od naszych trosk, nie tylko dogłębniej się nad wszystkim zastanawiamy, nie tylko odpowiadamy sobie na ważne pytania, nie tylko odnajdujemy siebie ...

Być może właśnie ta cisza, która jest nieodłącznie związana z czytelnictwem, jest jego istotą. W naszym hałaśliwym świecie istnieje wiele osób, które pragną odsunąć się w świat ciszy i przeżyć coś cennego.

W powyższych rozważaniach zacytowałam tylko niektóre z motywacji uzyskanych w przeprowadzonych przez mnie badaniach. Było ich bardzo wiele, dlatego dla większej przejrzystości pogrupowałam je.

Na moje pytanie odpowiedziało 500 osób. Byli to ludzie, których z pewnością można zaliczyć do Moli Książkowych. Średnia liczba czytanych

w roku książek deklarowana przez tę grupę wynosi 36,9, co daje trzy książki przeczytane w miesiącu! Oczywiście jest to tylko statystyka, jednak pokazuje ona, że są wielkie wyspy, gdzie czytelnictwo kwitnie.

Również ciekawa jest statystyka dotycząca ilości motywacji. W sumie uzyskałam ich 940, co oznacza, że wielu pytanych podawało więcej niż jedno uzasadnienie.

Sama jestem zagorzałym czytelnikiem. Wiele czytam i często zastanawiam się, dlaczego to robię. Ciągłe odkrywam w sobie nowe motywacje do tej czynności. Kiedy wysłuchałam tyłu ludzi mających podobne przemyślenia do moich poczułam, że w jakimś sensie przynależymy do pewnej wspólnoty. Ponadto wiele z motywacji było dla mnie nowych, zaskakujących i odkrywczych. Za-

poznanie się z nimi i pośrednio przez nie z głębią przemyśleń ludzi, którzy je wymienili napawa mnie nadzieją. Myślę, że przytoczone przeze mnie badania ukazują w zupełnie innym świetle kondycję czytelnictwa. Są pozytywnym spojrzeniem na pozytywne zjawisko.

Odwołując się do stwierdzenia, że rodzaj potrzeb zależy od tego, jakie właściwości ma człowiek, i od tego, co oferuje środowisko, pozostaje jedynie przyznać, iż czytelnicy są tak bogaci, jak potrzeby, których realizację zapewniają sobie czytając, jak też, że można kształtować wspaniałych, myślących czytelników oferując im dobrą literaturę.

**DARIA NAZIEMIEC**

psycholog w Gimnazjum nr 9 w Siemianowicach Śląskich

## Jak i gdzie poszukiwać informacji oraz ich źródeł

### na przykładzie Biblioteki Pedagogicznej w Ostrołęce

#### Konspekt lekcji bibliotecznej dla szkół ponadgimnazjalnych

Czas realizacji  
45 min.

#### Cele:

- zapoznanie z działalnością biblioteki,
- poinformowanie o drodze poszukiwań różnego rodzaju informacji (rzeczowych, bibliograficznych),
- poinformowanie o drodze poszukiwań źródeł informacji (wydawnictw zwartych i wydawnictw ciągłych),
- zapoznanie z warsztatem informacyjnym Czytelni i Działu Informacyjno-Bibliograficznego.

#### Środki dydaktyczne:

- powiększone karty z opisami bibliograficznymi artykułów z czasopism,
- rewersy wypożyczeń międzybibliotecznych,
- opracione roczniki czasopism.

#### Uczestnicy:

- uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

#### Miejsce zajęć:

- Czytelnia biblioteki.

#### Tok zajęć:

1. Powitanie uczestników zajęć.
2. Udzielenie informacji o organizacji biblioteki i krótkie scharakteryzowanie każdego działu placówki: Wypożyczalnia, Dział zbiorów specjalnych, Dział gromadzenia i opracowania zbiorów, Czytelnia i Dział informacyjno-bibliograficzny.

3. Poinformowanie o zadaniach biblioteki i świadczonych usługach, o rodzaju gromadzonych zbiorów i preferowanych kategoriach tematycznych.

4. Poinformowanie o zasadach korzystania z czytelni:

- z czytelni mogą korzystać wszyscy zainteresowani,
- należy wpisać się do zeszytu odwiedzin czytelni,
- pozostawić dyżurującemu bibliotekarzowi dokument tożsamości (na czas korzystania z czytelni),
- zgłosić zapytanie bibliotekarzowi,
- zachować ciszę, pracować indywidualnie,
- w czytelni wydawnictwa udostępniane są prezencyjnie, na miejscu.

5. Charakterystyka zbiorów gromadzonych w czytelni:

- podział według kategorii formalnych: wydawnictwa zwarte, wydawnictwa ciągłe; uczestnicy zajęć zapoznają się z opracowanymi rocznikami czasopism („Polonistyka”, „Język Polski dla klas IV-VI”),
- podział według kategorii piśmienniczych: literatura pedagogiczna, literatura naukowa, wydawnictwa informacyjno-encyklopedyczne.

6. Zapoznanie z innymi usługami świadczonymi w czytelni:

- wypożyczenia międzybiblioteczne,
- usługi kserograficzne.



7. Charakterystyka warsztatu informacyjnego Czytelni i Działu Informacyjno-Bibliograficznego:

- korzystamy z katalogu alfabetycznego jeśli znamy autora poszukiwanej książki, a z katalogu rzeczowego, jeśli poszukujemy wydawnictwa z określonej dziedziny wiedzy,

- w ramach ćwiczeń uczestnicy zajęć w oparciu o katalogi (alfabetyczny i rzeczowy) odpowiadają na pytania:

- ile egzemplarzy książki S. Aronsona pt. *Człowiek istota społeczna* znajduje się w czytelni,

- z ilu tomów składa się *Historia filozofii* W. Tatarkiewicza,

- ile egzemplarzy *Historii filozofii* W. Tatarkiewicza znajduje się w czytelni,

- jaki symbol UKD posiada dział wiedzy, w którym zgromadzone są wydawnictwa z matematyki,

- jaki symbol UKD posiada dział wiedzy, w którym zgromadzone są książki z filozofii.

8. W wypożyczalni Biblioteki Pedagogicznej w Ostrołęce czytelnicy nie mają wolnego dostępu do księgozbioru. Zbiory ustawione są numerycznie w magazynie. Podkreślone zostało znaczenie numeru inwentarzowego na karcie katalogowej z opisem bibliograficznym książki. Spisanie numeru inwentarzowego poszukiwanego wydawnictwa z karty katalogowej umożliwia jego odszukanie.

9. Kartoteki zagadnieniowe:

- wyjaśnienie różnicy między katalogiem a kartoteką zagadnieniową,

- poinformowanie jakie kartoteki prowadzone są w Czytelni i Dziale Informacyjno-Bibliograficznym,

- rozdanie uczestnikom zajęć kart z opisami bibliograficznymi artykułów z czasopism; wyjaśnienie, z jakich elementów zbudowany jest opis bibliograficzny artykułu i jakie elementy należy spisać, aby bibliotekarz odnalazł poszukiwane przez czytelnika wydawnictwo,

- zapoznanie z budową kartoteki „Metodyka nauczania początkowego” i „Pedagogika”,

- zapoznanie z Indekssem hasel/działów wszystkich kartotek.

10. Wyjaśnienie różnicy między biografią a bibliografią.

11. Poinformowanie o gromadzonych bibliografiach: m.in. „Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografia Zawartości Czasopism”.

12. Poinformowanie o możliwości sporządzenia zestawienia bibliograficznego, korzystając z programu MAK, PROLIB.

13. Zachęcenie do częstych odwiedzin biblioteki i podziękowanie za uczestnictwo w zajęciach.

**EDYTA DOBEK**

Biblioteka Pedagogiczna  
w Ostrołęce

## Kolorowa biblioteka

### Scenariusz lekcji bibliotecznej dla przedszkolaków (grupa 4-5 latków)

Wiadomo jak istotną sprawą jest możliwie wczesne przyzwyczajanie dzieci do obcowania z książką. Dużą rolę odgrywają tu nie tylko rodzice i opiekunowie, ale również instytucje. Wśród nich bodaj najważniejszą jest biblioteka publiczna.

Poniżej przedstawiam scenariusz zajęć, które można przeprowadzić z grupą dzieci cztero- i pięcioletnich. Zostało to już sprawdzone w praktyce, ponieważ zajęcia według tego scenariusza odbyły się (16.06.2009 r.) w Bibliotece im. Haliny Rudnickiej w Warszawie (która od stycznia br. jest oddziałem Muzeum Książki Dziecięcej, stanowiącego z kolei dział Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy).

#### Cele zajęć:

- oswojenie dzieci z pomieszczeniem bibliotecznym jako przestrzenią przyjazną,

- zapoznanie dzieci z podstawowymi różnicami pomiędzy biblioteką a księgarnią,

- rozbudzenie ciekawości tekstem literackim,

- zwrócenie uwagi na urodę książki jako przedmiotu,

- pomoc w dostrzeżeniu związku pomiędzy tekstem literackim a znaną dziecku rzeczywistością; wzbudzenie zaciekawienia światem,

- rozszerzenie wiedzy o rzeczywistości (różnice – przedmioty zrobione przez człowieka a przedmioty należące do świata przyrody; przekazanie prostych informacji o naturze kolorów; obserwacja),

- rozbudzenie wyobraźni i refleksji na temat nieoczywistości otaczającego nas świata,

- zachęta do wypowiedzi i działań twórczych (powiązanych z książką).

#### Pomoce:

- książka: Marcin Brykczyński: *12 kolorów*. II. Ewa Poklewska-Koziello. Łódź: Wydaw. Literatura, 2009,

- parę wyrazistych rekwizytów w kolorze czerwonym (na przykład czerwony parasol, czerwona torba, czerwona peleryna),

- pęczek koperku,
- kilka bananów, duża pomarańcza,
- pryzmat, przybory do rysowania (kartki, kredki, flamastry).

### Przebieg zajęć

1. Dzieci serdecznie witamy w progu biblioteki. Prowadzimy je do sali, w której toczy się będą zajęcia, prosząc (po drodze), by powiedziały, czy wiedzą, na czym polega różnica między biblioteką a księgarnią. (Można się spodziewać, że niektóre dzieci mają już taką wiedzę i podzielią się nią z innymi uczestnikami zajęć.) Jeśli jest to potrzebne, wyjaśniamy, że w księgarni książki kupuje się na własność a w bibliotece – wypożycza, czyta a potem oddaje, by inne osoby mogły z nich skorzystać w przyszłości.

Pokazujemy dzieciom kartę książki, informując, że jest to karteczka, na której notuje się, ile osób taką książkę przeczytało.

Pokazujemy dzieciom książkę – bohaterkę spotkania (*12 kolorów*); jeżeli dysponujemy kilkoma egzemplarzami, dzieci mogą tę książkę przez chwilę pooglądać.

2. Prosimy, by dzieci wskazały w sali różne rzeczy czerwone (mogą pokazywać zarówno części swojej garderoby, jak i to, co widzą wokół siebie; przedtem rozmieszczamy „malowniczo” parę wyrazistych, czerwonych elementów, co, przy okazji, nadaje pomieszczeniu niecodzienny, trochę teatralny charakter). Po wysłuchaniu odpowiedzi dzieci czytamy wiersz pod tytułem *Czerwony*.

3. Prosimy, by dzieci przypomniały sobie, jakie znają niebieskie elementy przyrody (zwracamy uwagę, że nie mogą to być rzeczy zrobione przez człowieka). Potem czytamy wiersz *Niebieski* (jest w nim mowa również o niezapominajkach; można się spodziewać, że któreś z dzieci będzie pamiętało o wymienieniu nazwy tego kwiatka).

W widocznym miejscu układamy dużą pomarańczę. Prosimy dzieci o uważne przyjrzenie się jej, wyobrażenie sobie, że potrafi ona mówić i wymyślenie pytań do pomarańczy („Czego chcielibyście się dowiedzieć od pomarańczy? Zapytajcie ją o to!”). W miarę możliwości notujemy pytania dzieci. Pomarańcza nie odpowiada, ale pewną odpowiedzią na pytania do pomarańczy jest wiersz *Pomarańczowy*, w którym jest mowa również o tym owocu. Czytamy ten wiersz.

Uprzedzamy, że będą potrzebni ochotnicy do zgadywanki. Prosimy kilkoro chętnych dzieci

o podjęcie do stolika, zawiązujemy im oczy (można użyć złożonych podwójnie pasków czarnej krepy) i podajemy do rąk różne przedmioty. Prosimy, by rozpoznały, co to jest i jaki ma kolor. Resztę grupy prosimy o zachowanie milczenia. Do rozpoznawania świetnie nadaje się na przykład koperk (zapach, kształt, wyrazistość koloru, który łatwo daje się określić), banany (kształt, faktura). Dzieci zgadują, co dostały w ręce, określają kolor i mówią, po czym poznały konkretną rzecz. Jeśli mamy taką możliwość, dobrze jest podarować uczestnikom zgadywanki jakiś prezent (zwykle biblioteki dysponują różnymi rezerwami książkowymi na nagrody dla małych, przyszłych czytelników...). Po tym ćwiczeniu czytamy wiersze o kolorach zielonym i żółtym.

Wyjaśniamy dzieciom, że w przyrodzie tak już jest, że wiele kolorów mieści się w kolorze białym. Pytamy, czy jest w grupie dziecko, które widziało tęczę (można się spodziewać, że tęcza jest zjawiskiem, które choć jeden przedszkolak już zaobserwował). Następnie umieszczamy na stole pryzmat (najlepiej możliwie duży) i zachęcamy dzieci, by zaobserwowały taką tęczę widoczną w białym (przejrzystym) pryzmacie. Czytamy dzieciom wiersz *Biały* (jest tam mowa również o pryzmacie).

Ostatnim elementem zajęć będzie rozdanie dzieciom przyborów do rysowania i prośba, by narysowały coś (temat dowolny) kolorowego; najlepiej, by użyły kolorów, o których czytano wiersze (czerwonego, niebieskiego, zielonego, żółtego); oczywiście – można też używać innych kolorów.

Na pożegnanie rozdajemy dzieciom różne drobiazgi (każdy lubi dostawać pamiętki) – na przykład zakładki do książek oraz ulotki z informacją na temat pracy biblioteki i odprowadzamy przedszkolaki do drzwi, serdecznie zapraszając, by przyszły tu następnym razem wraz z rodzicami.

Ważne jest, by spotkanie przebiegało sprawnie, by dzieci nie odczuwały znużenia. Obserwujemy reakcje dzieci i modyfikujemy przebieg zajęć w zależności od potrzeb grupy. Czasem trzeba pewnie zrezygnować z jakiegoś ćwiczenia, skracając w ten sposób spotkanie. Może się też zdarzyć, że rysujące dzieci będą chciały wysłuchać jeszcze dodatkowo wierszy o innych kolorach, albo też poproszą o przeczytanie jakiejś innej książeczki. Jasne jest, że należy wyjść naprzeciw tego rodzaju oczekiwaniom. Oczywiście konieczna jest pomoc osób towarzyszących, które będą czuwać nad bezpieczeństwem dzieci.

HANNA DIDUSZKO  
Muzeum Książki Dziecięcej  
Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy

## Pożegnania

### MAGISTER

#### Słowo o Michale Hilchenie (1945-2009)

Tak zwracaliśmy się do Niego my studenci: „Panie magistrze”. I nie było w tym nic dziwnego. Był tym, który uczył nas, a więc zwracaliśmy się do niego tak jak było to przyjęte na Uniwersytecie Warszawskim, mimo, że On mówił do nas po imieniu. Nie przypominam sobie, żeby którykolwiek z moich rówieśników nie mówił o nim z szacunkiem. Właśnie, skąd brał się ten szacunek? Przede wszystkim z jego olbrzymiej wiedzy i umiejętności dzielenia się nią. Miałem ten zaszczyt znać go osobiście i być jego studentem. Moje pierwsze spotkanie z magistrem Michałem Hilchenem miało miejsce gdzieś w połowie drugiego roku studiów. Wówczas odbyło się spotkanie organizacyjne studentów, którzy mieli jechać z nim na obóz Koła Naukowego Studentów Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w diecezji Tamowskiej. Atmosfera naszego obozu była taka, że dziś, po latach, mam w pamięci te chwile jak żywe. To właśnie dzięki niemu i wpływowi, jaki na nas wywierał, te chwile wiecznie trwają. Pamiętam jak nam tłumaczył, wyjaśniał i wprowadzał w arkana zawodu. To było naprawdę przeżycie mój z nim obcować i chłonąć jego olbrzymią wiedzę. A o dokonaniach Groeła mógł mówić bez końca, w dodatku tak ciekawie, że nie nudziło to nikogo. Był raczej naszym mentorem, niż nauczycielem. Był jednym z nas. Uczył nie tylko wiedzy, uczył życia, życia godnego. Nauczył mnie miłości do książek i do wiedzy o nich.

Po latach niewidzenia, spotkałem Go w Szpitalu na Spartańskiej. Siedział na ławce na korytarzu w towarzystwie swojej małżonki. Podeszedłem. Chwila rozmowy, wcale nie zdawkowej, dodała mi sił i pozwoliła przetrwać wcale niełatwe chwile. Taki był, dzielił się pogodą swojego ducha. Nie tylko jego osobowość, ale i dokonania zawodowe budzą szacunek. Podjął pracę jako asystent w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Szybko zdobył uznanie zarówno w środowisku naukowym, jak i wśród studentów. Był człowiekiem wielkiej kultury, któremu obce było zakłamanie – wręcz przeciwnie nie krył swoich poglądów w trudnych czasach PRL. Podjął współpracę z Działem Starych Druków BUW opracowując proweniencje zbiorów. Związany z „Solidarnością” prowadził aukcje książkowe na jej rzecz. Jako stypendysta Fundacji Lanckorońskich, przebywał w Bibliotece Watykańskiej w Rzymie, gdzie pogłębiał swoją i tak ogromną wiedzę z zakresu dawnej książki. Znakomity bibliofil, który nie ograniczał się tylko do zbieractwa. Prowadził szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską, ponieważ był wielkim zwolennikiem rozwoju ruchu bibliofilskiego.

W latach 1984-2009 związany był z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie, był także kierownikiem Zakładu Dydaktycznego Nauk Pomocniczych Wydziału Konserwacji i Restauracji Dziel Sztuki ASP. Był członkiem Towarzystwa Bibliofilów Polskich.

Zmarł przedwcześnie w pełni twórczych sił. Będzie Go brakować rodzinie, przyjacielom, współpracownikom, studentom i kolegom ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Jego osoba pozostanie na zawsze w pamięci tych, którym było dane z nim obcować.

**ROBERT BELLER**  
BPW – Filia Otwock

## Wi@domości

### Prezentacja *Kazań Świątokrzyskich* w BN

Biblioteka Narodowa zorganizowała 16.06.2009 r. wyjątkową prezentację *Kazań Świątokrzyskich*, w mistrzowskiej interpretacji Zbigniewa Zapasiewicza, zilustrowaną muzyką średniowieczną w wykonaniu instrumentalistów z zespołu Ars Nova.

Okazją do przypomnienia najstarszego zabytku prozy polskiej znajdującego się w zbiorach Narodowej Książnicy stało się wydanie przez BN monumentalnej pracy pod red. prof. Pawła Stępnia *Kazania Świątokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*. Ponad trzystustronicowa publikacja sumuje

wyniki dotychczasowych badań i kreśli kierunki dalszych dociekań nad różnymi aspektami tego dzieła, podstawowego dla dziejów polskiej kultury i języka, a zarazem głęboko zakorzenionego w tradycji średniowiecznego kaznodziejstwa, a tym samym w tradycji europejskiej retoryki, estetyki, teologii i hagiografii. Starannie przygotowany pod względem edytorskim okazały tom zawiera także unikatowe, barwne podobizny faksymilowe rękopisu kazań.

### ZAPROSILI NAS...

- Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Żaluskich w Radomiu na promocję książki Wojciecha Pestki *Do zobaczenia w piekle*. 15.04.2009 r.
- Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej na promocję książki Zofii Sokolowskiej *Druga strona recepty*. 28.04.2009 r.

- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi na uroczystość wręczenia Nagrody Złoty Eklibris za rok 2008. 29.04.2009 r.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie na otwarcie wystawy „Nasi sąsiedzi Litwa”. Wystawa ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego zrealizowana przy pomocy finansowej miasta Lublin. 7.05.2009 r. 440. Rocznica Podpisania Unii Lubelskiej.
- Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Bielsku-Białej na wystawę dokumentującą działalność Polskiego Czerwonego Krzyża „90 lat PCK”. 8.05.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna w Kobyłce na obchody Tygodnia Bibliotek w Roku Jubileuszowym miasta Kobyłka. 8.05-15.05.2009 r.
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego na Tydzień Bibliotek 8-15.05.2009 r. pod hasłem „Biblioteka to plus”. 8-15.05.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu na wystawę obrazów Anny Wojdały-Markowskiej z lat 2008-2009 i prac jej dzieci Weroniki, Łukasza i Piotra z lat 2005-2009. 8.05-3.06.2009 r.
- Starostwo powiatu bielskiego, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Oddział w Bielsku-Białej oraz Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej na podsumowanie IX edycji konkursu na najlepszą bibliotekę w 2008/2009 w powiecie bielskim. 11.05.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna w Jasle, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Oddział Jasło na uroczystość wręczenia nagród XIV Konkursu Literackiego Twórczości Dzieci i Młodzieży. 13.05.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Michała Marcza w Tarnobrzegu na otwarcie wystawy „Stare druki Biblioteki Dzikowskiej”. 14.05.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej na Biały Festiwal Okololiteracki „Magia – Myśli – Myśliwski”. 14-15.05.2009 r.
- Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Oddział w Łodzi, Miejska Biblioteka Publiczna Łódź-Polesie na „Wierszem wspomnianie”. Wieczór poświęcony pamięci Lucyny Sulikowskiej. 27.05.2009 r.
- Firma DDP Sp. z o.o. na polską premierę rynkową innowacyjnego rozwiązania do digitalizacji oprawionych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych – ScanRobot. 4.06.2009 r.
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu oraz Szkoła Plastyczna im. Jacka Malczewskiego w Radomiu na otwarcie wystawy plastycznej „Pasje i marzenia 2” prezentującej prace osób dorosłych uczestniczących w kursie rysunku i malarstwa pod kierunkiem Elżbiety Raczkowskiej. 8.06.2009 r.
- Biblioteka Dolnośląskiej Szkoły Wyższej na XI Konferencję Bibliotek Niepaństwowych Szkół Wyższych pt. „Społeczny i pedagogiczny kontekst funkcjonowania bibliotek akademickich”. 8-10.06.2009 r.

*Za zaproszenia dziękujemy!*

## Poradnik BIBLIOTEKARZA

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
Ukazuje się od roku 1949

**Komitet Redakcyjny:** Elżbieta Barbara Zybert (przewodnicząca), Wiesława Borkowska-Nichthäuser, Barbara Budyńska, Joanna Chapska, Piotr Jankowski, Bogdan Klukowski, Danuta Kurach, Grażyna Lewandowicz, Barbara Stępniewska, Michał Zając

**Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”** – e-mail: [poradnikbibliotekarza@wp.pl](mailto:poradnikbibliotekarza@wp.pl); [www.poradnikbibliotekarza.pl](http://www.poradnikbibliotekarza.pl)

**Redaktor naczelny:** Jadwiga CHRUŚCIŃSKA tel. 0505-078-945; e-mail: [jchruscinska@gmail.com](mailto:jchruscinska@gmail.com)  
**Sekretarz redakcji:** Dorota GRABOWSKA tel. (22) 552-02-26, 0600-505-662; e-mail: [dgrabow@wp.pl](mailto:dgrabow@wp.pl)  
**Redaktor techniczny i opracowanie graficzne:** Elżbieta MATUSIAK tel. (22) 827-52-96  
**Projekt graficzny okładki:** Katarzyna STANNY, tel. 0602391675, e-mail: [zinamonik@wp.pl](mailto:zinamonik@wp.pl)  
**Honoraria autorskie:** Kazimiera KRAWCZAK tel. (22) 825-54-25; e-mail: [biurozgsbp@wp.pl](mailto:biurozgsbp@wp.pl)  
 Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

**Współpracują z redakcją:** Grażyna Biłska, Henryk Hollender, Tomasz Kasperczyk, Bogdan Klukowski, Maria Kulik, Krystyna Kuźmińska, Dorota Skotnicka, Dominika Stępniewska, Aleksander Trembowiecki, Ryszard Turkiewicz

WYDAWNICTWO  
SBP



**Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich**  
00-335 WARSZAWA, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel./fax 827-52-96  
 Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI  
 e-mail: [wyd.sbp-portal@wp.pl](mailto:wyd.sbp-portal@wp.pl)  
 Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

**Skład i łamanie:** Renard Hawryszko. **Druk i oprawa:** Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozierki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki. **Nakład:** 4950 egz. **ISSN** 0032-4752. **Indeks** 369594.

Opowieść i zabawna, i smutna, pełna anegdot, nie wolna od erotyki.  
Czyli wszystko, co czytelnicy autora „Xenny” dobrze znają.

# DISORDER I JA

Najnowsza powieść Łukasza Gołębiewskiego



*To nie tylko opowieść o picciu. (...) Sta-  
jesz się więźniem życiorysu. I choć mo-  
żesz w każdej chwili zamknąć książkę,  
pozostajesz w tym więzieniu uczuć do  
końca. Do ostatniej strony.*

Barbara Kosmowska (pisarka)



Polecają:



[www.xenna.com.pl](http://www.xenna.com.pl)

## „Dobre Praktyki” – nowy dodatek do „Bibliotekarza”



# DOBRE PRAKTYKI

We wrześniu ukaże się drukiem pierwszy numer dodatku do „Bibliotekarza” pt. „Dobre Praktyki”.

Celem nowej inicjatywy Redakcji „Bibliotekarza” i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich jest promowanie najciekawszych, innowacyjnych działań bibliotek, które zmieniają wizerunek polskiego bibliotekarstwa w odbiorze społecznym.

W ostatnich latach większość bibliotek w Polsce poszerza zakres tradycyjnych usług poszukując nowych form zaspokajania potrzeb czytelników w zakresie edukacji, informacji i rozwoju osobistych zainteresowań. Pomimo braku formalnie ustanowionych standardów polskie biblioteki same tworzą nowe wzorce organizacji prac bibliotecznych, poszerzają formuły współpracy z innymi bibliotekami, instytucjami kultury, placówkami oświatowymi, organizacjami pozarządowymi, inicjują wysokiej jakości usługi biblioteczne, informacyjne i edukacyjne.

W dodatku „Dobre Praktyki” będą promowane przede wszystkim wzorcowe działania bibliotek publicznych: gminnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Nie chcemy jednak ograniczać się do jednego typu bibliotek. W następnych numerach przewidujemy prezentację innych bibliotek, zwłaszcza akademickich. W „Dobrych Praktykach” pominiemy dwa obszary działalności bibliotek, które są prezentowane w dwóch suplementach do „Poradnika Bibliotekarza”, tj. biblioteki dziecięce i promocja czytelnictwa dzieci i młodzieży oraz usługi bibliotek dla seniorów.

W pierwszym numerze czytelnik znajdzie przykłady dobrych praktyk w zakresie promocji czytelnictwa, działań na rzecz społeczności lokalnej, a zwłaszcza osób niepełnosprawnych, udostępniania księgozbiorów i komputeryzacji bibliotek. Prezentowane będą: Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszyńcu, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, Koszalińska Biblioteka Publiczna oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Milejewie.

*Zapraszamy do lektury  
Redakcja „Bibliotekarza”*

Korzystanie z profesjonalnego systemu zarządzania biblioteką z formatem MARC21 nie musi być trudne i drogie

Oferujemy Państwu nowy sposób korzystania z systemu bibliotecznego.

## Pakiety SOWA2/MARC21 z HOSTINGIEM

przygotowaliśmy dla bibliotek gminnych zarówno małych, jak i większych z siecią filii, które nie posiadają serwera oraz wsparcia informatyka; nie posiadają bazy danych lub rozpoczęły jej tworzenie w systemie MAK, SOWA1, Mateusz, Libra, Mol, Prolib, ISIS lub innym.\*

# Profesjonalne oprogramowanie SOWA2/MARC21 Pakiet Starter

jest dostępne w abonamencie już od **65,-zł/m-c** \*\*

### Co to jest HOSTING?

Baza danych obsługująca centralny katalog biblioteczny, baza danych czytelników oraz serwer aplikacji systemu są zainstalowane na serwerach SOKRATES-software. Na stanowiskach komputerowych w bibliotece i filiach jest zainstalowane oprogramowanie użytkowe nie wymagające dodatkowej obsługi informatycznej. Hosting eliminuje koszty zakupu i administracji serwera.

### Jak długo trwa tworzenie katalogu?

Utworzenie własnego katalogu przebiega szybko, ponieważ dane mogą być nieodpłatnie pobierane przez Internet z katalogów innych bibliotek (np. z Biblioteki Narodowej). Zatem bibliotekarz nie musi wykazywać się dobrą znajomością formatu MARC21.

### Czy HOSTING jest bezpieczny?

SOKRATES-software odpowiada za rozwój, stałą aktualizację systemu, archiwizację danych oraz bezpieczeństwo danych bibliograficznych i osobowych.

### Jak przetestować oprogramowanie?

Przed podjęciem decyzji o zakupie systemu można nieodpłatnie zapoznać się z pełną wersją wybranego Pakietu. Po zakończeniu testów można kontynuować pracę w systemie bez konieczności ponownej instalacji.

## Pakiety SOWA2/MARC21 umożliwiają:

- szybkie i proste utworzenie katalogu centralnego biblioteki gminnej (z autoryzacją rekordów w KHW)
- uzupełnienie i scalenie wcześniej tworzonych katalogów
- uruchomienie komputerowych wypożyczalni pracujących z centralną bazą czytelników
- obsługę wszystkich niezbędnych procesów bibliotecznych
- usługi on-line dla czytelników: serwis WWW oraz zamawiania i rezerwowania zbiorów

Zamówienia można składać pocztą elektroniczną na adres: [sokrates@sokrates.pl](mailto:sokrates@sokrates.pl) lub telefonicznie pod numerem 0-61 656 44 10. Więcej informacji: [www.sokrates.pl](http://www.sokrates.pl)

\* Dane utworzone w programie MAK i dostarczone w formacie MARC21 przejmujemy bez strat i importujemy do systemu nieodpłatnie.

\*\* Oprócz opłaty abonamentowej pobierana jest jednorazowa opłata aktywacyjna w wysokości 750 zł.

Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego.

**Sokrates**  
SOFTWARE



# WYDAWNICTWA SBP



Mariola Antczak  
Anna Nowacka  
**Przypisy  
Powołania  
Bibliografia załącznikowa**



 **NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA**



## PO POTOPIE

siecko, książka i biblioteka  
w XXI wieku

 **NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA**

